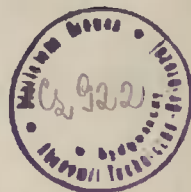


AKADEMIA TECHNICZNO-ROLNICZA
IM. JANA I JĘDRZEJA ŚNIADECKICH
W BYDGOSZCZY

ZESZYTY NAUKOWE NR 120

NAUKI SPOŁECZNE 18

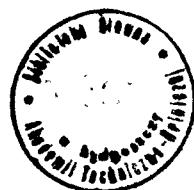


BYDGOSZCZ — 1985

AKADEMIA TECHNICZNO-ROLNICZA
IM. JANA I JĘDRZEJA ŚNIADECKICH
W BYDGOSZCZY

ZESZYTY NAUKOWE NR 120

NAUKI SPOŁECZNE 18



BYDGOSZCZ — 1985

PRZEWODNICZĄCY KOMITETU REDAKCYJNEGO
doc. dr hab. Juliusz Skonieczny

REDAKTOR NAUKOWY
dr Wojciech Szymborski

OPRACOWANIE REDAKCYJNE I TECHNICZNE
mgr Halina Koziolkiewicz, Zbigniew Gackowski

Wydano za zgodą Rektora
Akademii Techniczno-Rolniczej
w Bydgoszczy

ISSN 0208-6409

**WYDAWNICTWO UCZELNIANE AKADEMII TECHNICZNO-ROLNICZEJ
W BYDGOSZCZY**

Wyd. I. Nakład 100 + 50. Ark. wyd. 6,38. Ark. druk. 6. Papier kl. V, 71 g. 70 × 100.
Oddano do druku 29 kwietnia 1985 r. Druk ukończono w maju 1985 r.
MNSzWiT TR Cena zł 77
Uczelniany Zakład Małej Poligrafii ATR
Zam. nr 263/85. F-2.

A r t y k u ł y

1. Janusz Meller - Regionalne zróżnicowanie płac w przemyśle	5
2. Czesław Giryn - Perspektywy rozwoju nowych rodzajów usług w zreformowanej gospodarce kraju i ich potencjalne formy organizacyjne	15
3. Olgierd Borkowski - Powstańczy rodowód 15 Dywizji Piechoty Wielkopolskiej w latach 1918-1920	23
4. Waldemar Nowak - Struktura społeczna a wychowanie. Próba analizy. Cz. I	33
5. Waldemar Nowak - Struktura społeczna a wychowanie. Cz.II	47
6. Wojciech Szymborski - "Bliski Wschód" czy "Środkowy Wschód". Propozycja ujednoczenia terminu	61

R e c e n z j e

1. Bogdan Wierzbicki - O azylach i ekstradycji przestępców / Piotr Łaski/	71
2. M.E.Chazanov: OON i bliźnovostočný krizis. /Wojciech Szymborski/	77
3. Edmund Męclewski - Spadkobiercy Rzeszy cz.3. /Floriana Biały - Lorkowska/.....	83
4. Ryszard Handke - Utwór fabularny w perspektywie odbiorcy /Lidia Wiśniewska/	91

Janusz Meller

REGIONALNE ZRÓŻNICOWANIE PŁAC W PRZEMYSŁE^{1/}

Autor w oparciu o dokumentację statystyczną uzasadnia, że nawet w analogicznych gałęziach przemysłu wynagrodzenie za pracę w układzie przestrzennym jest silnie zróżnicowane. Stopień tego zróżnicowania jest szczególnie znaczny w gałęziach o wysokich wanagrodzeniach i o programie wytwórczym preferującym środki produkcji.

1. WSTĘP

Ważną zasadą metodologiczną badań nad przestrzennym zróżnicowaniem wynagrodzeń jest dążenie do operowania możliwie ograniczonymi, a przez to bardziej jednorodnymi zbiorami płacobiorców. Postępowanie takie pozwala na częściowe eliminowanie innych, tzn. pozaregionalnych czynników różnicowania opłaty za pracę.

Celem artykułu jest zweryfikowanie hipotezy, że nawet we względnie ograniczonych segmentach zatrudnienia, jakim są gałęzie przemysłu, pomiędzy płacami uzyskiwanymi w różnych regionach, mają miejsce istotne różnice, oraz że pozostają one w związku z cechami tych gałęzi. Będzie to istotna konkretyzacja przedstawionych wcześniej wyników badań^{2/}.

Polega ona przede wszystkim na zasadniczej zmianie stopnia agregacji. We wcześniejszych publikacjach przedmiotem analizy i prezentacji wyników była cała gospodarka uspołeczniona i jej działy, a m.in. przemysł. Zaobserwowano wówczas, że zróżnicowanie wynagrodzeń w przekroju całej gospodarki uspołecznionej jest dość umiarkowane. Równocześnie stwierdzono, że działem o rekordowym stopniu zróżnicowania wynagrodzeń jest przemysł. W szczególności koncentracja w niektórych regionach /katowickie, legnickie, konińskie, wałbrzyskie, szczecińskie, gdańskie/ najwyższej opłacanych gałęzi przemysłu /wydobywczego, stoczniowego/ spowodowało dużą przewagę niektórych województw w poziomie wynagrodzeń. Uwzględniając powyższe okoliczności, uznano za celowe bliższą analizę sytuacji wyłącznie w tym dziale gospodarki. Kierując się równocześnie sformułowaną na wstępie zasadą, postanowiono uwzględnić wewnętrzną, tzn. gałęziową strukturę przemysłu. Ciągła sprawozdawczość obowiązująca w systemie statystyki państwowej umożliwia taką analizę. Informacje co do poziomu wynagrodzeń w przekroju województw i gałęzi przemysłu nie są publikowane. Można uzyskać jednak dostęp do materiałów roboczych GUS. Informacje statystyczne, na których opieramy naszą analizę, uwzględniają wynagrodzenia za 1982 r. bez

rekompensat z tytułu wzrostu cen detalicznych artykułów żywnościowych. Jest to ujęcie szczególnie przydatne do badań nad strukturą płac.

Zgodnie z obowiązującą Klasyfikacją Gospodarki Narodowej wyodrębnia się w badaniach statystycznych 23 gałęzie przemysłu. Rezygnując z ich wyliczania, zwracamy jednak uwagę na ich bardzo różnorodny zakres oraz liczbę płacobiorców, którą obejmują. Obok gałęzi branżowo wąskich i względnie jednorodnych /przemysł ceramiki szlachetnej lub przemysł poligraficzny/ wyodrębnia się też gałęzie o bogatej strukturze wewnętrznej /np. przemysł maszynowy, chemiczny lub przemysł elektroniczny i elektrotechniczny/. Wyodrębnia się gałęzie o kilkusettyśiącym zatrudnieniu /p.spożywczy - 524,2 tys.osób, p.maszynowy - 474,2 tys., p.węglowy - 435 tys./, oraz takie w których pracują bardzo nieliczne załogi /p.ceramiki szlachetnej - 27 tys.osób lub p.paszowy i utylizacyjny - 18,7 tys.osób/. Są to cechy obowiązującej klasyfikacji gospodarki narodowej, na które nie mamy wpływu, a które należy uwzględnić przy interpretacji wyników.

Przeprowadzona szczegółowa analiza poziomu wynagrodzeń we wszystkich 23 gałęziach przemysłu w przekroju 49 województw zmierzała w dwóch zasadniczych kierunkach: 1/ ustalenie jakie województwa pod względem poziomu wynagrodzeń w przemyśle przodują, a w których płace są relatywnie niższe, oraz 2/ jaki jest stopień zróżnicowania wynagrodzeń w tych samych gałęziach przemysłu lecz zlokalizowanych w różnych województwach.

2. POZYCJA WOJEWÓDZTW WEDŁUG WYSOKOŚCI WYNAGRODZEŃ W PRZEMYŚLE

Punktem wyjściowym oceny sytuacji płacowej poszczególnych województw jest zestawienie oparte na średniej wartości wynagrodzeń.

Tabela 1

Przeciętne wynagrodzenie^{x/} w przemyśle uspołecznionym
w 1982 r.

Lp.	Województwa	Przec. wynagr. w zł	Stosunek do przec.kraj. w %
	Polska ogółem	10.754	100,0
1.	katowickie	16.649	154,8
2.	legnickie	12.961	120,5
3.	konińskie	11.573	107,6
4.	wybrzyskie	10.804	100,5
5.	gdańskie	10.655	99,1
6.	szczecińskie	10.317	95,9
7.	tarnobrzeskie	10.261	95,4
8.	m.krakowskie	10.182	94,7
9.	stoł.warszawskie	9.596	89,2

c.d.tabeli 1

10.	jeleniogórskie	9.394	87,4
11.	poznańskie	9.362	87,1
12.	leszczyńskie	9.333	86,8
13.	opolskie	9.307	86,5
14.	wrocławskie	9.207	85,6
15.	lubelskie	9.203	85,6
16.	częstochowskie	9.201	85,5
17.	tarnowskie	9.190	85,5
18.	bielskie	9.136	85,0
19.	piotrkowskie	9.103	84,6
20.	bydgoskie	9.061	84,2
21.	nowosądeckie	9.059	84,2
22.	koszalińskie	9.030	84,0
23.	radomskie	9.022	83,9
24.	słupskie	8.966	83,4
25.	elbląskie	8.937	83,1
26.	rzeszowskie	8.933	83,1
27.	kaliskie	8.894	82,7
28.	białostockie	8.893	82,7
29.	kieleckie	8.850	82,3
30.	gorzowskie	8.848	82,3
31.	miejskie łódzkie	8.837	82,2
32.	chełmskie	8.836	82,2
33.	zielonogórskie	8.799	81,8
34.	ostrołęckie	8.795	81,8
35.	toruńskie	8.760	81,5
36.	włocławskie	8.726	81,1
37.	pilskie	8.701	80,9
38.	zamojskie	8.700	80,9
39.	płockie	8.688	80,8
40.	krośnieńskie	8.541	79,4
41.	skierniewickie	8.521	79,2
42.	suwalskie	8.510	79,1
43.	olsztyńskie	8.420	78,3
44.	siedleckie	8.403	78,1
45.	sieradzkie	8.319	77,3
46.	ciechanowskie	8.246	76,7
47.	łomżyńskie	8.164	75,9
48.	białkopodlaskie	8.059	74,9
49.	przemyskie	8.004	74,4

x/ bez rekompensat z tytułu wzrostu cen detalicznych

Źródło: Dane Departamentu Statystyki Przemysłu GUS.

W tabeli 1 województwa zostały uszeregowane według wysokości przeciętnej płacy /od najwyższej do najniższej/.

Kolejność regionów nie jest generalnie zaskakująca. Otwierają listę województwa o znacznym udziale przemysłu wydobywczego, a szczególnie węglowego, które w ostatnich latach wybitnie wzmocniły swoją pozycję. Na końcu wykazu - zgodnie z hierarchią utrzymującą się już od dłuższego czasu - znalazły się mniej uprzemysłowione regiony, głównie wschodniej Polski.

Powstaje jednak uzasadniona wątpliwość czy przeciętne odzwierciedlają rzeczywistą pozycję regionu na mapie płacowej kraju, czy w szczególności wysokie przeciętne wynagrodzenie nie jest efektem czysto statystycznym, a więc skutkiem wyjątkowo wysokich zarobków, np. w jednej tylko gałęzi przemysłu ?

Analiza zróżnicowania płac w poszczególnych gałęziach służyła głównie weryfikacji kolejności ustalonej w oparciu o średnie wynagrodzenie i miała na celu szukanie odpowiedzi na postawione wyżej pytania.

Przydatnym zabiegiem dla uściślenia pozycji płacowej województw było ustalenie jakie miejsce zajmuje pod względem poziomu płac każde województwo we wszystkich gałęziach przemysłu, które występują na jego terenie. Zabieg ten polega na ustaleniu dla każdego województwa średnich płac w poszczególnych gałęziach przemysłu. Następnie, poprzez wzajemne porównania, określa się miejsce jakie pod względem wysokości płacy badanej gałęzi zajmuje dany region w stosunku do pozostałych. W odniesieniu do niektórych gałęzi, które mają swoje zakłady we wszystkich województwach /np. przemysł odzieżowy lub spożywczy/ klasyfikacja mogła objąć miejsca od 1/ płaca najwyższa w obrębie badanej gałęzi /do 49 /płaca najniższa w stosunku do pozostałych województw/. W innych trzeba było ograniczyć się do kilkunastu miejsc /np. przemysł hutnictwa żelaza/ lub nawet kilku /np. przemysł węglowy lub metali nieżelaznych/, gdyż tylko w niektórych województwach gałęzie tego typu funkcjonują. Ze względu na duże rozmiary tabeli odzwierciedlającej wynik tych ustaleń, musimy z niej zrezygnować i przedstawić tylko wnioski, dla których daje ona podstawy.

Generalnie powyższy sposób postępowania potwierdza, iż wysokie lub niskie usytuowanie w hierarchii wyznaczonej przez przeciętne poziomy wynagrodzenia, jest skutkiem silnej lub słabej pozycji w większości gałęzi. Naturalnie można to przyjąć jako ogólną zasadę, z licznymi od niej, istotnymi odstępstwami.

Wśród czołowych pod względem poziomu płac w przemyśle województw sformułowaną wyżej zasadę potwierdzają np. takie regiony jak: stołeczny warszawski, katowicki, wrocławski, gdański, wałbrzyski, poznański, miejski krakowski, opolski. Potwierdzenie to polega na tym, że wymienione województwa zajmują w wielu przemysłach czołowe miejsca i nie mają w ogóle lub bardzo nieliczne lokaty z końca list klasyfikacyjnych. Na przykład gałęzie zlokalizowane w woj. katowickim zajmują w trzech przypadkach pierwsze miejsce, w 4-drugie, w 4-trzecie miejsce. Najniższe miejsce w

tym regionie to 24 /przemysł włókienniczy i paszowo-utylicacyjny/. Wyrażnie relatywnie słabsza jest w katowickiem placowa pozycja przemysłów rynkowych. Bardzo mocne jest w przyjętej konwencji usytuowanie woj. stoł. warszawskiego: 4 pierwsze i 2 trzecie lokaty. Z nielicznymi wyjątkami /5/ wszystkie gałęzie przemysłu plasują się w pierwszej 10-ce. Najgorsza pozycja /przemysł chemiczny/ to 21. Potwierdza się też, że niska /31!/ pozycja pod względem przeciętnej płacy w przemyśle województwa miejskiego łódzkiego, nie jest przypadkiem. W tej aglomeracji poza przemysłem włókienniczym /2-gie miejsce w kraju/ i metalowym /6/, pozostałe gałęzie przemysłu plasują się na dość dalekich miejscach.

Do wspomnianych wyżej wyjątków w czołowej grupie województw należy np. tarnobrzesckie. Swoją wysoką przeciętną płacę zawdzięcza ono przede wszystkim przemysłowi chemicznemu.

Praktycznie bez istotnych wyjątków sformułowana wyżej zasada potwierdza się w odniesieniu do grupy województw o niskich przeciętnych zarobkach w przemyśle. Województwa tej grupy /ostrołęckie, ciechanowskie, siedleckie, białkopodlaskie, sieradzkie, suwalskie/ zajmują pod względem poziomu wynagrodzeń w poszczególnych gałęziach przemysłu /powszechnie występujących we wszystkich województwach/ zwykle miejsca poniżej trzeciej i czwartej dziesiątki. Zdarzające się wyjątki dotyczą przemysłów nie podstawowych /paszowo-utylicacyjny, ceramika szlachetna / lub posiadają kuriozalny charakter /np. 1 miejsce woj. suwalskiego w hutnictwie żelaza/.

Generalnie można zaobserwować ostrożną tendencję do pewnego upodabniania się poziomów płac w poszczególnych gałęziach przemysłu na terenie województw. Wysoki relatywnie poziom w podstawowych gałęziach przemysłu pociąga za sobą /naturalnie znowu z licznymi wyjątkami/ wzrost pozycji placowej pozostałych branż.

Dlatego wśród województw czołowych i zamykających tabele zbudowane wg poziomu wynagrodzeń w poszczególnych gałęziach, ma miejsce dość znaczna powtarzalność. Potwierdza to następujący zabieg.

Wybraliśmy 10 gałęzi przemysłu występujących powszechnie na obszarze całego kraju i ustaliliśmy które województwa plasują się w pierwszej 15, a które w ostatniej.

W oparciu o opracowane na tej zasadzie listy ustaliliśmy kolejność województw, przypisując każdemu z nich punkt dodatni za znalezienie się w pierwszej grupie i ujemny za zakwalifikowanie w którejś gałęzi do drugiej kategorii. Zgodnie z przyjętą tu zasadą najwyższa możliwa do uzyskania punktacja to + 10, a najniższa - 10.

Ukształtowała się następująca kolejność województw:

1. stołeczne warszawskie /+9/,
- 2-3. gdańskie i katowickie /+7/,
- 4-6. miejskie krakowskie, miejskie łódzkie, poznańskie /+6/,
7. bielskie /+5/,
- 8-10. konińskie, leszczyńskie, wrocławskie /+4/,

- 11-14. jeleniogórskie, koszalińskie, wałbrzyskie, wrocławskie /+3/,
 15. częstochowskie /+2/,
 16-22. bydgoskie, legnickie, opolskie, piotrkowskie, słupskie, szczecińskie, toruńskie /+1/,
 23-27. chełmskie, gorzowskie, kaliskie, lubelskie, skierniewickie/0/,
 28-33. białostockie, elbląskie, nowosądeckie, radomskie, sieradzkie, zamojskie /-1/,
 34. zielonogórskie /-2/,
 35-38. białskopodlaskie, ostrołęckie, pilskie, rzeszowskie /-3/,
 39-42. krośnieńskie, łomżyńskie, tarnobrzeskie, tarnowskie /-4/,
 43-45. olsztyńskie, płockie, przemyskie /-5/,
 46-48. kieleckie, siedleckie, suwalskie /-6/,
 49. ciechanowskie /-8/.

Zastosowane kryterium kwalifikacyjne preferują regiony posiadające dość wysokie płace w większości gałęzi. Premiuwany jest względnie "wyrównany front" pod względem poziomu zarobków w różnych dziedzinach przemysłu. Takie podejście pozwala m.in. wyselekcjonować te przypadki, gdy pozycja województwa jest efektem poziomu płac w nielicznych /1-2/tylko gałęziach. Pomimo tak odmiennego podejścia, kolejność województw nie jest zaskakująca i nie wprowadza potrzeby zmian dotychczasowych ocen.

Ogromna większość województw posiadających najwyższe przeciętne płace w przemyśle, także w prezentowanej wyżej klasyfikacji znalazła się wysoko. Nieco tylko spadły w hierarchii takie regiony jak: legnicki, tarnobrzeski, szczeciński. Znacznie też wyższa /w stosunku do wynikającej z wartości średniego uposażenia/ jest pozycja aglomeracji łódzkiej.

Skład województw zamykających sformułowaną wyżej listę /szczególnie począwszy od 35 miejsca/ nie jest niespodziewany, gdyż obejmuje /poza tarnobrzeskim/ województwa o względnie niskim poziomie przeciętnych płac w przemyśle.

Weryfikując kolejność województw zawartą w tabeli 1 ustaliliśmy także, czy płaca w poszczególnych gałęziach na terenie badanego województwa przekracza średnią krajową, czy też jej ustępuje.

Do bliższej prezentacji przyjmiemy jedynie te regiony, w których występuje zdecydowana większość gałęzi przemysłu. Za wielkość graniczną przyjęliśmy 19 /na 23 gałęzi występujące w badaniu/. W nawiasach obok nazwy województwa podajemy ilość gałęzi notowanych na jego terenie, a następnie stosunek liczby gałęzi przemysłu o płacach powyżej przeciętnej krajowej do tych gałęzi, które mają zarobki poniżej przeciętnej.

Oto kolejność województw od najbardziej do najmniej korzystnej porcji:

- | | |
|-------------------------------|---------|
| 1. katowickie /23/ | 17 : 6 |
| 2. stołeczne warszawskie /22/ | 16 : 6 |
| 3. gdańskie /21/ | 13 : 8 |
| 4. poznańskie /20/ | 12 : 8 |
| 5. miejskie krakowskie /21/ | 11 : 10 |
| 6. wrocławskie /23/ | 10 : 13 |

7. bielskie /21/	8 : 13
8. wałbrzyskie /22/	8 : 14
9. jeleniogórskie /20/	7 : 13
10. opolskie /21/	7 : 14
11. miejskie łódzkie /19/	6 : 13
12. białostockie /19/	6 : 13
13. szczecińskie /20/	6 : 14
14. bydgoskie /20/	6 : 14
15. lubelskie /19/	5 : 14
16. częstochowskie /19/	5 : 14
17. kaliskie /20/	5 : 14
18. kieleckie /19/	2 : 17

Z wyjątkiem województwa legnickiego, konińskiego i tarnobrzeskiego na powyższej liście znalazły się /szczególnie do 16 miejsca/ wszystkie województwa legitymujące się względnie wysokim średnim wynagrodzeniem w przemyśle.

Na przeciwległym biegunie znajdują się regiony, w których wszystkie gałęzie przemysłu plasują się swoimi płacami poniżej średniej krajowej. Są to: siedleckie, łomżyńskie, płockie krośnieńskie, białkopodlaskie. Wszystkie te województwa mieszczą się w ostatniej 10-ce pod względem poziomu przeciętnej płacy w przemyśle.

Z nielicznymi więc wyjątkami /głównie tarnobrzeskie, a w mniejszym stopniu legnickie i konińskie/ wartość średniego wynagrodzenia w przemyśle dość dobrze odzwierciedla rzeczywisty poziom zarobków uzyskiwanych przez pracowników tego działu na obszarze poszczególnych województw.

3. ROZPIĘTOŚĆ PŁAC W GAŁĘZIACH PRZEMYSŁU W PRZEKROJU WOJEWÓDZTW

Drugi wątek badania płac w przekroju gałęzi, zmierzający do ustalenia stopnia ich regionalnego zróżnicowania, oparty został na analizie wybranych segmentów przemysłu. Uwzględniono gałęzie podstawowe, a szczególnie te, które powszechnie występują na obszarze całego kraju. Zbadano w szczególności zróżnicowanie regionalne płac w przemyśle: energetycznym, maszynowym, elektrotechnicznym, chemicznym, materiałów budowlanych, drzewnym, włókienniczym, odzieżowym, skórzanym i spożywczym. Wyniki analizy opartej na zestawie różnorodnych mierników zawiera tabela 2.

Obraz, który się z niej wyłania, jest jednoznaczny i nie wymaga szerszego komentarza.

Pierwszy wniosek to większy stopień rozpiętości płac w skali całego przemysłu w stosunku do poszczególnych jego gałęzi. Jest to w pełni uzasadnione. Dział "przemysł" stanowi złożony agregat, a różnice w poziomie wynagrodzeń pomiędzy poszczególnymi regionami stanowią funkcję: odmiennej struktury gałęziowej i rzeczywistych różnic w płacach w tych samych gałęziach. Nakładanie się tych przyczyn powiększa regionalne różnice w poziomie zarobków.

Zróżnicowania w poziomie płac w przekroju regionalnym w analogicznych gałęziach są: 1/ znaczne, 2/ odmienne w różnych gałęziach.

Rozpiętości maksymalne występują w przemyśle materiałów budowlanych oraz chemicznym. W obydwu tych gałęziach średnia płaca w województwach o najwyższym ich poziomie w stosunku do regionów o najniższych zarobkach stanowi 200-250%, co oznacza około 7000 zł. Stosunek odchylenia standardowego do średniej arytmetycznej osiąga 13%. Analogiczne mierniki obliczone dla innych gałęzi /szczególnie przemysł drzewny i włókienniczy / , kształtują się na znacznie niższym poziomie.

Stopień zróżnicowania w poszczególnych gałęziach jest uzależniony:

1. Od poziomu wynagrodzeń. Im jest on wyższy tym rozpiętości są większe.
2. Od stopnia jednorodności branżowej gałęzi. W gałęziach wewnętrznie zróżnicowanych /np.chemia/ rozpiętości są większe i naodwrot.
3. Od charakteru gałęzi przemysłu. Z danych zawartych w tabeli 2 wynika wyraźnie, że stosunkowo niższe zróżnicowania występują w przemyślach konsumpcyjnych, związanych przede wszystkim z obsługą miejscowych rynków. W dziedzinach zaliczanych umownie do grupy "A", rozpiętości są większe.

Często wymienione czynniki występują łącznie i działają w sposób skumulowany.

Reasumując, nawet w dość ograniczonej sferze zatrudnienia jaką stanowią pracownicy tej samej gałęzi przemysłu, regionalne zróżnicowanie wynagrodzeń jest znaczne i sięga w krańcowych przypadkach ponad 200%. Stopień tego zróżnicowania jest bardzo różny i uzależniony od charakteru badanej gałęzi.

PRZYPISY

- 1/ Niniejsze opracowanie powstało w związku z realizacją problemu międzyresortowego M.R.III.4. "Człowiek i praca".
- 2/ Por.J.Meller, Zróżnicowanie płac w przekroju województw, "Polityka Społeczna" 1983 r. nr 7.

Tabela 2

Rozpiętość wynagrodzeń w przekroju województw w wybranych gałęziach przemysłu uspołecz-
nionego /1982 r./

Mierniki	Przemysł ogółem	W tym wybrane gałęzie przemysłu:									
		energe- tyczny	maszyno- wy	elektro- technicz- ny i ele- ktroniczny	chemicz- ny	materia- łów bu- dowl- nych	drzew- ny	włókien- niczy	odzieżowy	skórzyny	spożywczy
Różnica między płacą naj- wyższą i najniższą /zł/ płace najwyższe w % pła- cy najniższej	8.645 208,0	2.926 128,4	3.684 145,2	4.460 182,2	6.932 197,2	6.777 245,0	1.996 125,3	2.587 138,4	2.775 145,1	3.949 161,2	3.991 150,1
Wskaźnik płacy najniższej w przec.krajowej /w %/ Odchylenie standardowe	74,4	85,7	82,9	63,2	74,9	48,4	86,7	82,7	79,4	76,1	83,0
- w zł - w % średniej /arytmetycznej/ krajowej	1.382 14,8	810 6,9	804 8,7	934 11,7	1.196 12,8	1.181 13,2	487 5,4	520 6,6	529 6,9	699 8,5	665 7,1

Źródło: jak w tabelicy 1, obliczenia własne

REGIONAL DIFFERENTIATION OF WAGES IN INDUSTRY

Summary

The author, on the basis of statistical data, proves that wages in their spatial structure are strongly differentiated even in analogical branches of industry. A level of this differentiation is particularly considerable in branches with high wages and with production programme favouring means of production.

РЕГИОНАЛЬНЫЕ РАЗЛИЧИЯ УРОВНЯ ЗАРПЛАТЫ В ПРОМЫШЛЕННОСТИ

Резюме

На основании статистических данных автор доказывает, что даже в пределах аналогических отраслей промышленности, уровень вознаграждения за труд в пространственном разрезе значительно дифференцирован. Степень этого дифференцирования возрастает в технических отраслях, которые имеют высокий уровень зарплаты и в которых преобладает производство средств производства.

Czesław Giryn

PERSPEKTYWY ROZWOJU NOWYCH RODZAJÓW USŁUG W ZREFORMOWANEJ
GOSPODARCE KRAJU I ICH POTENCJALNE FORMY ORGANIZACYJNE

Artykuł podejmuje problem stymulowanych przez reformę gospodarczą nowych rodzajów usług, które w obecnej sytuacji zaczynają znają - dować rację bytu. Zagadnienie to omówione zostało na przykładzie spółdzielczości pracy, która jak się wydaje, stwarza najlepsze możliwości wprowadzenia proponowanych rozwiązań, z uwagi na jej specyficzne cechy. Znajduje to zresztą swoje potwierdzenie w podanych w artykule przykładowych rozwiązaniach, które zastosowano za granicą właśnie w bardzo elastycznych i aktywnych jednostkach spółdziel - czych. Należy jednocześnie zwrócić uwagę na fakt, że proponowane rozwiązania wymagają dla ich wprowadzenia stosunkowo niewielkich nakładów, a jednocześnie dla ich stosowania nie jest wymagane odpowiednie-deficytowe przeciw-zabezpieczenie materiałowo-surowcowe.

Wprowadzona obecnie w Polsce reforma gospodarcza powoduje szereg daleko idących różnorodnych skutków w działalności jednostek i organizacji gospodarczych. Generalnie stwarza ona możliwości bardziej samodzielnego i aktywnego kształtowania przez nie ich polityki, otwiera nowe możliwości, między innymi w zakresie swobodnego kształtowania form organizacyjnych podstawowych jednostek gospodarczych. Form, które w dotychczasowym układzie w Polsce nie występowały, z uwagi na stosunkowo ciasne ramy stwarzane przez ówczesnie obowiązujący system ekonomiczny.

W sferze usług w warunkach reformy gospodarczej zarysowuje się z jednej strony możliwość wykształcania się zapotrzebowania na nowe rodzaje usług, z drugiej - konieczność zastosowania przy ich świadczeniu innych niż dotąd form organizacyjnych.

Rozpocznijmy od tzw. usług "consulting'owych", które w warunkach ścisłej hierarchicznej zależności podmiotów gospodarczych od organów nadrzędnych w zasadzie nie miały dotąd racji bytu. O zapotrzebowaniu na takie usługi i perspektywach ich rozwoju najlepiej mogą świadczyć pierwsze próby ich wdrażania w ramach spółdzielczości pracy.

Jako przykład niech posłużą tutaj Ośrodek Doradztwa i Treningu Kie - rowniczego - Spółdzielnia Pracy w Gdańsku^{1/}. Jest to jednostka zajmująca się typowymi usługami o charakterze doradczym, które można zaliczyć do grupy usług intelektualnych. Etatowo w spółdzielni tej, w czasie przeprowadzania przez autora w 1982 r. sondażu diagnostycznego, pracowało 10 pracowników /w tym dwóch pracowników pełniących funkcję jednoosobowych przedstawicielstw w Warszawie i Wrocławiu/. Ponadto

spółdzielnia współpracowała z ok. 40 osobami, zatrudnianymi w zależności od konkretnych zleceń na warunkach umownych. Podstawowe kierunki działań - ności można w skrócie przedstawić następująco:

- 1/ organizowanie seminariów wewnątrzzakładowych o charakterze dyag - nostyczno-usprawniającym w przedsiębiorstwach zleceniodawców^{2/},
- 2/ organizowanie seminarów dla indywidualnych słuchaczy z wolnego na - boru na wybrany temat /odpłatność indywidualna/,
- 3/ organizowanie forum organizacyjnego na tematy związane z reformą gospodarczą,
- 4/ doradztwo dla zakładów pracy o charakterze partycypacyjnym /przy udziale spółdzielni w ewentualnych zyskach osiągniętych w wyniku doradztwa/.

Działalność swoją spółdzielnia rozpoczęła od 1 października 1981 roku. Jak dotychczas spośród oferowanych przez spółdzielnię rodzajów usług największym popytem cieszyły się wewnątrzzakładowe seminaria. Koszt takiego seminarium kształtował się na poziomie 60-95 tys. zł. Struktura kosztów w przypadku seminarium o koszcie 95 tys. zł przedstawiała się w sposób następujący:

- ok. 42% koszty bezpośrednie /głównie osobowe, poligrafia i maszyny - nopisanie/,
- ok. 58% koszty pośrednie /koszty zarządu i administracji/, w tym ok. 15% zysku.

Dodać należy, że omawiane seminaria w zasadzie są przeprowadzane w czterech typach:

- seminaria kierownicze,
- seminaria specjalistyczne,
- seminaria problemowe,
- seminaria "treningowe", służące przećwiczeniu stosowania konkretnych technik organizatorskich w realnym środowisku, z uwzględnieniem sytuacji danego przedsiębiorstwa.

Jest interesujące, że powyższe seminaria są przeprowadzane przy użyciu specjalnej metody /metoda partycypacyjna/, która jest otoczona tajemnicą /wszyscy pracownicy stali i dorywczy podpisują zobowiązanie o jej nieujawnianiu/.

Należy jednocześnie dodać, że spółdzielnia posiada opracowany szereg programów seminariów wewnątrzzakładowych, które powielone w atrakcyjnej formie spełniają także funkcję reklamowania działalności spółdzielni. Zgodnie z aktualnym zapotrzebowaniem przedmiot proponowanych seminariów jest związany z reformą gospodarczą i obejmuje tematy o różnym stopniu szczególności; od tematu "Kierowanie zakładem pracy w warunkach wdrażania reformy gospodarczej" do tematu "Sekretarka w reformowanej jednostce gospodarczej". Do momentu bytności autora w spółdzielni natomiast nie udało się spółdzielni przeprowadzić doradztwa z partycypacją w ewentualnie osiągniętych z tego doradztwa zyskach^{3/}.

Inną odmianę usług o charakterze intelektualnym, ale i częściowo wytwórczym, reprezentuje Spółdzielnia Pracy Wzornictwa Przemysłowego "Forum" w Gdańsku. Jednostka ta zatrudniała w 1981 r. 18 pracowników zrzeszonych

szając ponadto 86 członków - plastyków zatrudnionych na zasadzie umowy o dzieło lub umowy-zlecenia. W ramach spółdzielni powstały cztery zespoły, które zajmują się:

- grafiką użytkową,
- architekturą wnętrz,
- wzornictwem przemysłowym,
- projektowaniem i wykonywaniem niektórych artykułów mody.

Spółdzielnia prowadzi działalność akwizycyjną przy czym, po uzyskaniu zlecenia na wykonanie konkretnej usługi plastycznej, wykonuje ją przy użyciu własnych środków produkcji i we własnej pracowni. Koszty ponoszone przez plastyka wskutek używania własnych środków produkcji niesą refundowane z uwagi na to, że uzyskuje on pewien zwrot kosztów w postaci 50% ulgi w podatku od wynagrodzeń /jeżeli roczne wynagrodzenie nie przekraczało 700 tys. zł/. Dysponując skromnymi pomieszczeniami spółdzielnia uruchomiła produkcję o charakterze prototypowym lub ewentualnie uzupełniającym w dziedzinie artykułów mody, lalek itp. Wykonywane były również zlecenia dotyczące prac graficznych, m.in. opracowywane były tablice poglądowe dla szkół dla "Cezasu".

Jak wynikało z rozmów przeprowadzonych z przedstawicielami kierownictwa tej spółdzielni, jej założeniem jest następująca procedura realizacji zleceń:

- 1/ zostaje opracowany odpowiedni projekt,
- 2/ następnie opracowuje się technologię wykonania zaprojektowanego przedmiotu,
- 3/ z kolei wykonuje się model danego wyrobu,
- 4/ i dalej następuje faza - chyba najtrudniejsza - to jest sprzedaż jak gdyby licencji i know-how przedsiębiorstwu mającemu wykonywać produkcję masową.

Spółdzielnia, której działalność opisujemy, działając w 1982r. przez okres praktycznie sześciu tylko miesięcy, osiągnęła stosunkowo dobre wyniki ekonomiczne wyrażające się zyskiem w kwocie ok. 660 tys.zł i wskaźnikiem rentowności wynoszącym 9,3%. Na podkreślenie zasługuje fakt, że narzut jaki pobiera spółdzielnia sięga 50% wynagrodzenia plastyka, podczas gdy Państwowe Przedsiębiorstwo Sztuk Plastycznych pobierało narzut w wysokości 67%. Należy przy tym zauważyć, że spółdzielnia spełniając postulaty dotyczące stworzenia możliwości pracy dla plastyków, jednocześnie respektuje postulat ich samodzielności twórczej.

Kierunek na usługi intelektualne w spółdzielczości pracy jest bardzo rozpowszechniony w innych krajach, w tym również w krajach socjalistycznych. W Węgierskiej Republice Ludowej usługi takie realizuje już kilkanaście spółdzielni. Jako przykład zobrazujemy tu działalność dwu spośród nich: Spółdzielni "Soft-Coop" i "Color-Plast" w Budapeszcie.

Spółdzielnia Pracy "Soft-Coop" zrzesza ok. dwudziestu inżynierów i ekonomistów^{4/}. Program usług tej spółdzielni obejmuje:

- 1/ usługi organizacyjne z zakresu analizy systemowej,
- 2/ programowanie matematyczne,

- 3/ zastosowania rachunku ekonomicznego,
- 4/ opracowania magazynowo-logistyczne,
- 5/ projektowanie menedżerskie,
- 6/ wykorzystanie banków informacji.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że spółdzielnia zatrudnia tylko dwie osoby personelu administracyjnego /księgowy i maszynistka-sekretarka /, dysponując pomieszczeniem złożonym z dwóch małych pokoi. Pracownicy merytoryczni pracują u siebie w domach, przy czym każdy z nich posiada telefon domowy, jak i prywatny samochód osobowy, używany też przy realizacji zleceń. Duża część usług jest wykonywana przy użyciu maszyn cyfrowych. Spółdzielnia ich nie posiada, korzysta natomiast z dzierżawy czasu pracy EMC w dużych wyspecjalizowanych przedsiębiorstwach, zajmujących się informatyką.

Jeżeli chodzi o Spółdzielnię "Color-Plast", to zatrudnia ona ok. 70 osób. Jest typem spółdzielni produkcyjno-usługowej, a więc często spotykanym w Polsce. Novum stanowi jednakże w tym przypadku rodzaj usług i produkcji. Otóż "Color-Plast" zajmuje się szeroko pojętymi usługami związanymi z reklamą /od projektu kampanii reklamowej do jej wykonania / jak i produkcją artykułów opakowaniowych, spełniających również pewne funkcje reklamowe^{5/}.

O szerokim zakresie rozwoju usług intelektualnych w latach siedemdziesiątych w spółdzielczości pracy krajów zachodnio-europejskich, zwłaszcza we Francji i Włoszech, można się przekonać z poniższego zestawu świadczonych tam tego typu usług przez spółdzielnie francuskie:

- 1/ projektowanie techniczno-budowlane,
- 2/ badania geologiczne i pomiary,
- 3/ usługi z zakresu informatyki,
- 4/ doradztwo organizacyjne,
- 5/ usługi księgowe i wykonywanie ekspertyz finansowych,
- 6/ organizowanie kampanii reklamowych,
- 7/ organizowanie imprez artystycznych,
- 8/ produkcja filmów krótkometrażowych,
- 9/ spółdzielnie wspólnych zawodów inteligenckich /tzw.wolnych zawodów/.

Wyżej wymienione rodzaje działalności usługowej są oczywiście prowadzone we Francji oprócz tradycyjnych usług. Należy jednocześnie podkreślić, że te nowoczesne rodzaje usług, które w dużej mierze zmieścić by można pod pojęciem usług o charakterze intelektualnym, z reguły są świadczone przez małe jednostki spółdzielcze, dobrze zorganizowane, o nielicznej obsadzie pracowników administracyjnych^{6/}.

Wracając do realiów polskich, powtórzmy, że reforma gospodarcza sprawia, iż pojawiają się w Polsce coraz to nowe spółdzielnie świadczące dotychczas nie spotykane rodzaje usług. Nie opisaliśmy ich tutaj głównie z uwagi na krótki okres ich działalności /np. spółdzielnia doradztwa budowlanego dla prywatnych inwestorów domków jednorodzinnych, itp/. Tym niemniej obserwacje spółdzielni już działających, jak i przykłady z jed -

nostek zagranicznych, dają możliwość sformułowania pewnych wniosków i postulatów związanych z perspektywami rozwoju nowych form organizacyjnych świadczenia usług, jak i nowych rodzajów usług, które we współczesnej sytuacji mogą znaleźć w Polsce rację bytu, a które niegdyś zostały zarzucone i wystarczy je tylko przypomnieć.

Należy założyć, że w wyniku i w miarę utrwalania się reformy gospodarczej sporo osób wykształconych będzie miało trudności ze znalezieniem pracy, odpowiadającej ich przygotowaniu zawodowemu i aspiracjom. Ludzie ci, stanowiący często wysoko wykwalifikowaną siłę roboczą, stanowią potencjalny rezerwuuar, z którego czerpać może spółdzielczość pracy. Często zresztą ci sami ludzie będą zmuszeni szukać zatrudnienia w nowych jednostkach, wśród których właśnie spółdzielczość ze względu na swoją specyfikę może odegrać dużą rolę. Rola ta jest tym większa, że cały szereg usług jest w Polsce obecnie prawie zupełnie nie spotykany przy potencjalnie dużym na nie zapotrzebowaniu. Dodać należy, że bardzo często te nowe rodzaje usług nie wymagają dla swojego rozwoju nakładów inwestycyjnych. W tej sytuacji /kryzysu gospodarczego i przeprowadzanej reformy gospodarczej/, duże ujęcie dla wolnej kwalifikowanej siły roboczej widzimy w rozwoju wspomnianych wyżej szeroko pojętych usług intelektualnych. Realizacja tego powinna następować w małych specjalistycznych spółdzielniach, dobrze zorganizowanych, a sprzedających samą myśl ludzką, a nie dobra materialne.

Do spółdzielni takich można przykładowo zaliczyć np. spółdzielnie świadczące dla ludności usługi projektowe i sprawujące nadzór budowlany. Wydaje się, że w związku z rozwojem budownictwa indywidualnego, jak również zakładanym rozwojem inwestycji własnych drobnych przedsiębiorstw i rzemiosła, spółdzielnie tego typu mają rację bytu. Należy podkreślić, że w przeszłości tego typu usługi w dużych, silnych biurach projektowych, były podejmowane niechętnie.

Kolejnym przykładem mogą być spółdzielnie świadczące usługi z zakresu informatyki, posługujące się oczywiście EMC należącymi do dużych jednostek czy zakładów. Należy podkreślić, że możliwości wykorzystania czasu pracy komputerów są w Polsce duże, jako że stopień ich wykorzystania przez właścicieli jest bardzo niski. Z uwagi jednakże na częste niedocenianie techniki cyfrowej w Polsce rozwój tego rodzaju usług uzależniony jest w dużej mierze od udowodnienia, że usługi te są opłacalne dla zleceniodawcy. Wymagałoby to odpowiedniej akcji reklamowej popartej konkretnymi przykładami efektywnego zastosowania informatyki.

Inny rodzaj usług świadczyć mogą spółdzielnie - biura poradczych i pisania podań. Wbrew pozorom istnieje duże zapotrzebowanie na tego typu usługi, widoczne chociażby po rozwoju nielegalnych prywatnych jednostek typu biura pisania podań. Rozszerzenie oferty o usługi doradczo-prawnicze mogłoby przyciągnąć wielu zleceniodawców tym bardziej, że usługi zespołów adwokackich są jednak

stosunkowo drogie. Oczywiście biura te nie miałyby zastępować zespołów adwokackich, lecz uzupełnić podaż usług prawnych o drobne porady połączone właśnie ze sporządzaniem odpowiednich pism skierowanych do urzędów, czy osób prywatnych.

Jak się wydaje, na duże zapotrzebowanie liczyć mogą spółdzielcze biura prowadzenia księgowości. Na zapotrzebowanie na tego typu usługi spółdzielczość pracy może liczyć chociażby ze strony prywatnych rzemieślników i osób prowadzących małe zakłady przemysłowe, z uwagi na obecne rozszerzenie obowiązku prowadzenia przez nie ksiąg. Tego rodzaju biura usług księgowych są bardzo rozpowszechnione w wysoko rozwiniętych krajach kapitalistycznych. W tych właśnie krajach rozwinięte są ponadto biura poradnictwa podatkowego. Należy uznać, że w warunkach dokonującej się w Polsce reformy, w której system podatkowy ma do spełnienia niepoślednią rolę, biura doradztwa podatkowego, o ile prowadzone będą na odpowiednim poziomie, mogą liczyć na popyt nie tylko ze strony rzemiosła, lecz również jednostek gospodarki uspołecznionej.

Z uwagi na duży niedobór usług z zakresu maszynopisania i stenografii można liczyć na duże zapotrzebowanie na te usługi. Kompleksowość ich świadczenia /stenografowania przebiegu konferencji, przepisywanie wystąpień konferencyjnych na maszynie i kopiowanie ich w odpowiedniej liczbie egzemplarzy/ może dodatkowo przyczynić się do wzrostu na nie popytu.

Wymienione wyżej rodzaje usług wymagają dla ich świadczenia wysokich kwalifikacji. Jednocześnie wiadomym jest, że te wysokie kwalifikacje posiadają emeryci, w tym częstokroć ludzie w sile wieku, którzy uzyskali tzw. "wcześniejsze emerytury". W warunkach inflacji, która ma aktualnie miejsce, a także dzięki uprawnieniom do dodatkowego uzyskiwania przez emerytów wynagrodzenia od 100 do 130 tys. zł rocznie bez utraty świadczeń emerytalnych, ludzie ci stanowią potencjalny rezerwuar wysoko kwalifikowanej siły roboczej.

Niektóre z nowych rodzajów usług stać się mogą domeną młodzieży posiadającej wyższe wykształcenie, ale nie mogącej uzyskać w istniejących strukturach pracy, odpowiadającej jej kwalifikacjom. Określone ułatwienia w tej sprawie stwarza Uchwała Zarządu CZSP dotycząca programu rozwoju młodzieżowych spółdzielni pracy^{7/}.

Wreszcie w związku z kryzysem gospodarczym, w jakim się znajduje nasza gospodarka, aktualnymi stają się usługi, które niejako wynikają z tego właśnie kryzysu. Sytuacja na rynku dóbr trwałego użytku jest jak wiadomo bardzo ciężka. Popyt wielokrotnie przewyższa podaż, a perspektywy co do jego zaspokojenia są raczej stosunkowo odległe. Sytuacja ta będzie prowadziła do starzenia się artykułów trwałego użytku, będących w posiadaniu ludności. Wobec ograniczonych - jak to już wspomniano - możliwości nabycia tych artykułów, i ich stosunkowo wysokich cen, należy liczyć się z dużym popytem na usługi, które można by było nazwać usługami renowacyjnymi. Mielibyśmy zatem w tym przypadku do czynienia z usługami mającymi na celu przedłużenie wartości użytkowej przedmiotów trwałego

użytku. Przykładowo usługi te dotyczyłyby np. rozszerzenia zakresu regeneracji opon i akumulatorów, renowacji odbiorników radiowo-telewizyjnych i innego sprzętu zaliczonego do grupy RTV, nicowania odzieży, renowacji odzieży i galanterii skórzanej, renowacji mebli itp.

Widzimy przy tym dwa możliwe nie wykluczające się rozwiązania. Pierwsze z nich polegałoby na tradycyjnie istniejących już formach usług naprawczych. Rozwiązanie drugie polegałoby na tworzeniu spółdzielni skupu i renowacji przedmiotów trwałego użytku. W tym zatem przypadku spółdzielnia skupowałyby przedmioty trwałego użytku, poddawałyby je renowacji, a następnie sprzedawały je, udzielając na towary te odpowiedniej gwarancji. Również i to rozwiązanie wymaga kwalifikowanej siły roboczej. Podobnie jak w poprzednio omawianych usługach intelektualnych i w tym przypadku można by zatrudnić ludzi na emeryturach i rentach, nie mogących znaleźć pracy w swoim zawodzie młodych absolwentów odpowiednich szkół itp.

Omówione wyżej rozwiązania nie dają oczywiście gotowych recept, wskazują jednak na potencjalne kierunki działania. Nowych rodzajów usług i rozwiązań, które w praktyce można zastosować jest znacznie więcej w zależności od zapotrzebowania i możliwości jego zaspokojenia w aktualnych warunkach.

Dodać należy, że reforma gospodarcza nie tylko nie wprowadza w tym zakresie praktycznie żadnych ograniczeń, lecz wręcz przeciwnie, rozwiązania tego typu stymuluje.

PRZYPISY

- 1/ Działalność tego typu spółdzielni prezentował na łamach "Spółdzielczości Pracy" K.Ptaszyński i D.Bierzański na łamach "Polityki".
Por.K.Ptaszyński: Myślenie na sprzedaż. "Spółdzielczość Pracy" nr 16 z 1983 r. i tegoż autora: Rachunek i pomyślunek, "Spółdzielczość Pracy" nr 17 z 1983r. oraz D.Bierzański: Metoda trójkątów, "Polityka" nr 17, 1982r.
- 2/ Tryb przeprowadzania seminariów przez spółdzielnię opisał D.Bierzyński w artykule pt. Metoda trójkątów, op.cit.
- 3/ Umowy przewidujące partycypację w efektach z tytułu doradztwa realizuje natomiast z powodzeniem Ośrodek Analizy Wartości - Inżynierska Spółdzielnia Pracy w Gdańsku, która zaproponowała Stocznii im.Komuny Paryskiej nowe rozwiązania w konstrukcji rusztowań, dzięki czemu zaoszczędzono sporo deficytowego i drogiego drewna.Por.K.Ptaszyński, Rachunek i pomyślunek, op. cit.
- 4/ Zatrudnienie w tej spółdzielni nie przekracza 30 osób. Stan ten wynika z faktu, że jednostki gospodarcze o zatrudnieniu nie przekraczającym tej granicznej cyfry uzyskują preferencyjne ulgi podatkowe. Ulgi te mają na celu rozwój małych przedsiębiorstw, głównie usługowych.
- 5/ Por. opracowanie T.Kisielewskiego: "Niektóre aktualne problemy węgierskiej spółdzielczości pracy" /maszynopis/, Bydgoszcz 1983.

- 6/ Por. Annuaire de la cooperation ouvriere de production, Paris 1975.
 7/ Uchwała Nr 74 Zarządu Centralnego Związku Spółdzielczości Pracy z 19 października 1982 r. w sprawie rozwoju młodzieżowych spółdzielni pracy /Biuletyn CZSP Nr 20, poz. 82/.

PROSPECTS OF DEVELOPMENT OF NEW FORMS OF SERVICES IN REFORMED ECONOMY
 AND THEIR POTENTIAL ORGANIZATIONAL FORMS

Summary

The paper takes up the problem of, stimulated through economic reform, a new kind of services for which, in present situation, a reason for existence begins to appear. The problem is discussed on the basis of the co-operative movement which, as it seems, gives us the best opportunity to introduce proposed solutions in view of its specific features. This finds a confirmation in the examples, given in the article, which have been applied abroad in highly flexible and active co-operative units. It is necessary to pay attention to the fact that the proposed solutions need a comparatively low cost for their introduction and simultaneously for their practical application, there is no need for an additional supply of -scarce after all-materials and raw materials.

ПЕРСПЕКТИВЫ РАЗВИТИЯ НОВЫХ ВИДОВ УСЛУГ В РЕФОРМИРОВАННОМ НАРОДНОМ ХОЗЯЙСТВЕ И ИХ ПОТЕНЦИОНАЛЬНЫЕ ОРГАНИЗАЦИОННЫЕ ФОРМЫ

Резюме

В статье рассматривается вопрос стимулирования путем экономической реформы новых видов услуг, которые в нынешнем положении начинают приобретать значение. Этот вопрос рассматривается на примере трудовых кооперативов, которые - учитывая их специфические черты особенно призваны внедрять предлагаемые мероприятия. Это находит подтверждение в представленных в статье примерах таких решений. За рубежом были они применены именно в очень эластичных и активных кооперативных единицах. Одновременно следует обратить внимание на то обстоятельство, что предлагаемые решения требуют для их внедрения сравнительно небольших вложений, а кроме того для их функционирования не требуется обеспечения сырьем и материалами.

Olgierd Borkowski

POWSTAŃCZY RODOWÓD 15 DYWIZJI PIECHOTY WIELKOPOLSKIEJ
W LATACH 1918 - 1920

Celem artykułu jest ukazanie powstańczego rodowodu 15 Dywizji Piechoty Wielkopolskiej, utworzonej w latach 1918-1920 w Wielkopolsce, następnie stacjonującej w okresie II Rzeczypospolitej w Bydgoszczy i Inowrocławiu do 25 sierpnia 1939r. Omówiony zostanie stan badań nad Armią Wielkopolską, rekrutacja ochotników do tworzonej 15 DP w okresie Powstania Wielkopolskiego, formowanie dywizji oraz sylwetki powstańców wielkopolskich służących w jej szeregach w latach 1919-1939.

1. STAN BADAŃ NAD ARMIĄ WIELKOPOLSKĄ

W okresie międzywojennym ukazały się prace historyczne i popularne dotyczące Powstania Wielkopolskiego. Pisane one były z różnych pozycji, nie zawsze świadczyły o poprawnym warsztacie naukowym autorów. Zawierały język żywy, obfity w treści emocjonalno-patriotyczne, ukazywały postawy powstańców w okresie walk po 27 grudnia 1918 r na frontach powstańczych oraz przebieg Powstania Wielkopolskiego.

W 1929 r na polecenie Wojskowego Instytutu Historii powstały w ramach serii popularnej prace, omawiające formowanie pułków piechoty i artylerii. Do nich zaliczyć należy prace Franciszka Nowickiego, Władysława Rupniewskiego, Ludwika Radwańskiego i Ładysława Panufnika. Są one z punktu widzenia metodologii historii wojskowości przestarzałymi pracami. Tym niemniej zawierają fragmentaryczne informacje z okresu formowania się pułków 15 DP w latach 1918-1919. Obejmują proces tworzenia się drużyn powstańczych, związków kompanii i batalionów, z których powstały pułki dywizji w czasie walk na frontach zachodnim i północnym Powstania Wielkopolskiego w 1919 r.

Najbardziej wyczerpująco omawia ten problem praca źródłowa Antoniego Biskupskiego. Zawiera ona szeroki obraz walk powstańczych na wymienionych frontach i wskazuje na okoliczności, towarzyszące wstępowaniu ochotników w szeregi Armii Wielkopolskiej. Jest to jedna z nielicznych prac, która w formie zapisu kronikarskiego przedstawia organizację 61pp.^{2/}

Jan Demkow w latach 30-tych napisał podobną, lecz uboższą o faktografię pracę na temat utworzenia i walk 62 pp w 1919^{3/}. W latach 70-tych powstał szereg prac monograficznych, historyków Uniwersytetu im. A. Mickiewicza -

kiewiczza w Poznaniu, podsumowujących dorobek historiografii dotyczącej okresu Powstania Wielkopolskiego. Do nich zaliczyć należy prace prof. Zdzisława Grota^{4/}, prof. Antoniego Czubińskiego^{5/}, oraz wspólną monografię pióra A. Czubińskiego, Z. Grota, B. Miśkiewicz^{6/}.

Przydatne okazały się wspomnienia ochotników pomorskich biorących udział w walkach powstańczych na froncie północnym pod Kcynią i Szubinem w 1919 r. Wspomnienia zebrał i skomentował Ludwik Gomolec w 1973 r.^{7/}.

Pod redakcją B. Polaka ukazała się zbiorowa praca "Powstanie Wielkopolskie 1918-1919", w której autorzy wnieśli szereg nowych ustaleń. Były one przydatne w omawianym temacie, dotyczącym rodowodu powstańczego 15 DP^{8/}.

Ramy przedstawionego artykułu ograniczone zostały literaturą, która w przypadku 15 DP pozwoliła na zasygnalizowanie problemów, dotyczących formowania i udziału dywizji w walkach Armii Wielkopolskiej na frontach powstańczych 1919 r.

2. REKRUTACJA OCHOTNIKÓW DO ZAWIĄZKÓW 15 DP

Wybuch pierwszej wojny światowej napawał Polaków na ziemiach zaboru pruskiego nadzieją, że Niemcy tej wojny nie wygrają, ich klęska oraz klęska Austro-Węgier przyniesie utraconą niepodległość ojczyźnie. W latach 1914 - 1918 w Wielkopolsce była prowadzona praca uświadamiająca wśród szerokich kręgów społeczeństwa oraz wśród młodzieży.

Praca konspiracyjna rozwinęła się na przełomie października i listopada 1918 r, po załamaniu się militarnej i politycznej pozycji Niemiec i Austro-Węgier. Wśród żołnierzy służących w oddziałach pruskich, stacjonujących na terenie Brandenburgii, Meklemburgii, Brunświku, Pomorza Zachodniego znajdowało się dużo Polaków z Wielkopolski i Pomorza Nadwiślańskiego. Z chwilą, gdy nastąpił rozpad w armii pruskiej, po zawieszeniu broni 11 listopada 1918 r, kilkuset Polaków opuściło dotychczasowe garnizony w pułkach piechoty, artylerii i kawalerii wracając do Wielkopolski i na Pomorze.

Również z frontu zachodniego, w drugiej połowie listopada 1918r, przybyło w rodzinne strony kilkuset Polaków w uniformach i z bronią w ręku. Legitymowali się oni przepustkami i zaświadczeniami Rad Żołnierskich z adnotacjami, że: "udają się na urlopy" lub też zostali przeniesieni do II Korpusu Armii w Szczecinie, któremu podlegała pod względem wojskowym rejencja bydgoska, i do V Korpusu Armii obejmującego rejencję poznańską.

Większość Polaków przybyłych do domów rodzinnych przyłączyła się do patriotycznego ruchu konspiracyjnego, wstępowała do Straży Ludowej i do Tajnej Organizacji Wojskowej Pomorza.

Konspiracyjna akcja narodowa rozwinęła się na szerszą skalę po Sejmie b. Dzielnicy Pruskiej, jaki odbył się w Poznaniu w dniach 3-5 grudnia 1918r. Obok delegatów z Wielkopolski brało w nim udział 262 delegatów z Prus Zachodnich. Przyjęty program działania zakładał dalsze gromadzenie broni i szkolenie oddziałów w warunkach konspiracyjnych. Powiatowym Radom

Ludowym podporządkowano komisje wojskowe. Całością prac kierowała Naczelna Rada Ludowa z siedzibą w Poznaniu, która utrzymywała kontakty z radami w Wielkopolsce i na Pomorzu Nadwiślańskim, gdzie powstały samorzutnie Polskie Rady Ludowe, z zadaniem ujęcia w jeden kierunek działania wszystkich spraw polskich.

Z inicjatywy Rad Ludowych powstały Straże Ludowe, które pełniły funkcje porządkowe. Oddziały Straży Ludowej były uzbrojone i uznawane przez Rady Żołnierskie w miastach, gdzie stacjonowały garnizony niemieckie. Na Pomorze Nadwiślańskie z końcem listopada i w początkach grudnia 1918 r. przybyły oddziały Grenzschtzu, do Prus Wschodnich i na Litwę przegrupowane zostały doborowe dywizje niemieckie. W związku z tym młodzież pomorska miała do wyboru, albo podjąć walkę, która nie miała szans powodzenia z racji przewagi militarnej oddziałów niemieckich, albo też przedostać się przez granicę i wstępować do tworzącego się Wojska Polskiego na terenach b. Kongresówki.

Na ziemi Wielkopolskie zaczęła się przedostawać patriotycznie i politycznie nastawiona młodzież pomorska. Znajdowała ona schronienie w domach i rodzinach członków Straży Ludowej i Sokoła. Dnia 20 listopada 1918 r. ppor. Ludwik Bociański w Pleszewie utworzył kompanię ochotniczą z mieszkańców Pleszewa i okolicznych wiosek, przemianowaną 24 grudnia na Batalion Pleszewski. Ochotnicy pleszewscy rekrutowali się z b. żołnierzy i podoficerów. Obok dwóch kompanii pleszewskich, st. sierż. Jan Sławiński utworzył trzecią-bydgoską, złożoną z członków Sokoła i skautów bydgoskich. Dwie trzecie składu osobowego stanowili Wielkopolanie, reszta pochodziła z Pomorza.

W dniach 23-24 grudnia z drużyn powstańczych: dusznickiej, sierakowskiej, opalenickiej i pniewskiej utworzono II Batalion Poznański, dowodzony przez por. Pawła Hądzlika. Batalion liczył cztery kompanie strzeleckie i kompanię karabinów maszynowych. Do czwartej kompanii strzeleckiej należeli ochotnicy z Pomorza.

Z ochotników pomorskich, którzy po 24 grudnia przedostali się do Poznania, zorganizowano kompanię i razem z kompaniami bukowską oraz wolsztyńską utworzono Rezerwowy Batalion Garnizonu Poznańskiego.

Po wybuchu Powstania Wielkopolskiego, setki ochotników rekrutujących się z młodzieży pomorskiej, członków Straży Ludowej, Sokoła, Skautów i Tajnej Organizacji Wojskowej Pomorza, było przerzuconych przez Nakło, Bydgoszcz oraz tajnymi przejściami przez granicę między Golumbim a Lubiczem do Wielkopolski. Zasilili oni formujące się oddziały powstańcze w Gnieźnie, Wrześni, Miłosławiu i Witkowie.

Z chwilą rozwoju działań powstańczych, na całym obszarze Wielkopolski, po dniu 27 grudnia 1918 r., w walkach z wojskami niemieckimi obok Wielkopolan, brali udział ochotnicy pomorscy. Po opanowaniu Gniezna ppor. Paweł Cymś zorganizował silną kompanię. Wzmocniona powstańcami z okolicznych wiosek-KłECKA, Fałkowa, Jankowa Dolnego, wzięła ona udział w zajęciu Trzemeszna dnia 1 stycznia 1919 r. Po dołączeniu oddziału trzemeszkiego pod dowództwem Władysława Wlekińskiego ruszono na Mogilno. Rozbrojono w Mogilnie miejscowy oddział Heimatschtzu. Kierowali tą ak-

cją dowódcy drużyn powstańczych: Stanisław Rollaf, Splitt, Izidor Włoda - rek i Aleksander Jakubowski, późniejsi oficerowie 5 pułku Strzelców Wielkopolskich, przemianowanego 17 stycznia 1920 r na 59 pułk Piechoty Wielkopolskiej. Służyli oni w szeregach Wojska Polskiego do 1932 roku^{9/}.

Po opanowaniu okolic Inowrocławia z oddziałów powstańczych utworzono 1 Pułk Grenadierów Kujawskich w składzie trzech batalionów, liczących cztery kompanie strzeleckie i kompanię karabinów maszynowych pod dowództwem ppor. P. Cymśa. Do 12 stycznia 1919 r z ochotników wielkopolskich, kujawskich i pomorskich zorganizowano 2 Pułk Grenadierów Kujawskich. Oprócz wspomnianych dwóch pułków z oddziałów powstańczych ze Strzelna i Kruszwicy utworzono samodzielny "Baon Nadgoplański".

Rozkazem Dowództwa Głównego Armii Wielkopolskiej z dnia 7 lutego 1919 r dotychczasowy 1 Pułk Grenadierów Kujawskich przemianowano na 5 pułk Strzelców Wielkopolskich. Przerzucony on został na linię frontu północnego, gdzie toczyły walki z oddziałami Grenzschtzu i Reichswehry w rejonie m. Opoki-Ośniczewo-Wielowieś-Płonkowo-Broniewo-Jeżewo do Pszczółczyzna pod Łabiszynom. Od dnia 6 marca 5. P. Strz. Wielk. był podporządkowany dowództwu Grupy Frontu Północnego^{10/}.

Drużyny powstańcze: dusznicka, kwilecka, sierakowska, pniewska, podrzewiecka i wroniecka podjęły walkę w styczniu 1919 r. z Grenzschutzem na linii jezioro Białe-Wronki-Sieraków-Kamionna-Mnichy-Gralewo-Tuczepy. W celu wzmocnienia sił powstańczych na front zachodni przerzucono po dniu 18 stycznia II Batalion Poznański, a w ślad za nim Batalion Rezerwy Garnizonu Poznańskiego. Do dnia 27 lutego linię nad Obrą zajęły bataliony poznańskie. Miały one zgodnie z rozkazem Głównodowodzącego Armii Wielkopolskiej, z dnia 15 marca, zespolić się w jednostkę o nazwie 7 pułk Strzelców Wielkopolskich. Z rozkazu dowódcy Frontu Zachodniego dowódcą pułku został ppor. Kazimierz Szcześniak. Sztab pułku został zorganizowany w Nowym Tomyślu, adiutantem został ppor. Wacław Zabłocki. Po zaciętych walkach po 11 kwietnia 7 p. Strz. Wlkp. został wycofany z frontu w celu pełnej organizacji^{11/}.

Pułk został uzupełniony o nowych żołnierzy, ponieważ 4 marca powołano pod broń trzy roczniki mężczyzn /ur. 1895r, 1896r, 1900r/, na 24 kwietnia następnych pięć roczników /1891r, 1892r, 1893r, 1894r, 1901r/ z terenu Wielkopolski^{12/}. Po wcieleniu uzupełnień z ośmiu roczników poborowych 7. p. Strz. Wielk. liczył w początkach maja 1919 r około 2825 oficerów i strzelców. Około dwie trzecie stanu osobowego pułku stanowili powstańcy i poborowi rodem z Wielkopolski. Pozostali wywodzili się z ochotników pomorskich pochodzących z okolic Bydgoszczy, Nakła, Nowego n/Wisłą i z Ziemi Żłotowskiej^{13/}.

Do Batalionu Pleszewskiego dowodzonego przez ppor. L. Bociańskiego w lutym 1919 r dołączono Batalion Średzki i kompanię kwilecką, z których zaczęto formować 8 pułk Strzelców Wielkopolskich. Od marca oddziały ppor. L. Bociańskiego zajmowały pozycje na froncie północnym pod Paterkiem i Szubinem. Na wspomnianym odcinku przez linię frontu przekradali się na stronę wojsk powstańczych ochotnicy z Bydgoszczy i Pomorza. Z napływają -

cych do szeregów 8 p.Strz.Włkp. ochotników formowano czwarte kompanie strzeleckie w batalionach średzkim i kwileckim.

W czerwcu zawiązki 8 p.Strz.Włkp. przerzucono na Front Południowy, gdzie walczyły pod Krotoszynem z oddziałami Grenzschtuzu^{14/}. Przegrupowane na przełomie październik - listopad z Frontu Południowego na Północny w rejon Czarnkowa pułki powstańcze, nadal uzupełniały swój stan osobowy o ochotników. Bydgoska Rada Ludowa w grudniu 1919 r wysłała z Bydgoszczy i Pomorza dużą liczbę ochotników do szeregów pułków powstańczych. W skład 3 batalionu 8 p.Strz.Włkp. włączono trzy kompanie złożone wyłącznie z Bydgoszczan i mieszkańców ziem pomorskich^{15/}.

3. UTWORZENIE 15 DP W RAMACH ARMII WIELKOPOLSKIEJ

Rozkazem Głównodowodzącego Armią Wielkopolską gen.por.Józefa¹ Dawbora Muśnickiego z czerwca 1919 r zlikwidowano Dowództwa Frontów, a w ich miejsce powołano trzy Dywizje Strzelców Wielkopolskich.

5 p.Strz.Włkp. przydzielono do 1 D. Strz.Włkp, 7 p.Strz.Włkp. wchodził w skład 2 D.Strz.Włkp. a 8 p.Strz.Włkp. w skład 3 D.Strz.Włkp.^{16/}.

Na podstawie ustawy sejmowej z dnia 1 sierpnia 1919r, siły zbrojne byłego zaboru pruskiego /Wielkopolski/ zostały włączone w skład armii polskiej i rozkazem Naczelnego Wodza WP. dowódcą nowo utworzonego Frontu Wielkopolskiego został mianowany gen.J.Dawbor Muśnicki^{17/}.

Obok sformowanych pułków piechoty, które weszły w skład 2 D. Strz. Włkp. od pierwszych miesięcy 1919 r w Poznaniu był organizowany pułk artylerii lekkiej. Zawiązkiem pułku był pluton armat pod dowództwem ppor. Kazimierza Nieżychowskiego.

Z armat zdobytych w czasie walk oraz przyjętych po kapitulacji oddziałów niemieckich, formowano baterie i dywizjony artylerii polowej, przydzielane były one też, do pułków i dywizji Strzelców Wielkopolskich, walczących na frontach Armii Wielkopolskiej. Szereg dowódców baterii artylerii, jak: Kazimierz Nieżychowski, Jan Kamiński, Edward Brzeski, Jan Breliński, Stefan Czabajski awansowało, i po przemianowaniu 2 D.Strz.Włkp. na 15 Dywizję Piechoty Wielkopolskiej było oficerami w 15 Pułku Artylerii Lekkiej, który wszedł w skład dywizji i po 1920 r stacjonował w Bydgoszczy^{18/}.

Okres formowania się pułków 2 D.Strz.Włkp. zbliżył się ku końcowi w pierwszym tygodniu maja 1919 r 5 p.Strz.Włkp. liczył 26 oficerów, 3097 podoficerów i szeregowców, 8 p.Strz.Włkp. składał się z 21 oficerów, 2645 podoficerów i szeregowców. W ostatnim okresie walk powstańczych między lipcem a grudniem 1919 r 2 D.Strz.Włkp. była skoncentrowana wzdłuż linii demarkacyjnej, oddzielającej Wielkopolskę od Pomorza, na której stacjonowały lokalne starcia z oddziałami Grenzschtuzu i Heimatschtuzu.

Zgodnie z postanowieniami traktatu wersalskiego, z dniem 17 stycznia 1920 r Niemcy rozpoczęli ewakuację wojsk znad linii demarkacyjnej. Tego samego dnia rozkazem Ministra Spraw Wojskowych nr 24 przemianowano 2D Strz.Włkp. na 15 Dywizję Piechoty Wielkopolskiej. Zmieniono również nu-

merację i nazwy pułków dywizji: 5 p.Strz.Włkp. na 59 Pułk Piechoty Wielkopolskiej, 7 p.Strz.Włkp. na 61 Pułk Piechoty Wielkopolskiej i 8 p. Strz. Włkp. na 62 Pułk Piechoty Wielkopolskiej^{19/}.

Dnia 18 stycznia 1920 r 15 DP przekroczyła linię demarkacyjną i weszła na Pomorze w trzech kolumnach. 61 pp.Włkp. zajął Chodzież, 62 pp Włkp. z 2 dywizjonem 15 pal-u i dwoma szwadronami 16 Pułku Ułanów maszerował w kierunku Bydgoszczy, 59 pp z 1 dywizjonem 15 pal-u, szosą przez Nakło-Mroczeń-Więcbork, maszerował w stronę Chojnic.

Wkroczenie 15 DP dnia 18 stycznia było datą kończącą okres formowania dywizji na ziemi wielkopolskiej.

4. SYLWETKI POWSTANCÓW WIELKOPOLSKICH SŁUŻĄCYCH W 15 DP PO 1920 r

W styczniu 1920 r w pułkach i oddziałach 15 DP na 30 oficerów tylko około 7 wywodziło się z Pomorza Nadwiślańskiego, pozostałych 73 było Wielkopolanami. Z 9542 podoficerów i szeregowców 90% pochodziło z drużyn i kompanii: bukowskiej, dusznickiej, gnieźnieńskiej, podrzewickiej, pniewskiej, opalenickiej, nowotomyskiej i wolsztyńskiej. Między kwietniem a majem 1919 r w szeregi dywizji wcielono mężczyzn z okolic Poznania, Mogilna i Ostrowa Włkp. Około 1000 podoficerów i szeregowców stanowili ochotnicy z Pomorza Nadwiślańskiego.

W szeregach 15 DP służyli /według dostępnych źródeł/ niżej wymienieni: Sierż.sztab. Mieczysław Siabęcki, dowódca kompanii gnieźnieńskiej w 1919r, po ukończeniu Wielkopolskiej Szkoły Oficerów Piechoty skierowany został do 59 pp, gdzie w latach 1920 - 1929 dowodził 4 kompanią i 1 batalionem, odszedł do rezerwy w stopniu kapitana W.P.Dowódca kompanii sierakowskiej w 1919r por. Franciszek Dewandowski awansowany w 1923 r do stopnia kapitana dowodził 3 kompanią 59 pp. Por. Józef Owczarski dowódca kompanii trzemeszeńskiej po zdobyciu Inowrocławia służył w 5 p.Strz.Włkp., następnie w stopniu kapitana dowodził 5 kompanią i 2 batalionem 59 pp w latach 1920-1929. Por. Paweł Cymś dowodził kompanią w 5 p.Strz.Włkp., dowódca 9 kompanii i 4 batalionu 59 pp w latach 1920-1929, przeszedł do rezerwy w stopniu kapitana i był komendantem PW i WF w Inowrocławiu^{20/}. W 61 pp po 1920 r z kompanii powstańczych dusznickiej i pniewskiej pochodzili ochotnicy, po ukończeniu wielkopolskiej Szkoły Oficerów Piechoty służyli w 7 p.Strz.Włkp. późniejsi oficerowie kpt. Nikodem Wojtkowiak, kpt. Franciszek Lisewski, kpt. Wacław Zabłocki, dowodzili kompaniami w 1 i 2 batalionie 61 pp.w latach 1921-1930. Chorążowie w 61 pp.: Sylwester Darna, Mikołaj Giś, Władysław Sliwiński, Zygmunt Lewandowski, Feliks Faferek w okresie walk między styczniem a kwietniem 1919 r dowodzili plutonami w kompaniach podrzewickiej, kwileckiej i sierakowskiej. Po 17 stycznia 1920r w stopniach sierżantów byli szefami kompanii strzeleckich w 1 i 2 batalionie 61 pp. Starsi sierżanci Izidor Napierała i Jan Szymański byli szefami 2 i 3 batalionu 61 pp w latach 1921-1926, następnie pracowali w kancelarii pułkowej w latach 1927-1936. Wywodził się z ochotników spod

Kwilcza, ukończyli wielkopolską Szkołę Podoficerów Piechoty, przybyli z 15 DP do Bydgoszczy w styczniu 1920 r, w 1922 r założyli rodziny i wrośli na trwałe w społeczeństwo bydgoskie. Ich wnukowie żyją i pracują w Bydgoszczy. Obydwaj polegli w obronie Bydgoszczy w 1939r.²¹⁷. W 62 pp 1 bata - lionem w latach 1926 - 1929 dowodził mjr. Jan Morawski, dowódca 2 batalio - nu był mjr. Jan Południowski, dowódcą 2 kompanii kpt. Wojciech Bełka, ka - pelmistrzem kpt. Jan Grabowski. 2 batalionem 62 pp dowodził w latach 1931 -1939 mjr Wojciech Gniadek, powstaniec wielkopolski, wstąpił do 8 p.Strz. Wlkp. w maju 1919 r. Z pułkiem przeszedł szlak bojowy na frontach powstań - czych, służył w stopniu podporucznika.

Z 62 pp był związany od początku jego utworzenia st.sierżant Tomasz Kędzierski, po 30 grudnia 1918 r wstąpił do kompanii ppor.L.Bociańskiego rozbrajającego pruską załogę Krotoszyna. W szeregach 8.p.Strz.Wlkp. wal - czył w Powstaniu Wielkopolskim, wielokrotnie wyróżniany pochwałami do - wódcy 8 kompanii, 1 batalionu pułku, 2 D Strz.Wlkp. i Frontu Wielkopól - skiego, ukończył 6-miesięczną Wielkopolską Szkołę Podoficerów Piechoty w Poznaniu, wkroczył z 62 pp do Bydgoszczy w styczniu 1920 r, dowodził kompanią ckm-ów w 1920 r podczas walk na kresach wschodnich, gdy poległ dowódca kompanii ppor. Marian Głowacki powstaniec wielkopolski spod Śremu. Po powrocie z frontu wschodniego do Bydgoszczy był w latach 1921-1925 instruktorem nauki strzelania z rkm-u w Dywizyjnej Szkole Podoficer - skiej 15 DP w Bydgoszczy, która mieściła się w koszarach przy ul. Warsza - wskiej. Jako szef kompanii ppanc.62 pp,z pułkiem poszedł na wojnę 25 sier - pnia 1939 r. Wspólnie z dowódcą kompanii ppanc. por. Łukaszem Ciepłińskim w walkach 15 DP pod Brochowem nad Bzurą w dniach 16-17 września 1939 r zniszczył z armaty ppanc.dziewięć czołgów z 36 p.cz 4 D Panc.,atakujących przeprawę bronioną przez 1/62 i plutony ppanc. Na podstawie rozkazu do - wódcy 15 DP gen.bryg.Zdzisława Przyjałkowskiego z dnia 27 września 1939 r odznaczony srebrnym krzyżem Orderu Wojennego "Virtuti Militari" kl.IV po raz drugi i Krzyżem Walecznych po raz trzeci.

W 15 pal-u od chwili zorganizowania pułku służyli: Stanisław Breliń - ski, kpt.Józef Dębski, kpt. Teofil Binek, kpt.Czesław Berezowski, mjr Zy - gmunt Wituński, mjr Stanisław Eysmont, kpt. Zdzisław Michał Dmowski, kpt. Czesław Czabajski. Służbę wojskową zaczęli w stopniu kanonierów. Szkole - ni byli przez organizatorów artylerii powstańczej w 1919 r ppor.Kazimie - rza Nieżychowskiego i ppor. Władysława Fenrycha. Z działonami i bateriami 15 pal-u przeszli szlak bojowy na froncie zachodnim i północnym Powstania Wielkopolskiego. Brali udział w walkach 15 DP na kresach wschodnich w 1920 r. Służyli w 15 pal-u w Bydgoszczy i walczyli na jej szlaku bojowym we wrześniu 1939 r.

Powstańcy wielkopolscy przeważali w obsadzie dowódczej oddziałów i służb dywizji po 1920 r,w okresie pokojowej służby 15 DP na Pomorzu.

Dowódcą 82 batalionu wartowniczego 15 DW w 1939 był mjr rez. Jan Sła - wiński, ochotnik z Pomorza,walczący na froncie północnym Powstania Wiel - kopolskiego. Zamieścił swą relację w zbiorze wspomnień wydanym pod re - dakcją Ludwika Gomolca^{22/}.

Ochotnikiem pomorskim walczącym w szeregach Armii Wielkopolskiej w 1919 r był komendant Kwatery Główniej 15 DP w 1939 r mjr Jan Bielawski. Obydwaj wspomniani powstańcy - oficerowie 15 DP stanowili część z tysiąca ochotników pomorskich związanych z 15 DP od stycznia 1919 r.

Dowódcy plutonów, kompanii i batalionów Obrony Narodowej "Nakło" i "Bydgoszcz", utworzonych w 1937 r wywodzili się z grona powstańców wielkopolskich. W latach 30-tych byli oficerami rezerwy związanymi z 15 DP. Przykładem niech będzie ppłk. rez. WP Piotr Łdck, powstaniec wielkopolski, który w 1939 r w stopniu kapitana dowodził 2 kompanią ON "Nakło".

Przedstawione sylwetki powstańców wielkopolskich, poświadczone źródłowo dostępnymi opracowaniami, są świadectwem rodowodu powstańczego 15 DP Wlkp. związanej z Bydgoszczą i Pomorzem w latach 1920-1939.

- 1/ F.Nowicki. Zarys historii wojennej 59 pułku piechoty wielkopolskiej . Warszawa 1929, Wł.Rupniewski. Zarys historii wojennej 61 Pułku Piechoty Wielkopolskiej. Warszawa 1929, L.Radwański. Zarys historii wojennej 62 Pułku Piechoty Wielkopolskiej. Warszawa 1929. Ł.Panufnik. Zarys historii wojennej 15 pułku Artylerii Lekkiej Wielkopolskiej. Warsza - wa 1929.
- 2/ A.Biskupski. Historia 61 Pułku Piechoty Wielkopolskiej /7 Pułk Strzelców Wielkopolskich/ t.I. Walki powstańcze na froncie zachodnim i pół - nocnym Wielkopolski. Organizacja pułku. Bydgoszcz 1925, s.12-99.
- 3/ J.Demkow. Krótki zarys historii 62 Bydgoskiego Pułku Piechoty, b.r.wyd. Wydawn. Dziennika Bydgoskiego, s. 10-38.
- 4/ Powstanie Wielkopolskie 1918-1919.Pr.zbior.pod.red.Zdziaława Grota.Poznań 1966.
- 5/ A.Czubiński. Powstanie Wielkopolskie 1918-1919.Geneza, charakter, znaczenie. Poznań 1978.
- 6/ A.Czubiński, Z.Grot. B.Miśkiewicz. Powstanie Wielkopolskie 1918-1919 . Zarys dziejów. Warszawa-Poznań 1978, wyd. I.
- 7/ Na froncie północnym Powstania Wielkopolskiego 1918-1919. Wspomnienia. Wyboru dokonał i wstępem opatrzył L.Gomolec. Poznań 1973r.
- 8/ Powstanie Wielkopolskie 1918-1919. Artykuły i przyczynki pod red.B.Po- laka. Kościan 1975.
- 9/ Służyli w latach 1920-1929 w 59 pp, zob. Centralne Archiwum Wojskowe /CAW/ Min. Spr.Wojsk.Biuro Personalne - Rocznik Oficerski 1923,1932 Warszawa 1923, 1932.
- 10/ F.Nowicki, op.cit., s.24. .
- 11/ A.Biskupski, op.cit. s. 50 - 99.
- 12/ Powstanie Wielkopolskie 1918-1919.Pr.zbior.pod red.Z.Grota, s.316.
- 13/ A.Biskupski, op.cit. s.104.
- 14/ J.Demkow, op.cit. s. 24-36, L.Radwański, op.cit, s. 6-7.
- 15/ J.Demkow, op.cit, s. 38-40.
- 16/ J.Demkow, op.cit, s.110.

- 17/ B.Polak. Zjednoczenie Armii Wielkopolskiej z Wojskiem Polskim w 1919r. W: Powstanie Wielkopolskie 1918-1919. Artykuły i przyczynki pod redakcją B.Polaka, Kościan 1975, s. 107-133.
- 18/ Ł.Panufnik, op.cit, s. 2-6. O organizowaniu artylerii w Armii Wielkopolskiej zob. A.Wesołowski. Organizacje i działanie artylerii wielkopolskiej /1918-1919/ w: Powstanie Wielkopolskie,... pod red.B. Polaka, op.cit, s.231-26 o.
- 19/ CAW, Akta 15 DP,II /3/. Rozkaz nr 21 Min.Spr.Wojsk-Dowództwo 15 DP Wlkp. rozkaz MSW nr 1200, A.Biskupski, op.cit,s.117.
- 20/ F.Nowicki, op.cit,s. 5-9, J.Brodziński. Powstanie Wielkopolskie w Inowrocławiu 1918-1919. Inowrocław 1969, s. 30-45.
- 21/ A.Biskupski, op.cit, s. 10-102, relacja ppłk. rez.Juliana Smyka dowódcy 4 kompanii 61 pp w latach 1931-1939.
- 22/ Na froncie północnym Powstania Wielkopolskiego 1918-1919,... L.Gomolec op.cit, s.171-174.

INSURGENT PEDIGREE OF POLISH 15th INFANTRY DIVISION
IN 1918 - 1920

Summary

The article presents the history of the insurgent pedigree of the Polish 15 th Infantry Division formed in Wielkopolska Region in 1918-1920, later stationed in Bydgoszcz and Inowrocław until World War two. There is discussed the state of the study on the Wielkopolska Army, recruitment of volunteers during the Wielkopolska Uprising, the formation of the Division and the profiles of insurgents of the 15 th Infantry Division over the years 1919-1939.

ИСТОРИЯ ОБРАЗОВАНИЯ 15 ДИВИЗИИ ПЕХОТЫ ВЕЛИКОПОЛЬСКОЙ В 1918-1920Г.Г.

Резюме

В статье рассматривается образование 15 Дивизии Пехоты во время Великопольского восстания на Познаньской земле. Эта дивизия стояла в Быдгоще и Иновроцлаве до 1939 года. Автор показывает историю исследования Великопольской армии, набор добровольцев в создаваемую 15 дивизию пехоты во время Великопольского восстания, формирование дивизии и представляет характеристики участников восстания служивших в ее рядах в 1919-1939г.г.



Waldemar Nowak

STRUKTURA SPOŁECZNA A WYCHOWANIE. PRÓBA ANALIZY. CZ. I

W artykułach dokonano analizy wzajemnych związków między strukturą społeczną a wychowaniem. Ujawniono genezę i przyczyny kryzysu obejmującego zarówno przestrzeń społeczną, jak i socjalizację. Autor zaproponował również koncepcję wychowania polifonicznego, które jest zaprzeczeniem, a także uzupełnieniem dotąd stosowanych systemów wychowania.

Podjęty problem wydaje się być jednym z zasadniczych dla ujawnienia zakłóconej, tajemniczej istoty współczesnych systemów wychowania. Jest to zadanie bardzo trudne, ale socjologia musi próbować wnikać w wewnętrzną, ukrytą strukturę zarówno świata społecznego, jak i wychowania.

Do truizmów socjologicznych należy "unaocznianie" i "udowodnianie" wzajemnych relacji między strukturą społeczną a systemowo-oficjalną, bądź realnie funkcjonującą wykładnią indoktrynacji /od łac. indoctrinate-uczyć, wpajać, przeszkalać/, czy generowanie przez przestrzeń społeczną odpowiedniego, często wymuszonego modelu wychowania, także osobowości^{1/}. Mimo to zastanawiająca i godna interpretacji jest niechęć do tego typu penetracji. Niewątpliwie problem jest skomplikowany i ze względów teoretyczno-metodologicznych, i polityczno-ideologicznych^{2/}.

P.L. Berger i T. Luckmann, którzy doceniają wagę podejmowanego tu zagadnienia, konstatują: "Socjalizacja zawsze występuje w kontekście określonej struktury społecznej. Nie tylko jej treść zależy od warunków społeczno-strukturalnych, ale społeczno-strukturalne konsekwencje są miarą jej powodzenia. Innymi słowy, mikrosocjologicznej czy społeczno-psychologicznej analizie zjawiska internalizacji towarzyszyć musi zawsze makrosocjologiczne rozumienie jej aspektów strukturalnych"^{3/}. I dalej: "Zakładamy w naszym rozumowaniu, że dla analiz internalizacji konieczne jest makrosocjologiczne podłoże, to znaczy rozumienie tych struktur społecznych, w których dochodzi do internalizacji"^{4/}. Wspomniani badacze manifestują również swoje zainteresowanie wobec kluczowej w socjologii współczesnej kwestii, dotyczącej dwukierunkowego połączenia makroanalizy i mikroanalizy, jak również obustronnego przejścia od makrostruktur do mikrostruktur^{5/}. Istnieje przecież nieustanny związek zjawisk makrostrukturalnych z mikrostrukturalnymi, ich wzajemne oddziaływanie. Nie można zrozumieć procesów zachodzących w obydwu strukturach bez analiz sprzężeń zachodzących na pograniczu przecinania, przenikania, zazębienia i kontakto-

wania się tych poziomów. Stąd makrosocjologia i mikrosocjologia nie są, jak chcą niektórzy badacze, dwiema różnymi dziedzinami, oddzielnymi od siebie pod względem teoretycznym i metodologicznym.

Sprawa jest również zawikłana ze względu na niejednoznaczny, w budźcie terminów socjologicznych, status pojęć - "struktura" i "struktura społeczna". Są one polimorficzne i relatywne, a mimo to należą do podstawowych w humanistyce^{6/}.

Pojęciem "struktura" posiłkują się wszystkie podstawowe systemy humanistyczne, np. strukturalizm^{7/}, funkcjonalizm^{8/}, marksizm^{9/}, socjologia formalna^{10/}, socjologia humanistyczna^{11/}, szkoła frankfurcka^{12/}, czy psychoanaliza^{13/}. Karierę "struktury" łączy się z tzw. przełomem antypozytywistycznym, który ponownie postawił pytanie o swoistość świata społecznego, akceptując organiczność, strukturalność zjawisk jako komponentów większych całości. W socjologii przełom przyniósł restytucję problematyki ontologicznej, teoretycznej czy nawet metafizycznej. Zamiast zadowalać się obserwacją zjawisk, atomizacją świata, zaczęto szukać mechanizmów porządku, systemu, czy zmian społecznych.

Dziś znów obserwujemy odrodzenie sporu o konstrukcję struktury, o jej istotę, o relacje między elementami. Badacze dochodzą do wniosku, że nie można traktować struktury jako całości dalej już niepodzielnej. Taki zabieg udaremnia możliwość odnalezienia jej genezy. Poza tym szansę procesu generowania struktur można zdobyć tylko wówczas, kiedy włączymy badaną strukturę w kontekst struktur "większych", często będących ze sobą w relacji interferencji.

Najgłośniejsza debata toczyła się między strukturalizmem a marksizmem i humanistyką rozumiejącą. Dotyczyła przekonania, głównie C. Lévi-Straussa, o wyłącznym istnieniu struktur statycznych, trwałych i niezmiennych. Polemika ujawniła główny wątek sporu metodologicznego, a mianowicie taki, że struktury mogą być konstrukcjami podmiotu poznającego, bądź przekształcającymi się fenomenami rzeczywistości historycznej. W myśli Marksa, zauważa M. Janion, struktury są elementami wielkiego ruchu, wielkiego stawania się, rzeczywistość ludzka zaś jest krytycznym i rewolucyjnym przekraczaniem "form dokonanych"; natomiast u Lévi-Straussa struktury są statyczne, reprodukują zastany porządek społeczny^{14/} /w dalszych partiach tekstu wrócimy do koncepcji Lévi-Straussa, ponieważ powyższa jej interpretacja nie odpowiada intencjom francuskiego uczonego/.

Wszyscy prawie badacze, rozprawiający się z interesującym nas pojęciem, wskazują na ogromne trudności analityczne, a przede wszystkim definicyjne. W związku z tym J. Topolski pisze: "Nie podejmujemy tu zadania praktycznie niewykonalnego - określenia, w jakim sensie używany jest w obrębie różnych kierunków i przez różnych autorów termin struktura. Zamieszanie jest tu ogromne"^{15/}. Nie zrażając się tą pesymistyczną konstatacją należy, jak miemam, zaprezentować najbardziej istotne, jakkolwiek kontrowersyjne, wątki wysiłków badaczy podjętych w związku z przywoływanym już kilkakrotnie terminem. Jest to niezbędny zabieg dla wyczerpującej analizy podjętej w artykule problematyki.

A.Martinet^{16/} i E.Benveniste^{17/} sądzą, że, prócz mody^{18/}, pojęcie "struktura" służy często do maskowania ukrytych rozbieżności, jak również jest zbiorem homoniów i synonimów. Inny znawca problemu, A.Schaff, prezentuje opinię, wedle której słowo "struktura" jest wieloznaczne i posiada tyle znaczeń, ilu jest autorów^{19/}.

Generalny spór koncentruje się wokół "ontologicznego" czy "epistemo - logicznego" rozumienia kategorii struktury. Pierwsze zakłada, że struktura, jako "przedmiot rzeczywisty" istnieje empirycznie, jest porządkiem przedmiotu. Takie pojmowanie zapoczątkowała teoria organizmu, definiując strukturę jak układ elementów nastawionych na wypełnianie zadań życiowych^{20/}. Pojęcie struktury, zwłaszcza struktury społecznej, służy tu do odwzorowania realnych struktur, istniejących niezależnie od modeli poznawczych. Takie postawienie sprawy kwestionuje możliwość tożsamości struktur - konstruktorów i struktur rzeczywistych.

Drugie ujęcie jest propozycją epistemologiczną. C.Lévi-Strauss, najbardziej reprezentatywna postać w tym względzie, pisze: "/.../ pojęcie struktury odnosi się nie do rzeczywistości empirycznej, lecz do zbudowanych na jej podstawie modeli"^{21/}. Wtórzuje mu G.Genette: "/.../ struktury nie są przedmiotami, które się spotyka; są to systemy ukrytych relacji, założone raczej niż postrzegane, które analiza konstruuje w miarę, jak je wydziela, co łączy się niekiedy z ryzykiem ich wymyślenia zamiast odkrycia"^{22/}. Rozwiązanie kompromisowe, oddające współczesny sposób ujmowania struktury, daje M.Fortes: "Kiedy opisujemy strukturę, mamy już do czynienia z ogólnymi zasadami oddalonymi od skomplikowanej płątaniny zachowań, uczuć, wierzeń itp., stanowiącej tkankę rzeczywistego życia społecznego. Można powiedzieć, że znajdujemy się w sferze gramatyki i składni, a nie słowa mówionego. Odkrywamy strukturę w konkretnej rzeczywistości społecznych zdarzeń jedynie dzięki temu, że najpierw ustalamy strukturę w drodze abstrakcji od konkretnej rzeczywistości"^{23/}.

W pomysłach Lévi-Straussa i Fortesa struktura nie jest rozumiana jako obiekt realny, który determinuje związek przyczynowo-skutkowy, lecz jako konstrukt analityczny. Przy czym dla uniknięcia nieporozumień trzeba dodać, że dla Lévi-Straussa struktura wcale nie ma charakteru statycznego; jest zjawiskiem dynamicznym. I można ją badać zarówno w porządku synchronicznym, jak i diachronicznym. Zresztą posłuchajmy kilku uwag tego znakomitego uczonego: "Po pierwsze struktura ma charakter systemu. Składa się ona z takich elementów, że zmiana jednego z nich pociąga za sobą zmianę wszystkich pozostałych. Po drugie, każdy model należy do pewnej grupy transformacji: każda z tych transformacji odpowiada jednemu modelowi z tej samej rodziny tak, że zbiór tych transformacji stanowi grupę modeli. Po trzecie, wskazane wyżej właściwości pozwalają przewidzieć zachowanie modelu w przypadku zmiany jednego z jego elementów. Wreszcie, model musi być zbudowany w taki sposób, by jego funkcjonowanie mogło zdać sprawę ze wszystkich dostrzeżonych faktów"^{24/}. Przytaczamy tak obszernie wypowiedź Lévi-Straussa, by przeciwstawić się zakorzenionym na naszym gruncie recepcjom imputującym mu statyczną koncepcję, a także totalny ahistoryzm^{25/}. Jest

to nadużycie interpretacyjne, z którym trudno się zgodzić.

Implikacją ontologicznych i epistemologicznych ujęć struktury są dwie najciekawsze teoretycznie typologie struktur społecznych: "pierwsza pozwala odróżnić struktury konkretne od abstrakcyjnych, druga - struktury pierwotne od struktur wtórnych"^{26/}. Otóż struktury konkretne są bezpośrednio uchwytnie empirycznie, natomiast struktura abstrakcyjna ma cechy modelu teoretycznego. Wyróżnikiem struktury pierwotnej /pierwszego rzędu/ jest niezłożoność i nierozkładalność konstruujących ją elementów. Struktura wtórna /drugiego, trzeciego, n-tego rzędu/ jest złożona ze składników, które same są strukturami. Jest to "struktura struktur"^{27/}.

Wśród teoretyków i badaczy struktur toczy się również inny spór. Jego przedmiotem jest następujący dylemat: czy istota struktury jest zawarta w relacjach między tworzącymi ją elementami, czy koncentruje się w samych elementach. Przy czym nowoczesne koncepcje traktują strukturę jako całość, która nie jest prostą sumą części, lecz swoistym układem, systemem elementów. Każdy składnik, będący w mniej lub bardziej skomplikowanych stosunkach z pozostałymi, wnosi do systemu nowe, własne cechy i może żyć względnie własnym życiem. Struktura - tak sądzi np. J. Piaget - jest taką całością, dla której znamieną jest zdolność do reprodukcji zarówno samej siebie, jak i przesłanek swojego istnienia i funkcjonowania. Ponadto w strukturze między elementami występują sprzeczności i konflikty. Są one "napędem" struktury, nadając kierunki jej przekształceń. Sprawa sprzeczności i dynamiki jest dla konstrukcji i badania struktur zasadnicza, nawet dla tak wiernego ideom strukturalistycznym sojusznika, jak J. Mukařowski: "W naszym rozumieniu za strukturę można uważać tylko taki zespół składników, którego wewnętrzna równowaga ma charakter dynamiczny: ulega zakłóceniom i wciąż kształtuje się na nowo. Jedność owego zespołu przejawia się poprzez dialektyczne przeciwieństwa"^{28/}. Nie bacząc na tak obfitą ekstrakcję wypowiedzi różnych wybitnych badaczy - ma to swój cel poznawczy^{29/} - odwołamy się raz jeszcze do J. Piageta, którego teoria dobrze podsumowuje powyższy wątek analizy. Otóż struktura ma potrójny charakter: całości, przekształceń i samosterowania^{30/}. Ten ostatni, samoregulujący atrybut struktury należy szczególnie podkreślić. Wiąże się to z zagadnieniem "otwierania" i "zamykania" się struktur. Ponadto z problemem wolności i pluralizmu, ponieważ poszczególne elementy struktury mogą w niej partycypować bądź na prawach aneksji, a później totalnej kontroli, bądź odwołując się do konfederacji czy consensusu. Samosterowanie daje podstrukturom, "małym strukturom" szansę emancypacji i własnego modelu egzystencji. Poza tym kształtuje bardziej demokratyczny, pojemny porządek ontologiczny i empiryczny.

Wszystko to, co zostało dotąd powiedziane o strukturze, odnosi się również do struktury społecznej, której pomysłodawcą był w socjologii G. Simmel, wskazując na jej konfliktowy charakter^{31/}.

Należy podkreślić, że stałym błędem, obecnym w literaturze przedmiotu, jest nieodróżnianie struktury społecznej^{32/} pojmowanej przedmiotowo od struktury społecznej jako "kategoriálnej siatki", nie będącej przed-

miotem doświadczanym empirycznie.

Dla oddania pełni kontrowersji wokół struktury społecznej należy przytoczyć również spostrzeżenie P. Rybickiego^{33/}. Sądzi on, że we współczesnych teoriach socjologicznych ścierają się dwie tendencje w ujmowaniu struktury społecznej. Według pierwszej, reprezentowanej m.in. przez Nadelę^{34/}, podstawowym budulcem struktury społecznej jest jeden element, np. rola. Druga, której przedstawicielem jest w pewnym sensie Parsons^{35/}, a przede wszystkim Merton^{36/}, zakłada wielosegmentowość struktury społecznej. Koncepcja ta zbliżona jest do coraz bardziej ekspansywnej orientacji traktującej strukturę świata społecznego emergentnie i wielopoziomowo^{37/}. Rzeczywistość społeczna jest układem kilku wzajemnie determinujących się poziomów. Przy czym są one rozpatrywane w wymiarze empirycznym i abstrakcyjnym. Płaszczyznę empiryczną tworzą, w porządku hierarchicznym, najpierw ludzie wraz z ich cechami i sposobami zachowań. Następnym poziomem są małe grupy społeczne, w których podstawowym typem stosunków społecznych są relacje typu face-to-face. Kolejny segment zawiera wielkie grupy społeczne, w których przeważają bezosobowe stosunki społeczne. Zamykają strukturę wielkie systemy społeczne, tj. społeczeństwa.

Wymiar abstrakcyjny świata społecznego jest skonstruowany następująco: pierwszy poziom jest poziomem działających jednostek, następny to abstrakcyjny poziom mikrostruktur społecznych. Pozostałe dwa poziomy tworzą abstrakcyjny poziom mikrostruktur społecznych. Zarówno poziomy empiryczne, jak i abstrakcyjne stanowią złożoną całość, tj. strukturę świata społecznego^{38/}.

Dla realizacji celów założonych w temacie tego artykułu należy również przywołać interesujące rozwiązanie P. Sztompki. Dokonał on rekonstrukcji ogólnych idei, będących podstawą "ogólnego pojęcia" struktury społecznej. Oto one: a/ idea stosunków między elementami; b/ idea regularności, prawidłowości, powtarzalności, trwałości; c/ idea istotnego, fundamentalnego, głębokiego, ukrytego wymiaru; d/ idea determinującego wyznacającego, kontrolującego wpływu wobec zjawisk empirycznych^{39/}. W ich kontekście Sztompka buduje własną koncepcję struktury społecznej nazywając ją "strukturą normatywną społeczeństwa". Składają się na nią, uporządkowane od najprostszych do najbardziej złożonych, następujące składniki: wartości i normy społeczne, instytucje i role społeczne oraz podsystemy normatywne i sektory instytucjonalne^{40/}. Przy czym autor powyżej zaprezentowanej propozycji akceptuje heterogeniczność, pluralizm i konfliktowy charakter struktury normatywnej każdego społeczeństwa^{41/}, nawiązując zapewne do teorii zakładających konfliktowy model społeczeństwa^{42/}, jak również do ujęć strukturalnego funkcjonalizmu i roli, jaką przypisuje on normom i wartościom^{43/}, oraz do tzw. teorii zachowania zbiorowego^{44/}. Wydaje się, że należałoby odwołać się również do popularnych na naszym gruncie analiz struktury społecznej w aspekcie klasowo-warstwowym, choć rodzimi badacze uparcie nie dostrzegają, że socjologia Marksa jest przede wszystkim socjologią konfliktów społecznych^{45/}, a narzędzia analityczne są właśnie w tym kierunku nakierowane^{46/}. W dużej mierze wspomniane analizy

i interpretacje miały charakter apologetyczny^{47/}, sankcjonujący, "uzasadniający" i proponujący nowy układ klasowo-warstwowy, nowy ład społeczny, rezygnując przy tym z marksowskich metod analizy socjologicznej, mającej w swym budźecie tak ostre intelektualnie i empirycznie kategorie, jak np. wyzysk, reifikacja, alienacja, własność, wartość dodatkowa, emancypacja, wolność, władza, klasy społeczne, stosunki produkcji^{48/}.

Analiza przedstawionego w tytule artykułu problemu nie może obejść się bez przedstawienia struktury społeczeństwa, choć nadal nie posiadamy jego pełnego, syntezy obrazu. Struktura społeczna kształtowała się nie bez gwałtownych, dramatycznych zmagani. O kierunku jej przeobrażeń zdecydowało położenie geopolityczne kraju oraz typ inspirowanej rewolucji. Ogromny wpływ miała również strategia "narzuconej, forsownej industrializacji"^{49/} i kolektywizacji, mająca charakter klasotwórczy, w wyniku których zaczęły formować się nowe klasy, podstawowe w socjalizmie^{50/}. Trzeba dodać, że budowa klas i warstw przybierała formy paradoksalnie niespójne, tj. centralnego planowania^{51/} i sterowania oraz spontanicznego, żywiołowego konstruowania się. Wiadomo przecież, że struktura społeczna może trwać bądź zmieniać się tylko w wyniku działań grup, warstw, klas każdorazowo bądź reprodukujących istniejące formy strukturalne, bądź tworzących nowe. Wydaje się, że nowa struktura była i "narzucona"^{52/}, i "uznana" choć trzeba zawsze zdawać sobie sprawę, że ta pierwsza nosi w sobie nie rozwiązany, utajony główny konflikt społeczny, będący jedną z przyczyn kryzysów i wybuchów społecznych. Dlatego też struktura społeczna musi generować zachowania zbiorowe, musi wychodzić naprzeciw potrzebom społeczeństwa. Jeśli zaś - pisze G. Ekiert - nie jest w stanie tego uczynić "musi zostać zastąpiona przez inny porządek strukturalny, który albo jest adekwatny do nowych, powstałych już form zachowania zbiorowego, albo posiada mechanizmy będące w stanie wytworzyć nowe zachowania zbiorowe, podtrzymujące nową strukturę społeczną"^{53/}.

Inne pytanie dotyczy typu ładu społecznego, jaki wytworzył się w strukturze społecznej, a mianowicie: czy jest on monocentryczny, czy policentryczny^{54/}. W porządku monocentrycznym życie społeczne jest zdominowane i regulowane przez centralny ośrodek, który narzuca decyzje i kontroluje ich realizację, mając do dyspozycji różne rodzaje kar, nagród i środków przymusu. W związku z tym trzeba przede wszystkim znać cele ośrodka decydującego, stan jego wiedzy o społeczeństwie, a także przewidzieć, jakie środki skłonny jest on uznać za właściwe do realizacji poszczególnych zadań.

W porządku policentrycznym życie społeczne jest sterowane przez interferencję decyzji i działań zbiorowych opartych na normach współżycia i umowy społecznej. W tak zbudowanym ładzie trzeba najpierw znać cele i sposób egzystencji społeczeństwa oraz treści aksjologiczne, polityczne i ideologiczne, jakie są wybierane i internalizowane. Wiadomo, że każdy pluralizm za punkt wyjścia obiera zróżnicowanie rzeczywistości społecznej i politycznej. Ponadto dąży do ograniczenia centralizmu, przeciwstawiając się uniformizmowi zarówno w ideologii, jak i kulturze, a także w polity-

ce. Toczy boje z unifikacją, monolitem jako tworam i sztucznymi, narzuconymi poprzez instytucjonalizację oraz rygory normatywne. Monizm wartości, instytucji jest kruchy, pozorny i zwodniczy. Występuje przede wszystkim w społeczeństwach o niskim stopniu zorganizowania^{55/}.

Monocentryzm, monizm strukturalny wytwarza i toleruje tylko taką strukturę społeczną, która podtrzymuje i usprawiedliwia uprzywilejowaną pozycję klas, zdobytą w imię odpowiednio realizowanych idei, artykułowanych przez umocnioną instytucjonalnie "progresywną" frazeologię.

Inna jeszcze grupa wątpliwości czy intelektualnych i ideologicznych niedomówień grupuje się wokół kohezji, homogeniczności czy hierarchiczności, heteronomiczności struktury społecznej. W literaturze przedmiotu są interpretacje, według których jest ona względnie homogeniczna, choć występują w niej silne procesy rekompozycji, powodującej heteronomiczność struktury. Wpływa na nią przede wszystkim tzw. wtórne zróżnicowanie ekonomiczne^{56/}.

Popularne są także opinie, że polska struktura społeczna była i nadal jest w znacznym stopniu otwarta, dająca dużą równość szans^{57/}. Bardziej trafne są jednakże te diagnozy, które dostrzegają petryfikację, zamknięcie się przestrzeni społecznej, jej reprodukcję w obrębie poszczególnych klas, warstw, grup zawodowych^{58/}.

Niewątpliwym wpływem na taką sytuację miały dwa nurty dynamiki, uczestniczące w tworzeniu struktury, tj. nurt przeobrażeń społeczno-ustrojowych oraz nurt adaptacji i usprawnień parakseologicznych. Pierwszy z wymienionych wniósł w strukturę społeczną nazbyt wysoką instytucjonalizację oraz dość niską sterowalność. Powodują one swoiste dla polskiej struktury "dryfowanie" przejawiające się w nasileniu, szczególnie w okresach kryzysów, procesów żywiołowych. Natomiast w nurcie drugim, adaptacji, istnieją struktury dokonujące we własnym interesie zamierzonych, apriorycznych zniekształceń, blokujące niewygodne dla siebie zmiany strukturalne^{59/}. Stąd między innymi występuje przekonanie o konfliktowej wizji struktury społecznej^{60/}.

Daje się również zauważyć zjawisko, które można określić "zmęczeniem" struktury społecznej. Otóż wyczerpały się jej możliwości ekstensywnych rezerw rozwoju i stabilizacji. Stąd pośpieszne rozwinięcie biurokracji i scentralizowanego systemu założonego na wszystkie płaszczyzny życia społecznego. Przyhamowana została forsowna, woluntarystyczna industrializacja, świadomie stymulowana jako uzasadnienie awansu społecznego i przemian struktury. Zaczyna zanikać proces "zbliżania się"^{61/}, ujednolicania położenia klas i warstw, zjawia się specyficzne dla formacji zróżnicowanie i zwiększają się skala nierówności społecznych i różnorakie strategie ich usprawiedliwiania^{62/}. Panuje pogląd, szczególnie popularny w socjologicznej literaturze zachodniej, że "każdy system nierówności może przetrwać, jeżeli jest jakiś zespół ideologicznych lub teologicznych zasadnień, usprawiedliwień tych nierówności"^{63/}. Okazało się, że społeczeństwo w latach siedemdziesiątych nie dysponowało mechanizmami uzasadniającymi, neutralizującymi i racjonalizującymi występujące nierówności. W latach

czterdziestych i pięćdziesiątych i częściowo sześćdziesiątych społeczeń - stwo godziło się na nie, ulegając między innymi propagandzie i mirażom "odłożonego dobrobytu", i nie cofnęło legitymizacji nierówności i wzrostu dystansów społecznych. Ostatnia dekada jest przykładem cofnięcia uprawo - mocnienia powstałych przywilejów i zakwestionowania gratyfikacji płyną - cych z zajęcia wysokiej pozycji.

Lata osiemdziesiąte przyniosły destabilizację i dezintegrację struk - tury społecznej oraz coraz bardziej zarysowującą się jej polaryzację na sojuszników i przeciwników odnowy^{64/}. Wydaje się, że jest to nawiązanie do dychotomicznych ujęć struktury społecznej. Usuwają one na plan dalszy podziały klasowe, warstwowe, zawodowe, grupowe, regionalne. Stosuje się je zwykle dla ujawnienia głębokości sprzeczności, konfliktów, dystansów, nierówności itp. Trzeba jednak dodać, że koncepcja dychotomiczna pomija czynniki integracyjne, które zawsze są obecne w strukturze społecznej. Spo - łeczeństwo bowiem - jak słusznie sądzi T. Adorno - jest "pełne sprzecznoś - ci, jest zdeterminowane, jest racjonalne i irracjonalne, stanowi system i jednocześnie jest fragmentaryczne, jest rządzone ślepych siłami natury i jednocześnie kierowane przez świadomość"^{65/}. Dlatego trzeba uwzględnić również podziały klasowo-warstwowe, grupowe, które w ostatnich latach przybrały zdecydowane rozmiary. Równowaga struktury społecznej wymaga wpisania w nią mechanizmów komunikacji, wzajemnego oddziaływania między poszczególnymi jej elementami. Brak mechanizmów lub ich nieautentyczność musi prowadzić do narastania napięć, do konfrontacji. Próba separacji czy ustanowienia oddziaływania jednokierunkowego prowokuje głębokie zaburze - nia.

Celem tej części artykułu było przygotowanie kontekstu intelektual - nego, teoretyczno-metodologicznego dla przedstawienia i usytuowania typów wychowania w strukturze społecznej, w tym również w polskiej przestrzeni społecznej. Sądzę bowiem, że bez penetracji problemów teoretycznych nie da się dogłębnie zbadać i zinterpretować interesującego nas zagadnienia.

PRZYPISY

- 1/ H.H.Gerth, C.W.Mills: Character and Social Structure. Harcourt. Brace and Co. New York 1953; W.Reich: Character Analysis. New York 1925; T.W. Adorno: Studien zum autoritären Charakter. Frankfurt am Main 1982; E. Fromm: Charakter a proces społeczny /W:/ Ucieczka od wolności. Tłum.. O. i A. Ziemiłscy. Warszawa 1978; J.Karpiński: Struktury społeczne a o - sobowość. "Więź" 1977 nr 10.
- 2/ G.Fischer i in.: Gesellschaft und Politik. Stuttgart 1971.
- 3/ P.L. Berger i T.Luckmann: Społeczne tworzenie rzeczywistości. Przeł. i słowem wstępnym opatrzył J. Niżnik. Warszawa 1983, s.249.
- 4/ Tamże.

- 5/ R.K.Merton: Teoria socjologiczna i struktura społeczna. Przeł. E. Morawska i J. Wertenstein-Żuławski. Wstępem opatrzył J.J. Wiatr. Warszawa 1982; P. Rybicki: Struktura społecznego świata. Warszawa 1979; J. Szmatka: Jednostka i społeczeństwo. Warszawa 1980. Por. moją recenzję tej książki, Zeszyty Naukowe ATR w Bydgoszczy. "Nauki Społeczne" 1983 nr 14. Zob. też Struktura społeczna wsi a rodzina wiejska. /W:/ Rodzina wiejska w świetle aktualnych badań. Bydgoszcz 1984.
- 6/ R.K.Merton, op.cit., s.15; J.Topolski: Teoria wiedzy historycznej. Poznań 1983, s. 238.
- 7/ Np. C.Lévi-Strauss: Antropologia strukturalna. Przeł. K.Pomian, Wstęp B. Suchodolski. Warszawa 1970; tegoż: Myśl nieoswojona. Przeł. A. Zajączkowski. Warszawa 1969; J.Piaget: Strukturalizm. Przeł. S.Cichowicz. Warszawa 1977; J.Mukařowski: Wśród znaków i struktur. Wybór J.Sławiński. Warszawa 1970 "L'homme et la société" 1966 nr 2; tegoż: Geneza i struktura. /W:/ Drogi współczesnej filozofii. Wybrał i wstępem opatrzył M. J. Siemek. Warszawa 1978; T.Płużański: Humanizm i struktury. Warszawa 1980; Strukturalizm a marksizm. Przeł. A. Brodzka i A.Weinsberg-Wajda. Warszawa 1965; A.Schaff: Szkice o strukturalizmie. Warszawa 1983; L. Althusser, E.Balibar: Czytanie "Kapitału". Warszawa 1975; G. Deleuze: Po czym rozpoznać strukturalizm? /W:/ Drogi współczesnej filozofii, op.cit.; J.Bukowski: "Strukturalizm". "Więź" 1969 nr 4; A. Brodzka: Dyskusja o analizie strukturalnej. "Kultura i Społeczeństwo" 1967 nr 4.
- 8/ Np. R.K.Merton, op.cit.; T.Parsons: Struktura społeczna a osobowość. Tłum. M.Tabin. Wstęp. A.Kłoskowska. Warszawa 1969; tegoż: Szkice z teorii socjologicznej. Przeł. A.Bentkowska. Wstęp H.Białyszewski. Warszawa 1972; A.Radcliffe-Brown: Structure and Function in Primitive Society. London 1965; H.Białyszewski: Funkcjonalny model struktury społecznej i jego krytyka. /W:/ Problemy struktury i aktywności społecznej. Warszawa 1970; J.Tittenbrun: Interakcjonizm we współczesnej socjologii amerykańskiej. Poznań 1983.
- 9/ Np. P.Sztompka: Struktura jako podstawowa kategoria analizy teoretycznej w marksizmie. /W:/ Elementy socjologii dialektycznej. Warszawa-Poznań 1981; S.Kozyr-Kowalski: Struktura. /W:/ Słownik filozoficzny. Pod.red.T.M. Jaroszewskiego 1982; J.Hochfeld: Studia o marksowskiej teorii społeczeństwa Warszawa 1963. W.Wesołowski: Klasy, warstwy, władza. Warszawa 1966; J.J. Wiatr: Przyczynek do zagadnienia rozwoju społecznego w formacji socjalistycznej. Warszawa 1979; S.Widerszpil: Przeobrażenia struktury społecznej w Polsce Ludowej. Warszawa 1973; J.Lipiec: Podstawy ontologii społeczeństwa. Warszawa 1972; W. Siemionow: Dialektyka rozwoju struktury socjalnej społeczeństwa radzieckiego. Warszawa 1980; J.Drażkiewicz: Interesy a struktura społeczna. Warszawa 1982; H.Kozakiewicz: Inna socjologia. Warszawa 1983; L.Gilejko, R. Rudziński, T.Stępień: Społeczno-filozoficzne idee marksizmu. Warszawa 1979; W.Majbaum: Zmiana i struktura. "Studia Filozoficzne" 1972 nr 2; A.Flis: Zmiana i rozwój społeczny. /W:/ Elementy socjologii dialektycznej, op.cit.; J.Tittenbrun: Strukturalne antynomie. "Kultura i Spo-

- łeczeństwo" 1983 nr 3; tegoż: Teoria struktur w świetle materializmu historycznego. "Studia Filozoficzne" 1983 nr 3; G.Lukács: Geschichte und Klassenbewusstsein. Studien über marxistische Dialektik. Neuwied - Berlin 1970.
- 10/ W.Adamek: Koncepcja struktury społecznej w socjologii formalnej. "Studia Socjologiczne" 1977 nr 3; G.Simmel: Socjologia. Tłum. M. Łukasiewicz. Warszawa 1975.
- 11/ M.Weber: Wirtschaft und Gesellschaft. Tübingen 1980; W.Dilthey: Gesammelte Schriften. Berlin 1924; tegoż: Próba analizy świadomości moralnej. /W:/ Teoria badań literackich za granicą. Kraków 1974. Zob. też E.Mokrzycki: Założenia socjologii humanistycznej. Warszawa 1971; Por.M.Ziółkowski: Znaczenie-interakcja-rozumienie. Warszawa 1981.
- 12/ H.Marcuse: Triebstruktur und Gesellschaft. Darmstadt und Neuwied 1955; J.Habermas: Rekonstruktion des Historischen Materialismus. Frankfurt am Main 1982; tegoż: Strukturwandel der Öffentlichkeit. Neuwied-Berlin 1962; A.Schmidt: Geschichte und Struktur. München 1972.
- 13/ Z.Freud: Wstęp do psychoanalizy. Warszawa 1957; tegoż: Poza zasadą przyjemności. Przeł. J.Prokopiuk. Przedmową opatrzył B. Suchodolski. Warszawa 1976; E.Fromm: Ucieczka od wolności, op.cit.; C.G.Jung: Archetypy i symbole. Przeł. J.Prokopiuk. Warszawa 1976; K. Horney: Nerwica a rozwój człowieka. Przeł. Z.Doroszowa. Warszawa 1978; tejże: Neurotyczna osobowość naszych czasów. Tłum. H. Grzegołowska. Warszawa 1976.
- 14/ M.Janion: Romantyzm. Rewolucja. Marksizm. Gdańsk 1972.
- 15/ J.Topolski: Teoria wiedzy socjologicznej. Poznań 1983, s.238.
- 16/ A.Martinet: Economie des changements phonétiques. Berne 1955. Cyt. za A.Schaff: Szkice o strukturalizmie, op.cit., s.10.
- 17/ E.Benveniste: "Structure" en linguistique. /W:/ Sens et usages du terme Structure /Ed.R.Bastide/. S -Gravenhage 1962, s.38.
- 18/ A.L.Kroeber: Anthropology. New York 1948, s.308. Cyt. za C.Lévi-Strauss: Antropologia strukturalna, op.cit., s.366. Zob. też G.Gurwith: Structures Sociales et Systèmes de Connaissances. /W:/ Nation de Structure de la Connaissance. Cyt. za H.Białyszewski: Funkcjonalny model struktury społecznej i jego krytyka, op.cit., s.47
- 19/ A.Schaff, op.cit., s.11. Por. P.Sztompka: Zmiana strukturalna: szkic teorii. "Studia Socjologiczne" 1983 nr 2, s. 124.
- 20/ M.Merleau - Ponty: La structure du comportement. Paris 1967, s.168-169 Cyt. za Z.Mitosek: Strukturalizm /W:/ Teorie badań literackich. Warszawa 1983, s.211.
- 21/ C.Lévi-Strauss: Antropologia strukturalna, op.cit., s. 367, Podobne stanowisko reprezentuje J.Piaget, który jest skłonny przypisać teoriom i pojęciom struktur bardziej status formalno-operacyjny niż empiryczny i przyczynowy. Zob. Strukturalizm, op.cit. Wysoce sformalizowaną koncepcję struktury stosuje również T.Parsons, op.cit. i G.Simmel, op.cit.

- 22/ G.Genette: Figures I. Paris 1966, s. 155. Cyt. za Z.Mitosek, op.cit., s. 362. Podobnie sądzi A.R. Radcliffe-Brown, wprowadzający rozróżnienie między "strukturą jako aktualnie istniejącą konkretną rzeczą - wistością" a "strukturalną formą"- wyabstrahowanych relacji i stosunków. Zob. On Social Structure /W:/ Structure and Function. Primitive Society, op.cit., s. 188-204. Cyt. za H.Białyszewski, op.cit., s.73 .
- 23/ Zob. M.Fortes: Time and Social Structure. Cyt. za A.Kuper: Anthropologists and Anthropology. The British School 1922-1972. Harmondsworth 1975, s. 121.
- 24/ C.Lévi-Strauss, op.cit., s. 367-368.
25. Zob. Wywiad z Lévi-Straussem pt. " Z daleka widać lepiej ?" ogłoszony w "Le point" z dn. 14.XI.1983. Przedruk znajduje się w "Forum" 1983 nr 51/52.
- 26/ P. Sztompka: Struktura społeczna jako podstawowa kategoria analizy teoretycznej w marksizmie, op.cit., s. 123.
- 27/ Tamże, s. 124.
- 28/ J.Mukařowski: O strukturalizmie, /W:/ Wśród znaków i struktur op.cit., s. 26. Por. J.Tittenbrun: Strukturalne antynomie, op.cit.
- 29/ Wychodzę z założenia, że wyjaśnić jakieś zdarzenie, proces, problem, to znaczy odsłonić je teoretycznie, zbudować ich teorię. Por. P.Sztompka: Teoria i wyjaśnianie. Warszawa 1973; J.Szatka: Problem aksjomatyzacji teorii socjologicznych. "Studia Socjologiczne" 1975, nr 1.
- 30/ J.Piaget, op.cit., s.33.
- 31/ Zob. L.A.Coser: Masters of Sociological Thought. New York.Chicago.San Francisco. Atlanta 1971.
- 32/ Definicje struktury społecznej znajdują się na przykład w następujących pracach: J.Szczepański: Elementarne pojęcia socjologii. Warszawa 1970, s.275; S.Widerszpil, op.cit., s. 11-28; S.Ossowski: O strukturze społecznej. Warszawa 1982, s. 14; P.Rybicki: Struktura społecznego świata. Warszawa 1979, s.76-79; T.Parsons: Szkice z teorii socjologicznej. op.cit., s. 306; R.K.Merton, op.cit., s. 14; J. Mucha: Konflikt i społeczeństwo. Warszawa 1978, s.75-79; H.Białyszewski, op.cit., s. 68; J.Karpiński, op.cit., s. 4; J.Drażkiewicz, op.cit., s. 138; F. Adamski: Socjologia małżeństwa i rodziny. Warszawa 1982, s.44; P.Sztompka: Struktura społeczna jako podstawowa kategoria analizy teoretycznej w marksizmie, op.cit., s. 123; D.Markowski: Trzy koncepcje struktury społeczeństwa postindustrialnego. "Studia Socjologiczne" 1974 nr 3; P. Heintz: Einführung in die soziologische Theorie. Stuttgart 1968, s. 280; S.F. Nadel: A.Theory of Social Structure. Glencoe 1957; W.Siemionow, op.cit., s.19; Inne definicje wyczerpująco przytacza P.Sztompka, Zmiana strukturalna społeczeństwa, op.cit., s. 125-126.
- 33/ P.Rybicki, op.cit., s. 78.
- 34/ S.F.Nadel, op.cit.
- 35/ T.Parsons: The Social System. New York 1951.
- 36/ R.K.Merton, op.cit.

- 37/ Dokładną analizę przeprowadza J.Szmatka - Jednostka i społeczeństwo, op.cit.
- 38/ Tamże, s. 26-27.
- 39/ P.Sztompka, op.cit., s. 126.
- 40/ Tamże, s. 128.
- 41/ Tamże, s. 134. Por. L.Sève: Metoda strukturalna a metoda dialektyczna /W:/ Strukturalizm a marksizm, op.cit.Por. moją pracę, Kryzys wartości i wychowania. Próba rozpoznania problemu. Cz.I i II Zeszyty Naukowe ATR w Bydgoszczy. Nauki Społeczne nr 15.
- 42/ Zob.J.Mucha: Konflikt i społeczeństwo, op.cit.Por. A.K.Paluch: Konflikt, modernizacja i zmiana. Warszawa 1976.
- 43/ Np. R.M.Merton. op.cit.; T.Parsons, op.cit.
- 44/ Np. N.J.Smelser: Theory of Collective Behavior. New York 1962, H.Blumer: Collective Behavior. /W:/ Principles of Sociology. Ed.by A. M. Lee. New York 1951. Cyt. za P.Sztompka: Dynamika ruchu odnowy w świetle teorii zachowania zbiorowego. "Studia Socjologiczne" 1982 nr 3-4.
- 45/ Zob. J.Szacki: Historia myśli socjologicznej. Warszawa 1981.Cz.1 .s. 448.
- 46/ S.Ossowski: Analiza marksistowska jako narzędzie walki /W:/ O strukturze społecznej, s.231-233.
- 47/ S.Ossowski: Losy rewolucyjnych ideologii /W:/ O strukturze społecznej, op.cit., s. 307-310.
- 48/ J.T.Hryniewicz: Metodologiczne aspekty analizy struktury klasowej w Polsce. Stosunki produkcji, władza, klasy społeczne. "Studia Socjologiczne" 1983 nr 1.
- 49/ W.Morawski: Strategia narzuconej industrializacji a społeczeństwo . "Studia Socjologiczne" 1980 nr 4; tegoż: O źródłach i naturze kryzysu 1980-1981. /W:/ Lekcje minionych kryzysów. Warszawa 1982. Zob. też. B. Jałowiecki: Strategia uprzemysłowienia a proces urbanizacji. Warszawa 1982. Por. J.Górski: Industrializacja socjalistyczna jako czynnik przekształceń strukturalnych. "Ideologia i Polityka" 1972 nr 7/8.
- 50/ Proces ten omawiam dokładnie w pracy: Przemiany struktury klasowo -warstwowej wsi na tle ogólnego procesu przemian społecznych /R:/ Rodzina wiejska a struktura społeczna wsi. Bydgoszcz 1984. Zob. też. W. Markiewicz: Do najniższych pokładów /tekst powielony/.
- 51/ J.Malanowski: Planowanie społeczne a przemiany struktury społecznej /W:/ Polityka społeczna a zdrowie. Pod red. M.Sokołowskiej i J. Hołównki., Warszawa 1978; tegoż: Polscy robotnicy. Warszawa 1981.
- 52/ Terminy P.Sztompki, Zmiana strukturalna społeczeństwa, op.cit., s.143.
- 53/ G.Ekiert: Działania zbiorowe a struktura społeczna, czyli o możliwości zmiany struktury społecznej poprzez działania zbiorowe. "Studia Socjologiczne" 1983 nr 3, s.78.
- 54/ Zob. S.Ossowski: Koncepcje ładu społecznego i typy przewidywań /W:/ O osobliwościach nauk społecznych. Warszawa 1983.
- 55/ Por.S.Erlich: Oblicza pluralizmów. Warszawa 1980, s.264-265.

- 56/ A.Sarapata: Z badań nad hierarchią prestiżu zajęć w Polsce. "Studia Socjologiczne" 1975 nr 1.
- 57/ W.Narojek: Społeczeństwo otwartej rekrutacji. Warszawa 1980.
- 58/ Struktura i ruchliwość społeczna. Pod red.K.Słomczyńskiego i W.Wesołowskiego. Warszawa 1973. Zob. też Z.Kwieciński: Drogi szkolne młodzieży a środowisko. Warszawa 1980; I. Białecki: Wybór szkoły a produkcja struktury społecznej. Wrocław 1982.
- 59/ A.Podgórecki, op.cit., s.5.
- 60/ Zob. S.Nowak: Przemiany społecznej struktury w świadomości społecznej Warszawa 1965. OBOPiSP. Por. K.Słomczyński, W.Wesołowski: Przemiany struktury społecznej i jej percepcji. Kraków 1977 /raport wygłoszony na Ogólnopolskim Kongresie Socjologów/.
- 61/ Por. Lebebsweise und Sozialstruktur. Materialien des 3 Kongresses der marxistisch - leninistischen Soziologie in der DDR. 25 bis 27 März 1980. Dietz Verlag. Berlin 1981.
- 62/ J.Koralewicz-Zębik: Potoczna percepcja nierówności w Polsce w latach 1960-1980. "Studia Socjologiczne" 1983 nr 3. Zob. też. J. Hryniewicz: Klasowo-warstwowe źródła nierówności w dziedzinie ruchliwości. "Kultura i Społeczeństwo" 1979 nr 4.
- 63/ S.M.Lipset: Equality and Inequality . /W:/ Contem porary Social Problems. Ed. by R.K. Merton i R.Nisbet. New York 1976. Harcourt Brace Jovanowich, s. 309. Cyt. za Koralewicz-Zębik, op.cit.,s.160.
- 64/ P.Sztompka: Dynamika ruchu odnowy w świetle teorii zachowania zbiorowego, cp. cit., s.91 i 92.
- 65/ T.W.Adorno: On the Logic of the Social Sciences /W:/ The Positivist Dispute in German Sociology. Harper and Row. New York 1976,s.106.

Waldemar Nowak

STRUKTURA SPOŁECZNA A WYCHOWANIE. PRÓBA ANALIZY. Cz. II

Jan Szczepański dał znakomitą, bezkompromisową ale i pesymistyczną diagnozę współczesnych ideologii, ich zwodniczej, rewolucyjnej istoty: "Wierzyliśmy religiom i Bogom, że zbawiając nas w życiu wiecznym, przyczynią się także do urządzenia świata doczesnego, zmuszając człowieka, by dobrym działaniem zasłużył na wieczne zbawienie. Wierzyliśmy idealogom zmierzającym do tworzenia ustrojów bez zła, krzywdy, wyzysku i nędzy. Przekonujemy się, że i religia i ideologia przegrywają - jak dotychczas - w starciu z tym, co wynika z cech organizmu i psychiki człowieka, z cech stosunków między ludźmi nie zmieniających się w swoich istotnych przejawach w ciągu tysiąclecia i nadal utrzymuje się zło, wyzysk, ucisk, nędza, a wszystkie środki tworzone przez naukę i technikę, przez wielkie systemy gospodarcze i polityczne, nieuchronnie - jak dotychczas - rodzą zjawiska negatywne, odrażające niekiedy, zwracające się przeciw swoim intencjom i przeciw ludziom, które miały przynieść zapowiadaną formę zbawienia"¹. I dalej: "Czyżby więc mylili się wszyscy reformatorowie i rewolucjoniści sądząc, że droga do zmiany i doskonalenia świata prowadzi od niezgody z istniejącym złem do tworzenia idei doskonałości pożądanego stanu rzeczy, a potem przez udostępnianie tej idei zbiorowościom ludzkim, tak by w nią uwierzyły, za nią podążały i chciały ją wcielić w życie? Chyba się mylą i musi być jakiś błąd w tym rozumowaniu i w tej metodzie, gdyż zawsze i wszędzie w świecie ludzkim wielkie idee religijne, społeczne, polityczne, gospodarcze, wydają ce się nieraz tak wielkie i absolutnie prawdziwe, zawodziły, gdy chciano na ich wzór kształtować świat ludzi i rzeczy"². Wydaje się, że współczesne ideologie mistyfikują rzeczywistość, że straciły dawny blask, uległy daleko idącym adaptacjom, reinterpretacjom, instytucjonalizacjom, że zanikła ich wielka siła i treść pierwotna. Powstał w świecie współczesnym kryzys idei, który pociągnął za sobą między innymi kryzys wartości i wychowania³. Nic więc dziwnego, że ponownie znalazła się na wokandzie humanistycznej debata dotycząca istoty wychowania, jego miejsca w strukturze społecznej. Oto zjawily się koncepcje ukazujące niezamierzone lub odwrotne od założonych efekty działania systemu wychowawczego; "nieoczekiwane konsekwencje" in - doktrynacji. Istnieje w niej rewolucyjna dynamika, która - jak opisał ją M. Foucault - "sprawia, że rodzice chcący obdarzyć swoje dzieci dobrodziejstwami pedagogiki antyautorytarnej dochodzą mimo woli do stworzenia im sytuacji pod wieloma względami bardziej dyscyplinującej niż w zwykłym przed-

szkolu"^{4/}. Natomiast pedagogika autorytarna wyzwała ogromne inklinacje ku wolności, samoświadomości, empatii, przywraca człowieka człowiekowi. Paradoks wychowania dał znów znać o sobie. Lata sześćdziesiąte i połowa siedemdziesiątych na Zachodzie oraz początek osiemdziesiątych w naszym kraju pozwalają nawet na rezygnację z intelektualnych podpórek i łamigłówek; były i są zbyt agresywną i dramatyczną empirią.

Ów paradoks zaniepokoił wielu wybitnych uczonych, wskazujących na zwodniczość wychowania antyautorytarnego, kompletnie nie przygotowanego do wpisania się w skomplikowaną i "nieprzejrzywą" strukturę współczesnych społeczeństw i prowokującego "rzeź niewiniałek"^{5/}. Podejrzane wydało się również szermowanie w nich kategorią kreatywności i wolności. W związku z tym C. Lévi-Strauss powiedział: "Dziwi mnie, jak wielką uwagę przywiązuje się do pojęcia kreatywności w czasach tak mało twórczych, w każdym razie znacznie mniej twórczych niż te, kiedy szkoła była, jak się uważa, represyjna. Nonsensem wydaje się odrzucanie tradycyjnych metod kształcenia pod pretekstem, że kolidują z prawem dziecka do wolności. Dziecko trzeba przyzwyczajać do przymusów, jakie wywierać na nie będzie zarówno kultura, jak społeczeństwo"^{6/}. Z podobną krytyką spotkała się liberalna koncepcja wychowania, lansowana przede wszystkim przez klasy średnie w Stanach Zjednoczonych. Znaczący problem, M. R. Koller, sądzi, że Ameryka nie przyjęła "negatywną koncepcję liberalizmu". Zasada się ona na chybionej koncepcji wolności utożsamianej z brakiem zakazów, usuwania przeszkód i negatywnej "nieracjonalnej pomocy". Proponowany przez Kollera "pozytywny typ liberalizmu wychowawczego" polega na inspirowaniu dzieci i młodzieży "w rozwoju ich zdolności i potencjałów - tak, aby mogły wspólnie z nimi działać skutecznie na rzecz udoskonalenia świata, w którym żyją"^{7/}. Negatywny liberalizm natomiast kształtuje "młodych ludzi, pozbawionych inicjatywy, oczekujących na innych, aby wskazywali im kierunek działania i podejmowali decyzje oraz niezdolnych do wykonywania podjętych zobowiązań"^{8/}. W takiej sytuacji istnieje możliwość wyrugowania strukturotwórczej roli młodzieży^{9/}, zepchnięcie jej wyłącznie na pozycje reproductora obecnej struktury społecznej, politycznej i kulturowej. Młodzież, system oświaty i wychowania traktuje się wybitnie instrumentalnie, wyznaczając im funkcje konserwujące i petryfikacyjne. Idzie przecież w końcu o rzecz pierwszorzędną: o utrwalenie panowania klasowego. Towarzyszą temu liczne zabiegi mistyfikujące, usprawiedliwiające i sankcjonujące obecny stan sytuacji, epatujące tzw. równością edukacyjną, pozorną egalitaryzacją, utrwalające w gruncie rzeczy postępującą "dekadencję struktury społecznej"¹⁰.

Można by, rzecz mocno upraszczając, wyróżnić dwa idealne modele wychowania sytuujące się w odpowiednich typach struktury społecznej, wychowanie autorytarne i demokratyczne¹¹. K. Starczewska, w oparciu o tradycję antyczną, nazwała je odpowiednio wzorem wychowania spartańskiego i wzorem wychowania sokratejskiego^{12/}. Bez wątpliwości są one rezultatem typu państwa i powołanej przezeń przestrzeni społecznej, ładu społecznego. Jak wiadomo, Sparta była państwem totalitarnym o zdecydowanej dominacji

monocentryzmu, o jednoznacznie ustalonej władzy, polityce i wychowaniu, o partych na dominacji i represji. To przecież w starożytności powstała cywilizacja niewolników, która jak chciał Tadeusz Borowski - pisarz świadomie zapoznawany - była "wielkim obozem koncentracyjnym, gdzie niewolnikom wypalano znak własności na czole i krzyżowano za ucieczkę. Ta starożytność która była wielką złą ludzi wolnych przeciw niewolnikom"^{13/}. Tradycja autorytaryzmu sięga więc czasów starożytnych¹⁴, liczy około dwóch tysięcy lat.

K. Straczewska ustaliła, że wychowanie autorytarne opiera się na pewnej koncepcji antropologicznej, traktującej człowieka jako przedmiot sterowany z zewnątrz, podporządkowany odpowiednim systemom wartości, zdeterminowany przez porządek społeczno-polityczny. Proces socjalizacji polega na tzw. treningu w umiejętności nabywania sprawności instrumentalnych, grania ról wzmacniających system^{15/}. Wychowanie autorytarne zawsze służy autorytarnym strukturom społecznym. Jeden z najwybitniejszych znawców autorytaryzmu, T.W. Adorno^{16/}, w świetnym eseju "Wychowanie po Oświęcimiu" napisał, że jedynym gwarantem stopującym powrót faszyzmu, totalitaryzmu, barbarzyństwa i Auschwitzu jest radykalna zmiana koncepcji wychowania, która musi pełnić funkcje strukturotwórcze; jest jednym z głównych motorów przemian w bycie. Przy czym nie osiągnie ono swych celów dopóty, dopóki nie zostanie zmieniona dialektycznie z nią związana struktura społeczna. Co do niej diagnoza Adorno jest pesymistyczna: "podstawowa struktura społeczeństwa, a tym samym jego członkowie, którzy do owego koszmaru doprowadzili są dzisiaj tacy sami jak przed dwudziestu pięciu laty"^{17/}. I dalej konstatuje: "z socjologicznego punktu widzenia odważyłbym się tu dodać, że nasze społeczeństwo, coraz bardziej się integrując, wyłania z siebie jednocześnie tendencje rozpadowe. Tendencje te, skrywające się tuż pod powierzchnią uporządkowanego, cywilizowanego życia, niezmiernie się nasiliły. Powiększa się władza tego, co ogólne, nad tym, co odrębne, nad poszczególnymi ludźmi i instytucjami. Przejawia się dążenie do zniweczenia wszystkiego, co swoiste i jednostkowe, do zniszczenia oporu jaki stawia. Wraz z utratą swej tożsamości i swej siły oporu, tracą ludzie również zdolność przeciwstawiania się temu, co w pewnym momencie może ich znowu skusić do czynów zbrodniczych. Może nawet już teraz nie potrafiliby się oprzeć, gdyby im uznana władza nakazała popełnić je znowu, jeśli tylko działałoby się to w imię jakichś ideałów, w które by przynajmniej na wpół wierzyli lub nawet wcale nie wierzyli"^{18/}. Jest to bezpardonowa i absolutnie miążdżąca krytyka społeczeństwa zachodnioeuropejskiego. Wyszła ona bowiem spod pióra jednego z koryfeuszów "krytycznej teorii", szkoły frankfurckiej. Odwołując się do odkryć Z. Freuda, Adorno sądzi, że na gęsto utkana sieć organizacji społeczeństwa, jego totalnej instytucjonalizacji, nakłada się również ciasno skonstruowana sieć absolutnej socjalizacji, wywołująca świadomość klaustrofobii, zamknięcia i niemocy. Ogromną rolę - znów za psychoanalizą - Adorno wyznacza wychowaniu we wczesnym dzieciństwie, szczególnie roli w nim matki i ojca^{19/}.

Nie budując własnego programu wychowania, autor "Filozofii nowej muzyki" wskazuje na jego "kilka punktów węzłowych". Jeden z nich ujawnia, że utrzymujące się nadal "przywiązanie do autorytetu", "autorytarne zachowania" są wynikiem autorytarnych struktur społecznych, nieautentycznych więzi międzyludzkich, uzależniania się od nakazów i norm, jak również od władzy.

Tropiąc biografie klasową ludzi budujących autorytaryzm i konserwatyzm Adorno, za E.Kogonem, zauważa, że byli i są nadal oni przeważnie synami chłopów mieszkających na wsiach, odstających kulturowo od miasta. Likwidacja różnic kulturowych, cywilizacyjnych jest jednym z najważniejszych celów wychowawczych. Należy także zmodyfikować problematyczny i archaiczny system szkolnictwa podstawowego. Ponadto przebadać sfery świadomości i nieświadomości mieszkańców wsi^{20/}. Jest ona specyficzna, zdeterminowana środowiskowo, mająca na pewno newralgiczne punkty. Według A.Inkelesa są to: wzajemny brak zaufania w stosunkach międzyludzkich, ograniczone postrzeganie dobra, uleganie wrogości w stosunkach z władzami, familijność, brak wynalazczości, fatalizm, ograniczone aspiracje, brak odłożonej gratyfikacji, ograniczony światopogląd, mała empatia^{21/}. Ich penetracja jest nienuklna, jest ze wszech miar konieczna. Podobnemu zabiegowi należałoby poddać mieszkańców dużych ośrodków miejskich, makrostruktur społecznych. Według diagnozy Adorno są one siedliskiem przemocy i anonimowości; będących wynikiem zasadniczego dla wychowania niemieckiego ideału - ideału surowości i tłumienia wszelkich lęków. Efektem ideału jest "urzeczowiona świadomość" i "świadomość technologiczna". Ta ostatnia jest skonstruowana na "taśmach produkcyjnych" szkół i innych placówek oświatowych oraz powstaje w wyniku szalonego oddziaływania techniki^{23/}. Wreszcie współczesne struktury społeczne poprzez wychowanie wytwarzają i utrwalają "chłód społeczny", uniemożliwiający identyfikację i sankcjonujący status quo.

Analiza Adorno dotyczyła przede wszystkim społeczeństwa zachodniego z lat pięćdziesiątych, sześćdziesiątych. Potwierdził ją później przedstawiciel drugiego pokolenia szkoły frankfurckiej - J.Habermas. Dokonana przez niego błyskotliwa penetracja struktur społecznych społeczeństwa późnego kapitalizmu dotarła również do jego istoty: "obiektywnej pomocy", utajania konfliktu klasowego, naruszania równowagi ekologicznej i antropologicznej, kryzysu uprawomocnienia posunięć systemu formalnej demokracji, utajania sprzeczności społecznych i sublimacji wyzysku, trwałego kryzysu inflacyjnego, rozbicia tożsamości klas i świadomości klasowej, manipulacji ideologią, wychowaniem, oświatą, rodziną, kryzysu motywacji, ideologii sukcesu, uniwersalistycznej moralności, postauratycznej sztuki, kontrkultury, zwodniczego systemu komunikacji^{24/}. Reakcja zaś młodzieży składa się na następujące syndromy zachowania: "albo wycofanie się jako reakcja na nadmierne żądania pod adresem osobowości, albo protest wyrastający z autonomicznej organizacji jaźni, która w danych warunkach nie może się ustabilizować bez konfliktów"^{25/}. Jest to więc antynomia eskapizmu i aktywizmu.

Równie ostro zdezawowała autorytaryzm nowa lewica zachodni Niemiec - ka, tropiąc go głównie w strukturach społecznych, masowej komunikacji, biu-

rokratycznych, politycznych, kulturowych i oświatowych. Ujawniła utajone wspieranie się tych struktur, ich przemyślną interferencję, wzajemne reprodukowanie. Można powiedzieć, że system kapitalistyczny w ujęciu nowej lewicy jest układem wzajemnie reprodukujących się dużych, średnich i małych autorytarnych struktur społecznych²⁶. Toteż jej "opozycja - pi - sał czołowy bard lewicy zachodniemieckiej, Rudi Dutschke - nie jest skierowana przeciw niektórym drobnym błędom systemu, jest ona raczej totalna i kieruje się przeciwko całemu dotychczasowemu modelowi życia państwa autorytarnego"²⁷. Zakwestionowano również "integralny etatyzm" /M. Horkheimer/, "autorytarne społeczeństwo wydajności" /O. Negt/, "niewy - dolności centralizmu" oraz biurokrację, szkołę i uczelnie wyższe jako organizacje przemocy. Stąd postulat emancypacji pedagogiki, psychologii i sztuki. Musimy - wyjaśniał B. Nirumand - tworzyć kontrinstytucje /Gegen - Institutionen/ i zapoczątkować ten proces przez wolną samoorganizację /Selbstorganisation/. Potrzebujemy kontruniwersytetów, aby uruchomić proces permanentnej rewolucjonizacji świadomości, potrzebujemy kontrprzedszkoli i kontrszkół, które uchronią nasze dzieci przed rozdarciem w tym pękającym społeczeństwie, musimy skupić się we wspólnotach mieszkańców i rozwijać modelowe kontrspołeczeństwo, w którym zarysują się już podstawowe cechy wolnego społeczeństwa, które jest naszym celem"²⁸. Program przeobrażeń był więc wyłożony jasno i zdecydowanie. Mimo to nie udało się go zrealizować. Jeszcze raz system kapitalistyczny nie pozwolił wyrzucić sobie władzy i spacyfikował w końcu rewoltę młodzieży.

Drugi z wymienionych wyżej modeli wychowania - demokratyczny - ufundowany jest na tej koncepcji antropologicznej, która zakłada, że człowiek jest wartością autonomiczną, samą w sobie, jest celem a nie środkiem. W tym założeniu wychowanie służy samopoznaniu, samodoskonaleniu się, samorealizacji. Odrzuca prymitywny determinizm strukturalny, choć go do końca nie kwestionuje. Wychowanie współracuje ze strukturami społecznymi w kierunku zmiany całego świata społecznego. Nie ma więc nastawienia obronnego, reprodukcyjnego. Jest otwarte i elastyczne, a struktury społeczne nie czują się zagrożone i nie są intensjonalne, tj. sztywne. W takim ujęciu wychowanie charakteryzuje między innymi spontaniczność, twórczość, badawcze nastawienie wobec świata, działalność dla dobra społecznego, antycypacja i partycypacja, humanistycznie zorientowana aksjologia, motywacja do uczestnictwa, nastawienie na ludzi, tolerancja, samowiedza i świadomość.

Pomimo bogatej już literatury przedmiotu, znakomicie skonstruowanej teorii i testowania jej od dawna w praktyce, w eksperymencie i laboratorium²⁹, wychowanie demokratyczne, wychowanie antyautorytarne nie może dotrzeć do makrostruktur, które wchłaniają, pacyfikują i neutralizują je skutecznie. Podporządkowanie wychowania ma kapitalne znaczenie, ponieważ we wszystkich platformach socjalizacji trwa walka o, często wykluczające się, zdefiniowanie rzeczywistości. W razie pojawienia się "nienormalnych koncepcji edukacyjnych" wszystkie zagrożone elementy "życiодajnego systemu" wykazują gotowość obronną, dostarczając mechanizmów "terapeutyczno-

kompensacyjnych". Zabieg ten doskonale uchwycili również przedstawiciele tzw. "radykalnej socjologii oświaty". Myślę tu o takich badaczach, jak np. P.Bourdieu, J.C.Passeron, L.Boltanski, R.Castel, R.Boudon czy M.F.D. Young, B.Bernstein, G.M.Esland. Pomijam inne wybitne postacie skupione wokół "radykalnej krytyki", "grupy deschoolersów", "szkoły antypsychia - trii" czy "wychowania krytycznego"^{30/}. Ich prace są już u nas dość dobrze znane, czego nie można powiedzieć o grupie francuskich i angielskich socjologów edukacji skupionych wokół P.Bourdieu. Odgrywa on czołową rolę w tropieniu reprodukcyjnej roli oświaty i wychowania w strukturze społecznej i jest prekursorem badań w tym względzie.^{31/} Ma zresztą ułatwione zadanie, bowiem socjologia zachodnia, wbrew opiniom lansowanym na naszym gruncie, spenetrowała strukturę społeczeństw zachodnich, choć nie brak również studiów "zamazujących" przyczyny i rozkład społecznych nierówności, deprywacji poszczególnych warstw i grup społecznych^{32/}. Mówiąc w skrócie i w uproszczeniu, Bourdieu i Passeron odwołują się do koncepcji "przemocy symbolicznej"^{33/}. Przejawem jej jest również działalność pedagogiczna i wychowawcza. Realizuje ona interesy grup lub klas panujących, które poddają pełnej kontroli system edukacyjny. Pełni on także funkcję "wentyla bezpieczeństwa". Stwarza bowiem pozór mobilności i sprawiedliwości struktury społecznej. Jest zarówno źródłem istnienia nierówności, jak też pasem transmitującym nierówności zrodzone poza nim. Mało tego, zadaniem oświaty jest redukcja negatywnych posunięć systemu centralnego.

Podstawową kategorią w koncepcji Bourdieu jest pojęcie "habitusu" rozumiane jako "system wzorów kierowniczych, które w określonych sytuacjach zdolne są do generowania określonych praktyk"^{34/}. Habitus jest pośrednikiem w odtwarzaniu obiektywnych struktur przez wychowanie. Przy czym Bourdieu wyróżnia habitus "pierwotny" i "wtórny". Pierwotny jest podstawą wtórnego. Struktura społeczna reprodukuje się więc już w rodzinie. W sukurs strukturze społecznej przychodzi "kultura represywna" /H.Marcuse/. Pomaga ona wydziedziczać klasy upośledzone i niższe z kultury "wysokiej", pozbawiając je szans symbolicznego i intelektualnego opanowania świata. Dowodem wydziedziczenia jest brak "kapitału lingwistycznego", powodującego ogromną barierę językową, pojęciową, uniemożliwiającą dotarcie do osiągnięć kulturowych. Poza tym każda klasa i warstwa posiada własny habitus: burżuazyjny, drobnomieszczański i ludowy, które podlegają procesowi autoreprodukcji. Tworzy się misternie skonstruowane błędne koło reprodukcji habitusów. Mamy więc do czynienia z podwójną reprodukcją: struktury i habitusów. Jest to reprodukcja w dwojaki sposób konstruowana, dubeltowa. A.Gołaszewski sądzi, że odtwarzanie "stosunków społecznych, błędne koło reprodukcji habitusów, ideologie usprawiedliwiające istnienie selekcji zapewniają systemowi edukacyjnemu bezpieczeństwo i możliwość trwania w niezmienionej postaci"^{35/}. Przy czym trzeba mieć świadomość pierwotności systemu społecznego wobec systemu oświatowego. Stąd utopijność marzeń związanych z reformą edukacji jako panaceum na modernizację współczesnego świata.

Powyższa analiza uprawnia do konstatacji podkreślającej gruntowne rozpoznanie obustronnych zależności między strukturą społeczną a oświatą, wychowaniem, którego dokonała zachodnia literatura przedmiotu.

Problem ten występuje również na gruncie polskim, choć jego etiologia jest w fazie ustaleń. Badania, których wyniki opublikowano przede wszystkim w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, koncentrowały się głównie wokół nierówności w oświacie oraz reprodukcji struktury społecznej^{36/}. Okazało się, że w naszych warunkach występują sterowane procesy reprodukcji społecznej oraz autoreprodukcyjna funkcja oświaty.

Wyżej wspomniano, że daje się u nas zauważyć zjawisko zamykania się przestrzeni społecznej, jej "nieprzejrzystości", reprodukcja w obrębie poszczególnych makro- i mikrostruktur. Rola szkoły jest tu jednoznacznie określona. Po niewątpliwym okresie strukturalnego i oświatowego awansu tych klas, robotniczej i chłopskiej, nastąpił regres. Mamy dziś do czynienia z niedostatecznym udziałem młodzieży robotniczej i chłopskiej wśród podejmujących naukę w liceach ogólnokształcących i w wyższych uczelniach. Zablokowana została bowiem dynamika wzrostu, jej nieprzekraczalny próg założono już w szkole podstawowej, szczególnie zaś w tej znajdującej się na wsi. Głód szkoły i wiedzy, tak charakterystyczny dla lat powojennych, związany z emancypacją chłopów i robotników, z industrializacją, urbanizacją, reformą rolną czy migracją - ustał prawie zupełnie. Szkoły wyższe nadal zasilają przede wszystkim dzieci inteligentkie. Powstaje i utrwała się druga po 1945 roku dekompozycja panowania klasowego^{37/}. Jest to dla socjalizmu problem fundamentalny.

S. Nowakowski jednej z przyczyn odwrócenia się od szkoły młodzieży robotniczej i chłopskiej upatruje w narzuconym im modelu konsumpcji i dorobkiewiczostwa. Powtarza się sytuacja polskiego chłopca w Ameryce: "Przez długi czas polski emigrant i jego dzieci zorientowani byli na oszczędność i konsumpcję różnorodnych dóbr, które były im zaoferowane w nowym kraju, mniej natomiast byli zainteresowani nauką dzieci, przyswajaniem sobie wartości kulturalnych"^{38/}. Inną przyczyną jest upośledzenie finansowe i "antyawans" ludzi wykształconych i odwrócenie układu fiskalnego w "interesie" klasy podstawowej. Jest to swoista rekompensata za, mający znamię "błędnego koła", blok społeczny, psychologiczny, polityczny, kulturowy i lingwistyczny. Składa się on na syndrom "kryzysu motywacji i legitymizacji"^{39/}. Rozciąga się on na całą przestrzeń życia, trapiąc również szkołę i system wychowania. Towarzyszy temu osłabienie i dezorganizacja więzi międzyludzkich. "W tej sytuacji" - pisze J. Rudniański - "coraz większa ilość struktur społecznych - niektóre organizacje społeczne i polityczne, szkoła, wiele jednostek administracyjnych, wiele środków masowego oddziaływania, a także wiele mikrostruktur, jakimi są rodziny - przestaje wychowywać w normatywnym sensie tego słowa. Zaczyna natomiast wychowywać negatywnie /.../"^{40/}. Rezultatem jest intensyfikacja lęku, wzrostu agresji, kryzysu zaufania, "niszczenie środowiska społecznego". Zostaje naruszona centralna zasada każdego procesu wychowania - zasada bezpieczeństwa oraz kooperacji, zaufania, aktywności i równości. Trzeba ponadto pa-

miętać, że wychowanie jest zdeterminowane przez następujące czynniki zewnętrzne: samoimitację i rutynę, zagrożenie i pozbawienie nadziei, nieracjonalne skomplikowanie świata, systemy indokrynacyjne, chaos w systemie celów i w systemie ocen, hierarchie, autorytaryzm, biurokracyzm, sakralizację i dogmatyzm, nietolerację odmienności, blokadę i selekcję informacji, ograniczenie fantazji^{41/}. Są one wpisane w strukturę społeczną, pełniąc rolę punktów kontrolnych i wymuszają identyfikację z systemem. Unie możliwiają przez to samorealizację i dramatyczny, w swej konstrukcji i formule, proces stawania się sobą, które są, w naszym przekonaniu, podstawowym celem wychowania^{42/}.

"Nieprzejrzystość", sprzeczność, konfliktowość, brak dialogu i komunikacji między strukturami społecznymi^{43/}, zarówno dużymi, średnimi, i małymi prowokuje i wymusza powołanie sprzyjającego i sankcjonującego modelu wychowania. Należy sądzić, podobnie jak J. Materne^{44/}, że jest ono polimorficzne, wewnętrznie sprzeczne, heteronomiczne i zdeorganizowane. Można powiedzieć, że poszczególne struktury społeczne, instytucje preferują specyficzny dla siebie modus wychowania. Konsekwencją jest interferencja antynomicznych systemów wychowania, spiętych centralną klamrą, wywołujących m.in. pęknięcie osobowości "przedmiotów indokrynacji" w postaci anomii, alienacji, buntu, wzrostu agresji, różnych wersji eskapizmu /np. gwałtowna ekspansja muzyki rockowej, narkotyki, alkoholizm/.

Poza tym polimorfizm, który zakorzenił się w takich ośrodkach wychowujących, jak szkoła, Kościół, mass media, rodzina, organizacje, zakład pracy, koleśdy - izoluje je jeden od drugiego, kanonizuje treści wychowawcze, odrywa od bytu, od definicji sytuacji poszczególnych jednostek, wtłaczając abstrakcyjne pojęcia i kategorie. Idzie przecież o uprzedmiotowienie, o zawładnięcie, nie respektowanie inności, o ekstrakcję z "ideologii życiowej", która wyraża sposób istnienia społeczeństwa, system podstawowych stosunków społecznych i wkomponowanych w "ideologię oficjalną", która mistyfikuje, dokrynalizuje "organizuje" i monopolizuje byt podstawowy^{45/}.

W moim przekonaniu izolacjonizmowi, który jest znamieny dla poszczególnych segmentów polimorfizmu, wtóruje moncentryzm i monologizm. Warto podkreślić wyjątkowo negatywną rolę tego ostatniego, narzucającego monolog zarówno w relacjach między poszczególnymi ośrodkami wychowawczymi, jak również w ich wnętrzu. Istota monologu monocentrycznego polega na narzucaniu wyłącznie jednej i "jedynej" orientacji filozoficznej, postulujującej absolutną zgodność, tożsamość, sakralizację i koherentność. Przejawem zaś monologu w dydaktyce i wychowaniu jest przede wszystkim autorytaryzm, eliminacja pełnego i autentycznego dialogu między uczniem a nauczycielem, nieujawniana niechęć, agresja jednych wobec drugich. Efektywność i konstruktywność tych zmagani jest niewielka, a nakłady energii niewspółmierne.

Przekroczenie polimorfizmu jest niezbędne, jest nakazem naszej współczesności. Jako jedną z dróg należałoby zaproponować zwrot ku nowej for-

mie wychowania, które można by nazwać wychowaniem polifonicznym. Jest ono oparte na polifonii odwołującej się do dialogu. W wychowaniu polifonicznym jest dopuszczalna opozycja intelektualna, przekraczanie tradycji, ambiwalencja rozstrzygnięć ontologicznych. Opiera się ono na pluralizmie, partnerstwie i rozumieniu. Podobnie jak wychowanie autorytarne, koncepcja polifoniczna jest ukonstytuowana na określonej antropologii. Jest to mianowicie taka filozofia człowieka, która buntuje się przeciw jego reifikacji i alienacji, przeciw degradacji wartości i godności ludzkiej. Ponadto mieści się w tej antropologii przekonanie - autorstwa M. Bachtina - o polifonicznej naturze myślenia ludzkiego i społecznej sfery jego bytowania^{46/}. W tak skonstruowanym porządku relacje między nauczycielem a uczniem przybierają humanistyczną formę. Zarówno nauczyciel, jak i uczeń odczytują i realizują siebie we wzajemnych interakcjach. Poza tym wychowanie polifoniczne bierze pod uwagę indywidualność jednostki. Jest to problem niezwykle doniosły, bowiem jak twierdzi J. Szczepański, którego wypowiedź była otwarciem tekstu, "religie i idealogia zawiodły dlatego, że chciały budować na tym, co wspólne, lekceważąc i nie biorąc pod uwagę indywidualności ludzkich"^{47/}.

Powyższy projekt ma, rzecz jasna, formę intuicyjnej propozycji, sformułowanej w wersji szczątkowej. Jeśli trop jest poprawny, mógłby zainspirować dalsze poszukiwania. Wydaje się, że warto go kontynuować, obwarowując erudycyjnie, teoretycznie i metodologicznie. Sytuacja bowiem w systemie wychowania jest alarmująca, a jego krytyka nie powinna wywołać postaw obronnych. W przeciwnym razie prawdziwy okazałby się znany aforyzm Leona Chwistka: "Narody zupełnie upadłe nie mają odwagi krytykować siebie samych /.../. Kiedy deptano nas materialnie i moralnie na całym świecie, jedyną deską ratunku była wiara w przyszłość".

PRZYPISY

- 1/ J. Szczepański: Rzeczy, ludzie i świat wewnętrzny. "Miesięcznik Literacki" 1983 nr 10, s.42.
- 2/ Tamże, s.45. Zob. też A. Inkels: Nowoczesność indywidualna - problemy i nieporozumienia. /W:/ Tradycja i nowoczesność. Wybrali J. Kurczewska i J. Szacki. Wstęp J. Szacki. Warszawa 1984.
- 3/ W. Nowak: Kryzys wartości i wychowania. op.cit.
- 4/ M. Crozier, E. Friedberg: Człowiek i system. Przeł. K. Bolesta-Kukułka. Warszawa 1982, s.23. Zob. też M. Foucault: Surveiller et Punir. Paris 1975; R. Boudon: L'Inégalité des chances. Paris 1973; I. Illich: Comment éduquer sans école? "Esprit", juin 1971. Cyt. za M. Crozier, E. Friedberg, op. cit.
- 5/ D. Cooper: The Death of the Family Harmondsworth. 1974; Ch. Delacampagne: Logika schizofrenii /W:/ Galernicy wrażliwości. Wybór, opracowanie i redakcja M. Janion i S. Rosiek. Gdańsk 1931.

- 6/ Zob. Wywiad z C. Lévi-Straussen pt. "Z daleka widać lepiej?". op.cit.
- 7/ M.R.Koller: Families: A Multigenerational Approach. New York 1974, s. 267. Cyt. za W. Adamski: Rodzina amerykańska - przemiany w strukturze i funkcjach socjalizacyjno-wychowawczych. "Kultura i Społeczeństwo" 1975. T. XX nr 3, s. 187.
- 8/ U. Bronfenbrenner: The Changing American Child - A Speculative Analysis /W:/ Family and Change. New York 1969, s. 245. Cyt. za W. Adamski, op.cit.
- 9/ B. Gołębiowski: Społeczna wartość młodzieży /W:/ Młoda generacja Polaków w okresie kryzysu. Pod red. B. Gołębiowskiego i E. Śmiłowskiego. O - pole 1983, s. 37-47.
- 10/ A. Touraine: Université et société en États-Unis. Editions du Seuil. Paris 1972; P.M. Blau, O.D. Duncan: The American Occupational Structure. Wiley and Sons, New York 1973. Zob. też Z. Kwieciński: Drogi szkolne młodzieży a środowisko. Warszawa 1981, tegoż: Edukacja demokratyczna i humanistyczna jako ruch i dzieło społeczne pomiędzy sierpniem a grudniem. "Acta Universitatis Nicolai Copernici. Socjologia Wychowania. IV. 1982, s. 123, 140; I. Białecki: Wybór szkoły a reprodukcja struktury społecznej. Wrocław 1982; I. Białecki, W. Wesołowski: Wychowanie, struktura społeczno-zawodowa i ruchliwość społeczna "Studia Socjologiczne" 1979, nr 1; J. Koralewicz-Zębik: System wartości a struktura społeczna. Wrocław 1974, J. Osiński: Uwarunkowania społeczno-przestrzenne selekcji młodzieży do studiów wyższych. Warszawa 1977.
- 11/ R. Lippitt, R.H. White: Autocracy and Democracy. Westport 1972.
- 12/ K. Starczewska: Koncepcja człowieka a model wychowania. /tekst powielony/. Zob. też K. Korus: Program wychowawczy Plutarcha z Cheroni. Wrocław. Warszawa, Kraków, Gdańsk 1978; T. Zieliński: Ideał wychowawczy w starożytności i u nas. "Oświata i Wychowanie" 1939 nr 3.
- 13/ T. Borowski: U nas w Auschwitzu /W:/ Pożegnanie z Marią. Warszawa 1961, s. 114. Zob. też mój artykuł Pisarz i społeczeństwo. Szkice o recepcji prozy Tadeusza Borowskiego. Zeszyty Naukowe ATR. "Nauki Społeczne" 1984 nr 16.
- 14/ Por. H. Arendt: The Origins of Totalitarianism. New York 1958. Zob. też A. Skarżyński: Poza przemocą i ideologią. Hanny Arendt idea odrodzenia polityki. "Edukacja Polityczna" 1983 vol. 3.
- 15/ K. Starczewska, op.cit. Por. O. Cetwiński: Koncepcje człowieka i ich konsekwencje wychowawcze. "Edukacja Polityczna" 1983, vol. 2.
- 16/ Zob. T.W. Adorno; E. Frenkel-Brunswick, D. Levinson; R.N. Stanford: The Authoritarian Personality. New York 1950; T.W. Adorno: Studien zum autoritären Charakter Frankfurt am Main 1973. Prace te omawiam w następujących artykułach: Autorytaryzm, biurokracyzm, alienacja w wychowaniu. "Zeszyty Naukowe ATR. Nauki Społeczne" 1982 nr 13; Kryzys wartości i wychowania, op. cit; Rodzina autorytarna "Prace Komisji Filozofii i Socjologii BTN" /w druku/.
- 17/ T.W. Adorno: Wychowanie po Oświeceniściu. Tłum. J. Zychowicz /tekst powielony/ s. 1. Por. analizę rodziny zachodnioeuropejskiej, gwałtu i przemocy, jakie mają w niej miejsce, przeprowadzoną w "Spieglu" z dn. 18.VII.1983, przedrukowaną w "Forum" 1984 nr 16.

- 18/ Tamże, s.2.
- 19/ Problem ten dokładnie wyjaśniam w rozprawce: Rodzina autorytarna. op. cit. Por. T. Parsons: Struktura społeczna a rozwój osobowości: wkład Freuda w integrację psychologii i socjologii /W:/ T. Parsons: Struktura społeczna a osobowość. Warszawa 1969.
- 20/ T.W. Adorno, op. cit., s. 4.
- 21/ A. Ineles, op. cit., s. 481.
- 22/ Tamże, s. 6-7.
- 23/ Por. J. Habermas: Technika i nauka jako "ideologia" /W:/ Czy kryzys socjologii? Wybrał i wstępem opatrzył J. Szacki. Warszawa 1977.
- 24/ J. Habermas: Na czym polega dziś kryzys? Problemy uprawomocnienia w późnym kapitalizmie. /W:/ J. Habermas: Teoria i praktyka. Wybór pism. Wybrał i opracował Z. Krasnodębski. Warszawa 1983.
25. Tamże s. 474. Por. G. Balandier: Ład tradycyjny i kontestacja. /W:/ Tradycja i nowoczesność, op. cit.; T. Parsons, W. White: Charakter a społeczeństwo. Interpretacja teorii Riesmana. W:/ T. Parsons, op. cit.
- 26/ Por. M. Horkheimer: Autoritärer Staat /W:/ Gesellschaft im Übergang Aufsätze, Reden und Vorträge 1942-1970. Hrsg. W. Brede. Frankfurt am Main 1972.
- 27/ R. Dutschke: Die Widersprüche des Spätkapitalismus, die anti-autoritären Studenten und ihr Verhältnis zur Dritten Weg /W:/ Rebellion der Studenten oder die neue Opposition, s. 68. Cyt za A. Malinowski: Współczesny "neomarksizm". Warszawa 1983, s. 255.
- 28/ B. Nirumand: Die Avantgarde der Studenten in internationalen Klassenkampf. "Kursbuch" /Juni 1968/ nr 13, s. 13. Cyt za A. Malinowski, op. cit., s. 297-298.
- 29/ Zob. np. V. Schmidt: Psychoanalytische Erziehung in Sowjetrussland. Leipzig 1924; J. R. Schmidt: Freiheitpädagogik - Schulreform und Schulrevolution in Deutschland 1919-1933. Hamburg 1973. Cyt za R. Jungk: Człowiek tysiąclecia. Przekł. A. Tauszyńska, Warszawa 1961, s. 358; A. S. Neilly: Summerhil. London 1962.
- 30/ Dokładnie omawiam ten problem w artykułach: Autorytaryzm, biurokracyzm i alienacja w wychowaniu, op. cit.; Kryzys wartości i wychowania, op. cit. Zob. też P. W. Berger, B. Berger, H. Kellner: Ideologie i modernizacja i kontrmodernizacja /W:/ Tradycja i nowoczesność, op. cit.
- 31/ Korzystam z omówienia propozycji P. Bourdieu dokonanej przez A. Sawisz, System oświaty jako system przemocy symbolicznej w koncepcji Pierre Bourdieu. "Studia Socjologiczne" 1978 nr 2. Zob. też A. Gołaszewski: Hasło egalitaryzacji a reprodukcja struktury społecznej jako funkcja oświaty. "Kultura i Społeczeństwo" 1982. T. XXVI, nr 3-4.
- 32/ Por. W. Zaborowski: Badania nad potoczną percepcją struktury społecznej w różnych krajach. "Studia Socjologiczne" 1978 nr 2. Zob. przytoczoną tam obszerną literaturę przedmiotu, s. 162-164.

- 33/ Zob. P.Bourdieu. J.C.Passeron: La reproduction. Ed. de Minuit.Paris 1973. Por.M.Crozier, E.Friedberg, op.cit. s. 31-33, 35-37, 66-70.
- 34/ A.Sawicz, op.cit., s. 244.
- 35/ A.Gołaszewski, op.cpi. s.159. Zob. też I.Białęcki: Wybór szkoły a reprodukcja struktury społecznej, op.cit., s.162-177.
- 36/ Zob. np. M.Kozakiewicz: Bariery awansu poprzez wykształcenie. Warszawa 1973, Z.Kwieciński: Środowisko a wyniki pracy szkoły. Warszawa 1975; tegoż: Drogi szkolne młodzieży a środowisko. Warszawa 1980; tegoż: Konieczność. Niepokój. Nadzieja. Problemy oświaty w latach siedemdziesiątych. Warszawa 1982; J.Osiński: Uwarunkowania społeczno - przestrzenne selekcji młodzieży do studiów wyższych. Warszawa 1977; I. Białęcki, op.cit. Ponadto interesujące mnie zagadnienie zostało poruszone m.in. w następujących pracach: M.Szymański: Środowiskowe uwarunkowania selekcji szkolnej. Warszawa 1973; I.Reszke: Społeczne uwarunkowania wyboru szkoły zawodowej i odpiływu uczniów ze szkół.Wrocław 1972; A.Zandecki: Społeczno-zawodowe pochodzenie studentów a ich wyniki w nauce. Warszawa 1978; M. Jastrząb-Mrozicka: Społeczne procesy wyboru studiów wyższych. Warszawa 1974.
- 37/ Por.W.Wesołowski: Klasy,warstwy,władza. Warszawa 1974, s.200. Zob. też J.Malanowski: Polscy robotnicy. Warszawa 1981; Lekcje minionych kryzysów. Pod red. Z.Słowika i A.Wajdy. Warszawa 1982.
- 38/ S.Nowakowski: Ruchliwość społeczna a problem kształcenia. /W:/ Społeczeństwo wychowujące. Pod red.B.Suchodolskiego. Wrocław.Warszawa.Kraków.Gdańsk.Łódź 1983, s.83.
- 39/ Por.J.Habermas: Legitimationsprobleme im modernen Staat./W:/ Zur Re - konstruktion des Historischen Materialismus, op.cit. Zob.też. Cohn: Kryzys legitymizacji a edukacja. "Edukacja Polityczna" 1983 vol.2.
- 40/ J.Rudniański:"O modelu konfliktowym społeczeństwa wychowującego. /W:/ Społeczeństwo wychowujące, op.cit., s. 137-138.
- 41/ Zob. W.Łukaszewski: Czynniki decydujące o powodzeniu wychowania. /W:/ Społeczeństwo wychowujące, op.cit., s. 200-209; tegoż: System społeczny i obraz życia społecznego jako regulatory aktywności "Acta Universitatis Nicolai Copernici. Socjologia Wychowania IV".op.cit.
- 42/ C.R. Rogers: Co to znaczy stać się sobą /W:/ Psychologia humanisty - czna. Wybór tekstów, oprac. K. Starczewska, z.1; A.H. Maslow: Obrona i rozwój /W:/ Psychologia humanistyczna, op.cit. Zob.też Cz.Dziekanowski: Maslow i Rogers o samorealizacji. "Studia Filozoficzne"1982 nr 7.
- 43/ Szerzej przedstawiam to zagadnienie w artykule: Przemiany struktury klasowo-warstwowej wsi na tle ogólnego procesu przemian społecznych, op.cit. Por.W.Adamski, J.Sikorska: Pokoleniowe zróżnicowanie potrzeb, aspiracji i opinii Polaków w okresie kryzysu i konfliktu /W:/ Młoda generacja Polaków w okresie kryzysu, op.cit., s.60-62.
- 44/ J.Materne: Próba zarysowania układu podstawowych właściwości wychowania jako zjawiska społecznego "Acta Universitatis Nicolai Copernici", op.cit., s.156-159.Zob.też B.Gołębiowski,op.cit., s.55.

- 45/ Rozróżnienia zapożyczam od W.N.Wołoszynowa: Wzajemne oddziaływanie językowe. "Przegląd Humanistyczny" 1977 nr 9.
- 46/ Bachtin: Dialog. Język.Literatura. Pod red. E.Czaplejewicza i E. Kasperskiego. Warszawa 1983, s.12-18,457-476.Zob.też T.Todorow: Antropologia filozoficzna: "Przegląd Humanistyczny" 1983 nr 1-2.
- 47/ J.Szczepański, op.cit., s. 46.

SOCIAL CULTURE AND UPBRINGING AN ANALYSIS PART I AND II

Summary

In the articles, relations between social structure and upbringing were analysed. Origins and causes of a crisis which embodies a social sphere as well as the socialization were revealed. The author also suggested an idea of a polyphonic upbringing which is the negation, and at the same time a complement, of the upbringing systems that have been applied hitherto.

ОБЩЕСТВЕННАЯ КУЛЬТУРА И ВОСПИТАНИЕ

Резюме

Представлен генезис и причины кризиса охватывающего как общественную структуру, так и социализацию. Автор предлагает концепцию полифонического воспитания, которое является одновременно отрицанием и дополнением к существующим до сих пор системам воспитания.

Wojciech Szymborski

"BLISKI WSCHÓD" CZY "ŚRODKOWY WSCHÓD": PROPOZYCJA UJEDNOLICENIA
TERMINU

Artykuł prezentuje dotychczasowy zakres znaczeniowy terminów "Bliski Wschód" i "Środkowy Wschód" stosowany głównie w polskiej literaturze internacjonologicznej oraz postuluje ujednoczenie terminologii odnośnie obszarów położonych na styku Europy, Azji i Afryki poprzez przyjęcie jednolitego pojęcia "Bliski Wschód".

1. WSTĘP

Dorobek literatury polskiej w zakresie politycznych zagadnień Bliskiego Wschodu jest skromny. Początki piśmiennictwa naukowego na ten temat sięgają lat 60-tych, a pewna widoczna poprawa nastąpiła dopiero w latach 70-tych. Nie pozostało to bez negatywnego wpływu na świadomość polskiego społeczeństwa odnośnie problematyki bliskowschodniej i przyczyniło się do zakorzenienia się wielu sprzecznych, błędnych, czy wręcz fałszywych opinii i sądów^{1/}. Obszary rozciągające się na styku trzech kontynentów - Europy, Azji i Afryki - są w literaturze polskiej określane mianem "Bliskiego Wschodu" lub "Środkowego Wschodu", a nierzadko stosowana jest również nazwa złożona - "Bliski i Środkowy Wschód". Niestety, niewiele jest prac, w których autorzy podejmują w uwagach wstępnych próbę bardziej wnikliwego zdefiniowania stosowanych terminów. Na ogół czynią to w sposób pobieżny i zdawkowy lub też w ogóle pomijają kwestie identyfikacji terminologicznej i zmuszają czytelnika do poszukiwania w samym tekście odpowiedzi na pytanie: co autor rozumie pod pojęciem "Bliski Wschód" czy "Środkowy Wschód"?

2. HISTORYCZNE PRZESŁANKI KSZTAŁTOWANIA SIĘ POJĘĆ "BLISKI WSCHÓD" I "ŚRODKOWY WSCHÓD"

Precyzyjne zdefiniowanie obu pojęć na podstawie literatury polskiej i obcojęzycznej nie jest zadaniem łatwym. Wynika to z historycznie długiego okresu ich kształtowania się, a zwłaszcza z odmiennych założeń metodologicznych przyjmowanych przez poszczególnych autorów /politologów, ekonomistów, geografów, etnologów, lingwistów itd./ dla omówienia zagadnień, które stanowią przedmiot ich zainteresowania. Niepoślednią rolę odegrała również -

niez pragmatyka polityczna, która w zależności od rozwoju sytuacji międzynarodowej starała się rozszerzać lub zawężyć zasięg terytorialny obu pojęć.

Historycznie rzecz ujmując, od czasów średniowiecznych mianem Wschodu Europejczycy zwykli nazywać ziemie niechrześcijańskie położone na wschód od naszego kontynentu. W XIII wieku Włosi rozpowszechnili termin "Lewant" /wł. Levante - Wschód/ dla określenia krajów położonych na brzegach Morza Śródziemnego na wschód od półwyspu Apenińskiego. Zachodnie granice Wschodu były przez wieki ruchome i przesunęły się w okresie późniejszym w głąb kontynentu europejskiego wraz z terytorialnym rozwojem imperium osmańskiego. Ponieważ określanie wspólnym terminem rozległych obszarów położonych pomiędzy Europą a Chinami zaczęło nastrożać kłopoty, w końcu XV wieku /po odkryciu drogi morskiej do Chin/ ówczesni geografowie wprowadzili dwa nowe terminy, dokładniej identyfikujące poszczególne części Wschodu. Pierwszy z nich to "Bliski Wschód" obejmujący obszary wchodzące w skład imperium osmańskiego^{2/}, i drugi "Daleki Wschód" oznaczający kraje położone na wschodnich wybrzeżach Azji. Trzeci termin, uzupełniający dwa poprzednie, tj. "Środkowy Wschód" pojawił się dopiero w XIX wieku wraz z ekspansją Wielkiej Brytanii w rejonie Zatoki Perskiej i obejmował wówczas obszary położone pomiędzy Bliskim Wschodem a Indiami^{3/}.

W czasie II wojny światowej nastąpiła istotna zmiana w terminologii brytyjskiej odnośnie tych obszarów. Decydujące znaczenie miało powołanie przez Wielką Brytanię Dowództwa Środkowego Wschodu /Middle East Command/ oraz anglo-amerykańskiego Ośrodka Zaopatrzenia Środkowego Wschodu /Middle East Supply Center/, które obejmowały obszary od Libii do Indii i od Turcji do Kenii. Od tego czasu termin "Środkowy Wschód" często powtarzany w komunikatach wojennych oraz w radio i prasie zaczyna szybko upowszechniać się w anglosaskim piśmiennictwie naukowym, literaturze popularnej i publicystyce. Nie pomogły nawet protesty Królewskiego Towarzystwa Geograficznego. W 1946 r. uznało ono, iż stosowanie przez rząd brytyjski terminu "Środkowy Wschód" wobec Palestyny czy Egiptu jest niezgodne z przyjętym przez nie zakresem terytorialnym tego pojęcia^{4/}.

Za przykładem literatury brytyjskiej poszło również piśmiennictwo w Stanach Zjednoczonych, innych krajach europejskich, Organizacji Narodów Zjednoczonych, oraz w państwach położonych w omawianym regionie świata. Termin "Near East" zaczął być traktowany jako historyczny /aktualnie jest stosowany sporadycznie - głównie w USA/, a upowszechnił się termin "Middle East", obejmujący swym zasięgiem również obszary określane dawniej mianem "Near East".

3. ZNACZENIE TERMINU "ŚRODKOWY WSCHÓD" W LITERATURZE OBCOJĘZYCZNEJ

W literaturze anglosaskiej można spotkać się z ujęciem tego terminu w sensie węższym i szerszym. Ujęcie węższe utożsamia "Środkowy Wschód" z obszarami Azji południowo-zachodniej oraz Afryki północno-wschodniej^{5/}, szer-

sze zaś włącza do tego regionu w Afryce: kraje Maghrebu /Maroko, Algieria, Tunezja/^{6/}, Etiopię i Somalię, zaś w Azji - Pakistan^{7/}. Tym co łączy przedstawicieli obu stanowisk jest zanik stosowania terminu "Bliski Wschód". Brytyjskie wydawnictwo encyklopedyczne "Middle East and North Africa" argumentuje to: 1/ brakiem zgodności wśród przedstawicieli różnych dyscyplin co do zasięgu przestrzennego terminu "Bliski Wschód"; 2/ przekonania, iż termin ten zrzęcznie jest używać w sensie historycznym w odniesieniu do ziem dawnego imperium osmańskiego; 3/ tym, iż dla narodów mówiących językiem angielskim termin "Środkowy Wschód" użyty w sensie czysto logicznym /a więc w odniesieniu do Afganistanu, Pakistanu i Indii/ byłby nieprzekonywujący; i 4/, iż stosowanie obu tych terminów sugerowałoby, że mamy do czynienia z odrębnymi regionami geograficznymi, a przecież w rzeczywistości zarówno cechy środowiska geograficzno-fizycznego, jak i przejawy życia społecznego są na tych terenach do siebie podobne^{8/}.

Jak zmienny bywał zasięg terytorialny pojęcia "Środkowy Wschód" łatwo się przekonać po przeanalizowaniu wypowiedzi przedstawicieli Departamentu Stanu USA w latach 1957-1958. Gdy w związku z doktryną Eisenhowera^{9/} zapytano J.F. Dullesa jaki jest zasięg terytorialny użytego tam pojęcia "Środkowy Wschód" odpowiedział, iż region ten obejmuje państwa położone pomiędzy Libią na zachodzie i Pakistanem na wschodzie oraz Turcją na północy i Etiopią na południu. Jednocześnie dodał, że w jego mniemaniu pojęcia "Bliski Wschód" i "Środkowy Wschód" są tożsame. Z kolei, gdy w lipcu 1958 r. amerykańska piechota morska wylądowała w Libanie, prezydent Eisenhower uzasadniając w ONZ podjęte decyzje, często używał określenia Bliski Wschód, a nie Środkowy Wschód, jak to utarło się już w amerykańskiej terminologii politycznej. Indagowani na ten temat przedstawiciele departamentu stanu oświadczyli, iż oba te pojęcia można stosować zamiennie dla określenia obszarów Egiptu, Syrii, Izraela, Jordanii, Libanu, Iraku, Arabii Saudyjskiej i szejkanatów położonych nad Zatoką Perską. Jak z tego wynika zakres terytorialny tego rejonu zmniejszył się aż o jedną trzecią w porównaniu do obszarów, o jakich mówił Dulles w 1957r.^{10/}

W obliczu różnic co do terytorialnego zasięgu Środkowego Wschodu, R. Dawison wskazuje na trzy możliwości: 1/ pozostawienie tego pojęcia jako niedefiniowalnego /podobnie jak pojęcia "Środkowy Wschód" w Stanach Zjednoczonych/; 2/ stwierdzenie, iż nie ma jakiegos jednego, szczególnego Środkowego Wschodu lecz jest ich tyle, ile jest problemów odnoszących się do materii tego regionu, co pociąga za sobą konieczność jego definiowania za każdym razem; 3/ wskazał na potrzebę porozumienia się co do konieczności ograniczenia arbitralności w tym względzie i zaakceptowanie podstawowej grupy państw tworzących Środkowy Zachód /tj. Egipt, Turcja, Iran, Izrael i pozostałe kraje arabskie położone w Azji/. Ta trzecie możliwość jest zdaniem R. Davisona najważniejsza i najbardziej logiczna^{11/}. Inną propozycją jest odejście od dotychczasowych terminów na rzecz terminologii czysto geograficznej, np. Azja południowo-zachodnia i Afryka północna /lub północno - wschodnia/. Próbę taką podjęto w Indiach, gdzie miast terminu "Środkowy Wschód" używa się określenia "Azja Zachodnia", co wyłącza jed -

nak z tego pojęcia Egipt i Sudan, na trwałe przecież związane z tym regionem^{12/}.

W literaturze francuskiej można spotkać się z podobnymi tendencjami, jak w piśmiennictwie anglosaskim. Część autorów utożsamia francuski odpowiednik terminu "Middle East" /tj. Moyen Orient/ z obszarami Azji południowo-zachodniej i Afryki północno-wschodniej, włączając w to terytoria określane dawniej mianem "Near East" /franc. Proche Orient/^{13/}. Niekiedy można jednak spotkać się z pojęciem "Moyen Orient" poszerzonym o terytoria Libii, Pakistanu, Indii^{14/}, Etiopii i Grecji^{15/} lub zawężonym do państw położonych tylko w Azji południowo-zachodniej^{16/}.

Z kolei w literaturze radzieckiej używany jest zarówno termin "Bliski Wschód" /Bliżnij Vostok/, jak i "Środkowy Wschód" /Średnij Vostok/. Występują one w formie samodzielnej lub w nazwie złożonej. Według Bolšoj Sovetskoi Encyklopedii pojęcie "Bliski Wschód" odnosi się do wszystkich ziem arabskich położonych na wschód od Egiptu i Sudanu włącznie oraz Turcji, Cypru i Izraela, zaś Środkowy Wschód obejmuje jedynie Afganistan i Iran^{17/}. Ta generalna zasada nie zawsze jednak jest respektowana, a odstępstwa polegają z reguły na włączeniu Pakistanu do Środkowego Wschodu^{18/}, a kraje Maghrebu do Bliskiego Wschodu^{19/}.

W terminologii Organizacji Narodów Zjednoczonych bardzo szybko utrwalił się jednolity termin dla określania obszarów położonych na styku Europy, Azji i Afryki. Uznano mianowicie termin "Near East" za martwy, a jako obowiązujący przyjęto termin "Middle East". Pozostał jedynie problem delimitacji tego regionu. Podjęte w końcu lat 40-tych prace na ten temat nie przyniosły ostatecznych rezultatów, zaś praktyka, jaka utrwaliła się w ONZ wskazuje, iż termin "Middle East" sprowadza się do krajów Afryki północno-wschodniej i Azji południowo-zachodniej^{20/}.

4. "BLISKI WSCHÓD" I "ŚRODKOWY WSCHÓD" W LITERATURZE POLSKIEJ

W polskim piśmiennictwie naukowym terminy "Bliski Wschód" i "Środkowy Wschód" występują w formie samodzielnej lub w nazwie złożonej. Stosowanie tej drugiej formy jest o tyle prostsze, że nie wymaga wnikania w skomplikowaną materię delimitacji obu tych terminów. I tak np. E. Osmańczyk stwierdza, iż nazwa "Bliski i Środkowy Wschód" obejmuje następujące państwa: Arabię Saudyjską, Cypr, Egipt, Irak, Iran, Izrael, Jemen, Jemen Pd., Jordanię, Katar, Kuwejt, Liban, Oman, Sudan, Syrię i Zjednoczone Emiraty Arabskie^{21/}, z kolei M. Gdański wskazuje na granice fizyczno-geograficzne tych obszarów pisząc, że "Bliski i Środkowy Wschód" obejmuje kraje ciągnące się od Sahary i Morza Śródziemnego na zachodzie do Iranu i Zatoki Perskiej na wschodzie, od Morza Czarnego i Kaspijskiego na północy do Morza Czerwonego i Arabskiego na południu^{22/}.

Wydawnictwa encyklopedyczne również nie definiują obu pojęć w sposób zadowalający i precyzyjny. Wielka Encyklopedia Powszechna w haśle "Bliski Wschód" stwierdza, że nazwa ta stosowana jest najczęściej w odniesieniu do

obszaru obejmującego kraje Azji południowo-zachodniej oraz Afryki północno-wschodniej, i często utożsamiana jest ze Środkowym Wschodem^{23/}. Z kolei Encyklopedia Powszechna /czterotomowa/ powtarza ten sam zakres terytorialny "Bliskiego Wschodu" i dodaje, iż termin "Środkowy Wschód" jest synonimem pojęcia "Bliski Wschód"^{24/}. Oba te ujęcia sugerują, iż w rzeczywistości mamy do czynienia z jednym regionem, wobec którego stosowane są dwa odrębne lecz bliskoznaczne terminy. Nie znajduje to pełnego uzasadnienia w literaturze obcojęzycznej, jak też w literaturze polskiej, w której funkcjonują oba te terminy, a poszczególni autorzy starają się nadać im odrębne znaczenia.

Bliski Wschód jest przez większość polskich badaczy utożsamiany z obszarem Arabskiego Wschodu /tj. w Afryce północno-wschodniej - Egipt i Sudan oraz azjatyckie kraje arabskie/, a także Izraela^{25/}, Turcji i Iranu^{26/}. W ten sposób zasięg terytorialny Bliskiego Wschodu odpowiada obszarom Afryki północno-wschodniej i Azji południowo-zachodniej. Takie usytuowanie Bliskiego Wschodu na mapie fizycznej świata wzbudza zapewne zastrzeżenia geografów, którzy wyróżniają jednostki regionalne ze względu na zróżnicowania przestrzenne powłoki ziemskiej, a zwłaszcza budowy geologicznej i ukształtowania powierzchni; na tej podstawie nie stosują takich pojęć jak "Bliski Wschód", czy "Środkowy Wschód"^{27/}. Trzeba jednak podkreślić, że termin "Bliski Wschód" jest przez większość autorów polskich rozumiany jako polityczny, tak więc przy jego określaniu decydują przede wszystkim czynniki o charakterze politycznym i społeczno-gospodarczym, silnie związane z państwem jako zasadniczym składnikiem regionu, a nie cechy środowiska fizyczno-geograficznego.

O ile w literaturze polskiej mamy do czynienia ze stosunkowo precyzyjnym określeniem Bliskiego Wschodu, to spore trudności nastrocza pojęcie "Środkowy Wschód". Brak jest jakiejś poważniejszej próby zdefiniowania tego pojęcia, a poza tym w formie samodzielnej występuje ono raczej rzadko. I tak używa go na przykład J. Kukułka, gdy pisze o problemach rewolucji w Iranie i Afganistanie^{28/}. Również M. Gdański analizując amerykańskie plany ekspansji w tym rejonie z obszaru Turcji stwierdza, iż kraj ten był "... ważnym ogniwem wojskowej penetracji amerykańskiej w krajach Środkowego Wschodu"^{29/} lub w innym miejscu, gdy podkreśla, iż dla imperiaлизму brytyjskiego "Iran od początku XX wieku stanowił ważne ogniwo w łańcuchu w rejonie Środkowego Wschodu"^{30/}. Analiza tekstu pozwala przypuszczać, iż autor zalicza do Środkowego Wschodu: Iran, Afganistan i Turcję jednak nie czyni tego konsekwentnie; i tak, gdy mówi o naftowych potęgach położonych nad Zatoką Perską raz używa terminu "Środkowy Wschód" /s.8/, w innym zaś miejscu - "Bliski Wschód" /s.49/. Tego typu przykładów można by wskazać wiele w polskiej literaturze.

Również L. Hirszczyk stosuje termin "Środkowy Wschód" w formie samodzielnej^{31/} i to zarówno przy omawianiu problematyki wewnętrznej Iranu, jak i w kontekście polityki krajów arabskich związanej z wydarzeniami w tym kraju w latach 1951-1953. Z lektury tej pracy można wysunąć wniosek, że autor nadaje temu terminowi takie znaczenie, jakie w literaturze an -

głosaskiej otrzymało pojęcie "Middle East" w węższym ujęciu. W innej, nieco późniejszej pracy^{32/}, Hirschowicz rezygnuje już z posługiwania się pojęciem "Środkowy Wschód" w formie samodzielnej i używa jedynie terminów "Bliski Wschód" lub "Bliski i Środkowy Wschód".

Blizsze określenie Środkowego Wschodu daje T.Olszewski gdy stwierdza, iż obszar ten tworzą kraje położone na wyżynie irańskiej, a więc Iran i Afganistan^{33/}. Inny specjalista z dziedziny geografii ekonomicznej - M.Fle-szar używa w swej pracy^{34/} aż 16 razy terminu "Bliski Wschód" w formie samodzielnej, w tym w odniesieniu do Iranu /s.74,392/ i Afganistanu /s.301 / oraz trzykrotnie nazwy złożonej "Bliski i Środkowy Wschód" bez podania przykładu, jakie kraje ma na myśli. Podobny problem występuje w pracy pt. Geografia świata /red.zb.J.Barbag/^{35/}. Mamy tam precyzyjne określenie Bliskiego Wschodu, do którego jeden ze współautorów zalicza w Afryce - Egipt, Sudan i Libię, a w Azji - wszystkie kraje arabskie, Iran, Cypr, Turcję i Izrael oraz nadmienia, iż niektórzy autorzy zaliczają również Afganistan /s.486/. Nieco dalej, przy okazji przeglądu gospodarczego Europy i Azji, którego autorem jest J.Barbag, spotkać można stwierdzenie: "... złoża ropy naftowej skoncentrowane głównie na Bliskim i Środkowym Wschodzie, ZSRR..." /s.516/. Porównanie obu tych fragmentów pracy uniemożliwia jednoznaczną odpowiedź: jakie kraje autor utożsamia z terminem "Środkowy Wschód".

W sumie więc należy stwierdzić, iż w literaturze polskiej odnoszącej się do obszarów położonych na styku Europy, Azji i Afryki głęboko zakorzenione jest pojęcie "Bliski Wschód". Brak jest wprawdzie pełnej zgodności wśród autorów co do jego zakresu terytorialnego, jednak dotyczy to przede wszystkim krajów położonych na peryferiach tego regionu /np. Libii czy Afganistanu/, a nie stanowiących jego rdzeń. W odniesieniu do pojęcia "Środkowy Wschód" trudno jest w polskiej literaturze doszukać się precyzyjnego określenia tego obszaru. Wydaje się, że zakres terytorialny Środkowego Wschodu, jaki funkcjonuje w naszej literaturze /znacznie wyraźniej widać to na przykładzie literatury radzieckiej/ zbliżony jest do tego, jaki jeszcze w okresie międzywojennym przydawano terminowi "Middle East" w literaturze anglosaskiej. W naszym piśmiennictwie naukowym czy w publicystyce nie zaistniały jednak te same przemiany, jak w Stanach Zjednoczonych czy Wielkiej Brytanii. W literaturze polskiej nie tylko przetrwało pojęcie "Bliski Wschód", lecz jego zakres terytorialny wyszedł poza anglosaskie rozumienie terminu "Near East" /ograniczającego się do obszarów byłego imperium osmańskiego/ i objął cały Arabski Wschód, Izrael, Turcję, Iran i Cypr, a u niektórych autorów również i Afganistan. I dopiero tak zarysowany zasięg Bliskiego Wschodu można odnieść do pojęcia "Middle East" w węższym ujęciu.

5. UWAGI KOŃCOWE

Na tle przedstawionych powyżej różnic w rozumieniu i stosowaniu terminów "Bliski Wschód" i "Środkowy Wschód", a zwłaszcza trudności w zdefi-

niowaniu pojęcia "Środkowy Wschód" wyraźnie rysuje się potrzeba uproszczenia warstwy terminologicznej poprzez przyjęcie dla omawianych obszarów jednolitej nazwy. Mogłoby się wydać, że najprostszym krokiem byłoby zaproponowanie terminu "Środkowy Wschód" jako odpowiednika pojęcia "Middle East" w literaturze anglosaskiej. Ten bowiem termin został rozpowszechniony w świecie, a zwłaszcza jest stosowany przez kraje położone w tym rejonie. Tymczasem analiza obu pojęć w literaturze polskiej przemawia za przyjęciem terminu "Bliski Wschód". Uzasadniają to następujące fakty:

- "Bliski Wschód" jest pojęciem głęboko zakorzenionym w polskim piśmiennictwie naukowym, literaturze popularno-naukowej oraz publicystyce;
- posiada w miarę precyzyjnie określony zakres terytorialny, zaś istniejące pomiędzy państwami tego regionu więzi o charakterze politycznym, religijnym, gospodarczym czy historycznym pozwalają ująć je w pewną całość z punktu widzenia nauki o stosunkach międzynarodowych;
- w polskiej literaturze przekładowej utrwalił się zwyczaj, aby angielski termin "Middle East" tłumaczyć nie jako "Środkowy Wschód", lecz jako "Bliski Wschód". Nieliczni tylko autorzy tłumaczą ten termin jako "Bliski i Środkowy Wschód";
- niepodzielność tych obszarów podkreśla praktyka naukowo-badawcza /np. w Polskim Instytucie Spraw Międzynarodowych przez wiele lat działała Pracownia Krajów Afryki i Bliskiego Wschodu, która oprócz problematyki afrykańskiej i arabskiej obejmowała zasięgiem swych badań również Izrael, Turcję i Iran/;
- za przyjęciem terminu "Bliski Wschód" przemawia również praktyka polityczno-dyplomatyczna /np. w V departamencie Ministerstwa Spraw Zagranicznych funkcjonuje Zespół do spraw Afryki Arabskiej i Bliskiego Wschodu, który obok krajów arabskich zajmuje się również Izraelem, Turcją i Iranem/.

Charakterystycznym elementem przy wyodrębnianiu Bliskiego Wschodu, jako regionu w rozumieniu nauki o stosunkach międzynarodowych, jest arbitralność w określeniu jego zasięgu terytorialnego. Wynika to głównie z braku wyraźnie zarysowanych kryteriów, które pozwoliłyby uznać te obszary jako oddzielną jednostkę regionalną. Wiąże się to z szerszym problemem, a mianowicie co rozumiemy pod pojęciem regionu w stosunkach międzynarodowych oraz jakie czynniki uznajemy za regionotwórcze. Wymaga to dalszych badań, które winny łączyć wyniki dotychczasowych prób zdefiniowania pojęcia "regionu" i "regionalizmu" w nauce o stosunkach międzynarodowych z analizą konkretnych obszarów, układów, czy organizacji pretendujących do miana regionalnych.

PRZYPISY

- 1/ T.Fryzeł: Jedność arabska. Warszawa 1974, s.8.
- 2/ T.Y.Ismael: Government and Politics of Contemporary Middle East. On - tario 1970, s.3. M.Gdański: Arabski Wschód.Warszawa 1962, s.12.
R.Davison stwierdza, iż termin "Bliski Wschód" pojawił się dopiero w 1896 r. Por. R.Davison: Where is the Middle East ? Foreign Affairs, Summer 1960, s.666-668.
- 3/ "Środkowy Wschód" obejmował wówczas Półwysep Arabski, dorzecza Tygrysu i Eufratu, Iran i Afganistan. por. M.Gdański: op.cit.s.12. Inny podział Wschodu prezentuje Encyklopedia Britannica: "Near East" rozciąga się od wschodnich wybrzeży Morza Śródziemnego do Zatoki Perskiej, "Middle East" od Zatoki Perskiej do Azji południowo-wschodniej i "Far East" to obszary graniczące z Oceanem Spokojnym. The New Encyclopaedia Britannica, 1974 /Macropedia/. Vol VI, s.871. Jeszcze inny podział zaproponował po I wojnie światowej W.Churchill; wyodrębnił on " Bliski Wschód" rozciągający się wzdłuż wschodnich wybrzeży Morza Śródziemnego /od Turcji do Egiptu/, "Środkowy Wschód" obejmujący tereny Iraku i Iranu, "Wschód", tj. Indie, Birma i Malezja oraz "Daleki Wschód", tj. Japonia i Chiny. Por. R. Davison: op.cit. s. 670.
- 4/ Middle East and North Africa 1980-1981. London, s.3.
- 5/ Por. m.in.: H.W.Weigert: The Principles of Political Geography. New York 1957, s. 624-628. World Political Geography. New York 1952, s.297, 313. Z.Y.Hershlog: The Economic Structure of the Middle East. Leiden 1975, s. 13. Economic Development and population Growth in the Middle East. New York 1972, s. 4. The Middle East. A Political and Economic Survey /Ed. P.Mansfield/. London 1973, s.1. Political Dictionary of the Middle East in the 20th Century. New York 1974, s.253. G.Len - czowski Oil and State in the Middle East. Sthaca 1970. Political Elites in the Middle East /Ed.G.Lenczowski/. Washington 1975. Man, State and Society in the Middle East. Contemporary /Ed. J.M.Landau/ London 1972, s.VII. A.Al-Maranti: The Middle East. Its Government and Politics. Belmont 1972, s.3 W.F.Abboushi: Political Systems of the Middle East in 20th Century. New York 1970, s.1 T.Y.Ismael: op.cit.s.3-6.
- 6/ Do krajów Maghrebu zaliczana jest również niekiedy Libia, a obecnie geografowie arabscy włączają do tej grupy też Mauretanię.
- 7/ Por. m.in.: J.H.Wheeler, J.T.Kostbade, R.S.Tomas: Regional Geography of the Middle East. New York 1961. J.Bill, C.Leiden: Politics in the Middle East. Boston 1979, s.V. D.F.Eickelman: Middle East - An Anthropological Approach. New York 1981, s.1-5.
- 8/ Middle East and North Africa 1980-1981. London, s.3.
- 9/ Mianem doktryny Eisenhowera określana jest nowa polityka amerykańska wobec krajów Bliskiego Wschodu proklamowana przez prezydenta USA 5 stycznia 1957 r. w orędziu do Kongresu i zatwierdzona 9 marca 1957r.przez obie izby parlamentu amerykańskiego.Szerzej na ten temat:L.Pastusiak : Stany Zjednoczone a Bliski Wschód.Warszawa 1971,s.156-170.

- 10/ R.Davison: op.cit. s. 665.
 - 11/ Ibidem, s. 674-675.
 - 12/ Political Dictionary of the Middle East ... op.cit. s. 253.
 - 13/ M.Chatelus: Strategies pour la Moyen Orient.Paris 1974.s.8-18.
 - 14/ Grand Larousse, vol. VII, 1963, s.575.
 - 15/ J.E.Godchot: Les Constitution du Proche et du Moyen Orient.Paris 1957.
 - 16/ Annuaire de l'Afrique pour la Moyen Orient. Paris 1980, s.279-294.
 - 17/ Bolsaja Sovetskaja Enciklópedia, t.V,wyd.II, s.297.Por.też:Geografi - ceskij Enciklopedičeskij Słowar.Moskwa 1983,s.67,403.
 - 18/ Por.Strany Srednego Vostoka.Moskwa 1980. The Near and Middle East Countries: Economy and Policy. Moskow 1982.
 - 19/ Por. Aktualnye problemy stran Bliźnego i Srednego Vostoka. Moskwa 1970. Neftodolary i socio-ekonomičeskoe rozvitie stran Bliźnego i Srednego Vostoka. Moskwa 1979.
 - 20/ R.Davison: op.cit. s.673. Everyman's United Nations. A complete Handbook of the Activities and Evolution of the UN During Its First Twenty Years. New York 1968, s.91-109.
 - 21/ E.J.Osmańczyk: Encyklopedia Spraw Międzynarodowych i ONZ. Warszawa 1974, s. 103.
 - 22/ M.Gdański: Bliski i Środkowy Wschód, 1945-1955. Warszawa 1956,s.7.
 - 23/ Wielka Encyklopedia Powszechna, t.2, 1963, s.5.
 - 24/ Encyklopedia Powszechna, t.I. 1973, s.294.
 - 25/ Por. m.in.: M.Gdański: Arabski Wschód, op.cit.s.11,14. T.Fryzeł: op.cit. s.6. Partie komunistyczne i robotnicze święta /zarys encyklopedyczny/. Warszawa 1978. W części III zarysu omówione są partie komunistyczne i robotnicze krajów Bliskiego Wschodu: Egiptu, Iraku, Izraela, Jemenu Południowego, Jordanii, Syrii i Libanu.
 - 26/ Por.m.in.:P.Wójcik: Problemy i systemy polityczne krajów rozwijających się. Warszawa 1975, s.116-140. M.Turlejska: Zapis pierwszej dekady 1945-1955. Warszawa 1972, s.55-56, 151-153. M.Rościszewski: Geografia ekonomiczna Azji Zachodniej. Warszawa 1979. s.12.L.Pastusiak: Interesy USA na Bliskim Wschodzie. Warszawa 1973. Autor na wstępie stwierdza, że " z punktu widzenia interesów gospodarczych i polityczno-strategicznych USA nazwą tą /tj."Bliski Wschód"- przyp.W.S./ obejmuje obszar od Pakistanu na Wschodzie do Maroka na zachodzie"/s.6/, jednak dalej dodaje, że "/.../ Afryka północna to nie Bliski Wschód" /s.124/. Z analizy pracy wnika, iż Pastusiak zalicza do Bliskiego Wschodu: Egipt, azjatyckie kraje arabskie oraz Izrael, Turcję i Iran. Podobny zakres terytorialny Bliskiego Wschodu prezentuje autor również w swej wcześniejszej pracy /por.L.Pastusiak: Stany Zjednoczone a Bliski Wschód. Warszawa 1971./.
- L.Jankowiak, Z.Foltyński, M.Jachne: Ropa naftowa na rynku światowym. Warszawa 1969, s. 156-178. Autorzy pisząc o Kuwejcie, Arabii Saudyjskiej, Iranie, Iraku i innych krajach naftowych tego regionu stwierdzają: "/.../ są to kraje Bliskiego Wschodu /.../" /s.156/. Z.Dobosiewicz: Kryzys naftowy. Warszawa 1979. Autor analizując potencjał

- naftowy krajów bliskowschodnich omawia wszystkie kraje arabskie tego regionu /bez Egiptu/ oraz Iran, Izrael i Turcję /s.47-52/. J.Zabłocka: Historia Bliskiego Wschodu w starożytności. Wrocław 1982. Autorka stwierdza we wstępie: "Bliski Wschód, a więc Afryka północno-wschodnia oraz Azja zachodnia /.../" /s.5/. Z kolei gdy analizuje główne etapy rozwoju społeczeństw Bliskiego Wschodu od początku osadnictwa do powstania pierwszych państw, czyni to na podstawie obszarów: Egiptu /Dolny, Górny/, Palestyny, Syrii, Anatolii, Mezopotamii /północna i południowa/ oraz Iranu /por.tabela synchr.s.79/. Najszerszy zakres Bliskiego Wschodu prezentuje W. Skuratowicz; wymienia on bowiem w północno-wschodniej Afryce Egipt i Sudan, zaś w Azji - wszystkie kraje arabskie, Turcję, Izrael, Cypr, Iran i Afganistan. Skuratowicz stwierdza wprawdzie, iż termin ten często jest utożsamiany z nazwą "Środkowy Wschód", jednak w Polsce przyjęła się nazwa "Bliski Wschód". Por. Mały Słownik kultury świata arabskiego. Warszawa 1971, s.115.
- 27/ Por. Z. Czeppe, J. Flis, R. Mochnecki: Geografia fizyczna świata. Warszawa 1966. J. Mityk: Geografia fizyczna części świata. Warszawa 1979.
- 28/ J. Kukułka: Międzynarodowe stosunki polityczne. Warszawa 1982, s.358-361.
- 29/ M. Gdański: Bliski i Środkowy Wschód..., op.cit.s.156
- 30/ Ibidem, s.49.
- 31/ Ł. Hirszowicz: Iran 1951-1953. Nafta-Imperializm-Nacjonalizm. Warszawa 1958.
- 32/ Ł. Hirszowicz: III Rzesza i Arabski Wschód. Warszawa 1965.
- 33/ T. Olszewski: Geografia ekonomiczna regionalna świata, Cz.II. Warszawa 1967, s.133.
- 34/ M. Fleszar: Geografia ekonomiczna świata. Warszawa 1978.
- 35/ Geografia świata /red.J.Barbag/. Warszawa 1975.

"NEAR EAST" OR "MIDDLE EAST" : A PROPOSAL OF THE TWO TERMS
UNIFICATION

Summary

The paper presents the hitherto denotation of the terms: "Near East" and "Middle East" used mainly in the Polish internationalological literature and makes a suggestion for unifying the terminology of the areas situated on the line of contact of Europe, Asia and Africa through accepting the uniform term "Near East".

"БЛИЖНИЙ ВОСТОК" ИЛИ "СРЕДНИЙ ВОСТОК"; ПРЕДЛОЖЕНИЕ УНИФИКАЦИИ ТЕРМИНА
Резюме

В статье представлен существующий до сих пор диапазон значений терминов "Ближний Восток" и "Средний Восток" применяемый главным образом в польской литературе по международным вопросам. Предложена унификация терминологии по отношению к территориям расположенным на стыке Европы, Азии и Африки путем принятия унифицированного понятия "Ближний Восток".

Bogdan Wierzbicki: O azylach i ekstradycji
przestępców. Warszawa 1983, s.148 ,

Książka autorstwa B.Wierzbickiego prezentuje problem bardzo interesujący i aktualny zarazem, stosunkowo rzadko jednak analizowany w polskiej literaturze prawniczej. Omawiane w pracy zagadnienie azylu dyplomatycznego - go, chociaż bardzo zajmujące z prawnomiędzynarodowego punktu widzenia, trudno wszak uznać za mające większe znaczenie w praktyce polskiej, czy szerzej ujmując - europejskiej, z uwagi na jego specyficzny charakter^{1/}.

Autor zakresił we wstępie do pracy szerokie ramy opracowania, traktując je jako monografię o azylu terytorialnym i dyplomatycznym, uzupełniając zagadnieniami z problematyki ekstradycji. Praca składa się z pięciu rozdziałów, zwięźle streszczonych we Wprowadzeniu /s.4-5/, tak że nie wydaje się konieczne powtarzanie tego zabiegu w niniejszej recenzji. Skoncentruję natomiast swoją uwagę na najbardziej - moim zdaniem - dyskusyjnych problemach.

Z książki, która w wielu fragmentach stanowi w dużym stopniu powtórzenie myśli Autora zawartych w rozdziałach II i III jego wsześniejszej pracy pt. "Pojęcie przestępstwa politycznego w prawie międzynarodowym"^{2/}, nie sposób dowiedzieć się wiele nowego o azylach, ani o ekstradycji przestępców, ani tym bardziej o wzajemnych związkach tychże instytucji. Autor prezentuje Czytelnikowi zagadnienie azylu terytorialnego, omawia przebieg i zaawansowanie prac nad konwencją ONZ-owską o azylu terytorialnym, przytacza zarazem opinie ekspertów w rozmaitych kwestiach, wnoszone poprawki /s.40-49/, a także przytacza szereg spotykanych definicji pojęć "azyl dyplomatyczny" i "azyl terytorialny" /s.19-23/. Dużo skromniej natomiast przedstawia się analiza samej instytucji azylu terytorialnego.

Autor zaznacza, że azyl, będący prawem państwa, jest instytucją prawną regulowaną przez prawo międzynarodowe i wewnętrzne, różną tak od statusu uchodźców /przewidywanego przez konwencję o statusie uchodźców z 1951 r./, jak i od tzw. non-refoulement /s.21/, jednakże nie wyjaśnia Czytelnikowi na czym owe różnice polegają^{3/}.

Azyl terytorialny, przy obecnym stanie prawnym jest przede wszystkim instytucją prawa wewnętrznego; jego analizę znajdujemy w rozdziale IV monografii.

Natomiast analiza treści art.88 Konstytucji PRL, traktującego o zakresie przyznawania przez władze polskie azylu cudzoziemcom /s.87-88/, jest - jeśli nie identyczna - to prawie identyczna w treści z analizą tegoż problemu, prezentowaną na łamach "Państwa i Prawa" przez M.Cieślaka i W.

Michałowskiego^{4/} w 1978r. Wprawdzie B.Wierzbicki powołuje w tym miejscu licznych swoich poprzedników, jednakże identyczna treść wymagała ujęcia prawie całego podrozdziału w cudzysłów, co sprawia, że nie sposób odróżnić fragm - mentów będących powtórzeniem ze wspomnianego artykułu z "Państwa i Prawa" od własnych uwag Autora. Toteż dziwić musi brak w opracowaniu monograficz - nym własnych przemyśleń w odniesieniu do tak kontrowersyjnego i dyskusyj - nego sformułowania M.Cieślaka i W.Michałowskiego, jak to, że Polska może udzielić azylu również w przypadkach nie przewidzianych w artykule 88 Kon - stytucji /s.88/. Wyłania się w tym miejscu pytanie, jakie mogłyby to być przypadki udzielania azylu, i jak pogodzić taki pogląd z brzmieniem normy ustawy zasadniczej, dającej władzom PRL upoważnienie do udzielania azylu w przypadkach w niej określonych, bez najmniejszego wskazania, iż wylicze - nie takie nie ma charakteru wyczerpującego.

W proponowanej natomiast przez Autora na stronie 39 definicji azylu terytorialnego, znajdujemy stwierdzenie, iż akt ten realizowany w odnie - sieniu do cudzoziemców, gwarantuje im w ten sposób na terytorium PRL u - przywilejowaną sytuację prawną, przy czym Autor nie konkretyzuje, na czym to uprzywilejowanie miałyby polegać, poza istnieniem przeszkody w postaci ekstradycji wynikającej z art. 119 KK, który ma zastosowanie do ekstrady - cji następującej tak na podstawie traktatowej, jak i pozatraktatowej. Próbę takiej konkretyzacji znajdziemy natomiast w powoływanej powyżej artykule autorstwa M.Cieślaka i W.Michałowskiego. Zamiast tego Autor informuje Czytelnika o funkcjach i stanowiskach niedostępnych dla cudzoziemców, co nie jest chyba najbardziej trafną ilustracją tezy o uprzywilejowanej sy - tuacji prawnej obcokrajowców w naszym kraju.

W tym miejscu nasuwa się kolejna uwaga, iż Autor bezkrytycznie zdaje się podzielać pogląd reprezentowany w literaturze przedmiotu m.in. przez Z.Knypla^{5/}, iż w państwie socjalistycznym wykluczona jest możliwość udzie - lenia azylu obywatelowi innego państwa socjalistycznego /s.25 i 126/, z u - wagi na brak między nimi sprzecznych interesów i założenie domniemanej ne - gatywnej oceny warunków społeczno-politycznych w innym kraju socjalisty - cznym przy przyznawaniu azylu jego obywatelowi. Pogląd ten - zdaniem re - cenzenta - zdaje się być dyskusyjny ; nie znajduje bowiem oparcia w prze - pisach prawnych, a także praktyce stosunków między państwami socjalistycz - nymi /np. radziecko-chińskich czy chińsko-północnokoreańskich/, co powinno skłaniać piszącego do bardziej wyważonego formułowania wywodów w tej mate - rii.

B.Wierzbicki omawiając ekstradycję przestępców omawia zarazem jej - związki z azylem. Relacja między ekstradycją i azylem jest jednoznaczna - azyl stanowi przeszkodę ekstradycyjną. Toteż czynione globalne porówna - nie obu instytucji celem wykazania istniejących między nimi różnic /s.124/ wydaje się nieuzasadnione, jako że nie ma między nimi podobieństwa, prze - ciwnie - różnią się wszystkim. Trafnie natomiast stwierdza Autor, iż brak jest relacji odwrotnej - odmowa wydania, szczególnie z powodu politycznego charakteru czynu przestępczego, nie jest równoznaczna z przyznaniem cudzo - ziemcowi azylu, ani też nie jest zobowiązaniem do udzielenia mu go /s.127/^{6/}.

Nie dostrzega natomiast Autor akcentowanej niekiedy możliwości nadużywania przeszkody azylu przez udzielenie go po otrzymaniu wniosku o wydanie, co szczególnie w przypadku ekstradycji opartej na dwustronnej umowie uważane jest za typowe obejście prawa.

Analizując ekstradycję "dopuszczył się" B. Wierzbicki kilku niejasności i nieścisłości. Pisząc bowiem o zasadzie wzajemności, raz wymienia ją jako trzecią /zasadę/ - obok umowy międzynarodowej i ustawodawstwa wewnętrznego państwa - podstawę prawną wydania /s.100/, to znowu na stronie 101-102 omawia ją, bez bliższego wyjaśnienia zmiany, jako wymóg ekstradycji.

Inny przykład - to stosowanie zamiennie dwu pojęć pokrewnych, lecz bynajmniej nie tożsamy - zasady podwójnej karalności i zasady identycznych norm /s.106/. Nasuwa się w tym miejscu refleksja, iż zagadnienie wymogu podwójnej karalności potraktowano w opracowaniu zbyt ogólnikowo, pomijając jednocześnie to, że może być on wymagany bądź to-in abstracto, bądź to in concreto. A zasada ta, co uszło zupełnie uwadze Autora, występuje w różnym zakresie również w umowach wiążących Polskę w kwestii ekstradycji, zaś zgodnie z treścią art. 534 §2 KpK stanowi jedynie względną przeszkodę wydania. Poświęcając temu zagadnieniu niewiele miejsca Autor, mimo to imperatywnie stwierdza na stronie 107, iż "analiza reglamentacji zasady podwójnej karalności w umowach i ustawach, z uwzględnieniem orzecznictwa sądów krajowych, pozwala na stosunkowo precyzyjne określenie jej zakresu", a przecież takiej analizy w pracy brak, zaś zasięg obowiązywania wymienionej zasady nie został przez Autora bliżej określony.

Słusznie natomiast stwierdza On, że istnieją obecnie dwa systemy podejmowania decyzji w przedmiocie wydania: pierwszy - zwany administracyjnym i drugi - sądowo-administracyjnym, przy czym w drugim przypadku wiążące dla władzy administracyjnej jest jedynie orzeczenie o niedopuszczalności ekstradycji. Trudno jednak tej regulacji przypisywać wartość jedynie pozorną /s.116/. Sąd bowiem może uniemożliwić wydanie, jeśli uzna je za bezprawne i jedynie tylko wówczas, gdyż w całym pozostałym zakresie decyzja zależy od uznania władzy wykonawczej. Jest to więc system jasny, zapewniający zarazem niezbędną równowagę między ochroną praw jednostki a koniecznością swobody działania organów rządowych i trzeba dużo wysiłku, by dostrzec tu jedynie pozory.

Również w odczuciu recenzującego nie jest jasne, dlaczego Autor uznaje rozwiązanie przyjęte przy tzw. zasadzie specjalności przez nasz KpK za nietypowe /s.119/. Artykuł 526 §2 KpK wprowadza obowiązek przestrzegania zasady specjalności, gdy państwo wydające uczyni takie zastrzeżenie /analogicznie jak w art.527 KpK/. Postanowienia te były konieczne, jako że zmieniają one stosowanie przepisów KpK i KK /m.in.art.5 KpK/. Rzecz jasna, Polska, wydając osobę żadaną na wniosek innego państwa / na podstawie KpK/ ma prawo zastrzec zarówno ograniczone ściganie, jak i np. niewymierzanie kary śmierci, można bowiem takiej osoby w ogóle nie wydać. Ekstradycja na podstawie KpK jest zawsze fakultatywna. Przy omawianiu tej zasady pominiętych zostało szereg innych, istotnych problemów, jak np. ten, czy można zastrzec niewymierzanie kary śmierci w przypadku gdy u-

stawodawstwo kraju ekstradującego przewiduje taką karę za takie przestępstwo, wreszcie, jak należy zabezpieczyć osobie skazanej możliwość opuszczenia terytorium przed wygaśnięciem obowiązku zasady specjalności.

Jest co prawda prawem piszącego dobierać przykłady ilustrujące przedstawienie tezy według własnego uznania, tym niemniej ich dobór nie powinien budzić niezrozumienia u czytającego. Po co sięgać do odległych przykładów praktyki państw innych kontynentów przy omawianiu dla przykładu rozwiązania przyjmującego system mieszany określenia przestępstw ekstradycyjnych /lista i zagrożenie/, który znajdujemy w konwencji np. między Izraelem a Stanami Zjednoczonymi Ameryki Północnej z 1962r., podczas gdy takie właśnie rozwiązanie znajduje się w artykułach 3 i 4 §2 traktatu ekstradycyjnego między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Francuską z 1925r., czy w konwencji między Rzeczpospolitą Polską a Wielkim Księstwem Luksemburga /art.2/ o ekstradycji i pomocy sądowej z 1934r.

Z kolei jako przykład regulacji prawnej przewidującej zgodę państwa wydającego na odstąpienie od przestrzegania zasady specjalności, Autor przytacza konwencję między Belgią a Marokiem z 1959r., podczas gdy nader szczegółowe rozstrzygnięcie tegoż zagadnienia znajdziemy m.in. w artykule 78 umowy między PRL a WRL o obrocie prawnym w sprawach cywilnych, rodzinnych i karnych z 1959 r. oraz w artykule 11 traktatu o ekstradycji i pomocy prawnej w sprawach karnych między Rzeczpospolitą Polską a Związkiem Szwajcarskim z 1937 r., zaś jako przykład zwolnienia państwa z obowiązku przestrzegania zasady specjalności po upływie określonego czasu, w ciągu którego ekstradowana osoba nie opuściła terytorium państwa - Autor podaje umowę ekstradycyjną między Holandią a Izraelem z 1956 r. /s.119/Tymczasem normy takie znaleźć można, nie szukając ich aż tak daleko, w umowach wiążących Polskę np. z Bułgarią /art.78 umowy z 1961 r. o pomocy prawnej i stosunkach prawnych w sprawach cywilnych, rodzinnych i karnych/, Jugosławią z 1960 r., czy w artykule 13 konwencji o ekstradycji i pomocy sądowej w sprawach karnych między Rzeczpospolitą Polską a Królestwem Belgii z 1931 r./ n.b. reguluje ona bardzo szczegółowo przypadki zwolnienia z przestrzegania zasady specjalności/.

Podanych przykładów w monografii jest dużo więcej. Oczywiście dobieranie odległych niekiedy przykładów podkreśla z jednej strony duży zakres wiedzy i erudycji piszącego, z drugiej jednak - bywa dla czytającego mylące, a to dlatego, że sugeruje siłą rzeczy rzadkość określonego rozwiązania prawnego, podczas gdy są to rozwiązania dość typowe.

Pragnąc zaś podsumować recenzowaną pozycję, stwierdzić należy, iż Autor mimo dużego wkładu włożonego w napisanie pracy, nie osiągnął zamierzonego celu - jakim w jego zamiarze było napisanie monografii. Praca ta stanowi konglomerat wielu zagadnień z zakresu azylu terytorialnego i dyplomatycznego oraz ekstradycji i przestępstwa politycznego. Przeceniając powiązania azylu i ekstradycji omawia też sprawy łączące się z instytucją ekstradycji, ale nie posiadające żadnego związku z instytucją azylu, czyni to w dodatku pobieżnie.

Uczucie zawodu sprawia również ta część pracy, która odnosi się do azylu terytorialnego. Autor dużo miejsca poświęca m.in. obradom konferencji ONZ w sprawie azylu, przytaczając różne opinie, co byłoby z pewnością pożyteczne jako dodatek do przedstawionych unormowań prawnych, zwłaszcza wewnętrznych, dotyczących azylu. Praca zawiera jednak tylko bardzo ogólne informacje na ten temat.

Szkoda też, że Autor nie dotarł do materiałów, które były przedmiotem obrad Kongresu AIDP /Association Internationale de Droit Penal-Mię - dzynarodowe Stowarzyszenie Prawa Karnego/ w 1979r. w Hamburgu, a jeszcze wcześniej do materiałów kolokwium przygotowawczego we Freiburgu /RFN/ w 1977r. Raporty krajowe na powyższe kolokwium, zawierające informacje o ustawodawstwie i praktyce państw w kwestii azylu, opublikowano w nr 2 z 1978r "Revue Internationale de Droit Penal". W recenzowanej pracy znajdujemy jedynie ogólne informacje o przepisach konstytucyjnych niektórych państw, będące w istocie powtórzeniem partii materiału zawartego w przytaczanej na wstępie niniejszej recenzji pracy Autora "Pojęcie przestępstwa /.../". Bliższych informacji Czytelnikowi nie mogą zastąpić opinie, negatywne oceny polityczne praktyki państw kapitalistycznych, powtarzane niekiedy za innymi autorami /np.W.Morawieckim/.

Konkludując wypada stwierdzić, że pracy tej brak jest przede wszystkim monograficznego charakteru, oparcie się zaś na ogólnie dostępnych źródłach spowodowało spłylenie ciekawego tematu, toteż ewentualne kolejne jej wydanie winno być starannie przez Autora raz jeszcze przemyślane i poprawione, by tym samym pomogło osiągnąć zamierzony cel.

Piotr Łaski

PRZYPISY

- 1/ Współcześnie azyl dyplomatyczny ze względu na to, że istotnie godzi w zwierzchnictwo terytorialne państwa - umożliwia bowiem jego obywatelowi schronienie się na jego własnym terytorium w misji dyplomatycznej innego państwa - został odrzucony w powszechnym prawie międzynarodowym. Azyl dyplomatyczny stosowany jest tylko w kontekście południowo - amerykańskim, gdzie ze względu na specyficzną sytuację /częste przewroty i zamach stanu/ spełnia rolę humanitarną.
- 2/ B.Wierzbiński, Pojęcie przestępstwa politycznego w prawie międzynarodowym, Warszawa 1979, Wyd. PWN, s.34 - 140.
- 3/ Próbę wskazania tychże różnic znaleźć można m.in. w pracach: C.Van den Wijngaert, The political offence exception to extradition, Kluwer 1980 oraz: A.Grahl-Madsen The status of refugees in international law, Leyden 1966.

- 4/ M.Cieślak, W.Michałowski, Immunitet, eksterytorialność i azyl w systemie polskiego ustawodawstwa karnego, PiP, 1978, nr 5, s.40-41.
- 5/ Z.Knypl. Ekstradycja jako instytucja prawa międzynarodowego i wewnętrznego, Warszawa 1975, s. 121. ✕
- 6/ Zob.też.: M.CBassiouni, International extradition and world public order, Leyden 1974, s. 109.

M. E. C h a z a n o v: OON i bliźnovostočnyj krizis.
Moskva 1983, s. 176

Czterdzieści lat, jakie upłynęły od momentu utworzenia Organizacji Narodów Zjednoczonych skłaniają do różnorodnych analiz i refleksji nad rolą i znaczeniem tej organizacji w powojennych stosunkach międzynarodowych. Jest to okres wystarczająco długi, aby można było podjąć próbę oceny, na ile chlubne cele i zadania przyświecające Narodom Zjednoczonym z końcem II wojny światowej udało się zrealizować i utrwalić w praktyce życia międzynarodowego. Wśród celów zawartych w art. I Karty Narodów Zjednoczonych za nadrzędny należy uznać utrzymanie międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa, zapobieganie zagrożeniom pokoju, łagodzenie oraz załatwianie sporów lub sytuacji mogących prowadzić do naruszenia pokoju.

Mimo iż świat został uchroniony w tym czasie od konfliktu globalnego, nie udało się wyeliminować wojny jako środka regulowania sporów międzynarodowych. Regionalne konflikty zbrojne są od zakończenia II wojny światowej na porządku dziennym, a statystyczne zestawienia ich częstotliwości, długotrwałości i liczby ofiar, jakie pochłonęły, tworzą ponury obraz powojennej historii. Na tym tle musi rodzić się pytanie na temat efektywności i skuteczności działań ONZ oraz powstaje potrzeba sporządzenia bilansu sukcesów i porażek tej organizacji w dziele utrzymania pokoju na świecie i umocnienia międzynarodowego bezpieczeństwa. Próbą częściowej odpowiedzi na to pytanie jest praca M. E. Chazanowa pt. ONZ a kryzys bliskowschodni. Jej treścią jest konflikt arabsko-izraelski widziany z perspektywy blisko czterdziestoletnich wysiłków Organizacji Narodów Zjednoczonych, zmierzających do pokojowego uregulowania jednego z najbardziej zawiłych sporów współczesności.

Rozdział I autor poświęcił, obok krótkiego rysu dziejów Palestyny od czasów najdawniejszych do zakończenia II wojny światowej, analizie roli i decyzjom ONZ na temat podziału Palestyny oraz działaniom tej organizacji zmierzającym do zakończenia wojny palestyńskiej z 1948 r. i ustanowienia pokoju pomiędzy Izraelem a sąsiednimi państwami arabskimi. W dalszej części omawia on kryzys sueski z 1956 r., jego przyczyny, przebieg oraz wysiłki ONZ w celu przywrócenia status quo sprzed trójstronnej agresji na Egipt, jak też powołanie do życia przez Radę Bezpieczeństwa Doraźnych Sił Zbrojnych NZ dla regionu Bliskiego Wschodu i rozlokowanie ich na pograniczu izraelsko-egipskim.

Z punktu widzenia układu sił w Zgromadzeniu Ogólnym NZ, Chazanow traktuje łącznie wydarzenia z 1948-1949 i 1956 r. Szczytowy okres "zimnej wojny" charakteryzował się w ONZ znaczną przewagą głosów po stronie mocarstw

imperialistycznych i ich sojuszników, co przeszło do historii pod nazwą "maszynki do głosowania" oraz znalazło swój wyraz w tezie propagandy amerykańskiej o identyczności interesów Stanów Zjednoczonych i ONZ. Wymaga podkreślenia również i to, iż obie strony konfliktu odnosiły się w tym czasie nieufnie do działań tej organizacji. Kraje arabskie traktowały początkowo problem Palestyny jako część stosunków wewnątrzarabskich i odrzuciły rezolucję nr 181 /II/ o podziale tego terytorium na dwa państwa, zaś stanowisko Izraela trafnie charakteryzuje cytowana przez Chazanowa wypowiedź pierwszego premiera tego kraju D. Ben Guriona, że "los Palestyny będzie rozstrzygać się albo na polu walki, albo w bezpośrednich rokowaniach arabsko-izraelskich, lecz nie w salach konferencyjnych ONZ" /s.30/. Stwierdzenie to stało się nieodłączną zasadą polityki przyszłych rządów izraelskich /aż do dnia dzisiejszego/ i stanowi zasadniczą przyczynę impasu na drodze do uregulowania konfliktu arabsko-izraelskiego przez Organizację Narodów Zjednoczonych.

Rozdział II w głównej mierze poświęcony został przyczynom i skutkom wojny czerwcowej 1967 r. Autor zwraca przede wszystkim uwagę na decyzję o wycofaniu wojsk ONZ z granicy izraelsko-egipskiej, omawia przebieg V nadzwyczajnej sesji Zgromadzenia Ogólnego oraz prace Rady Bezpieczeństwa nad sposobem likwidacji następstw czerwcowej agresji na drodze politycznej. Największym sukcesem ONZ w tym okresie jest uchwalona 22 listopada 1967 r. przez Radę Bezpieczeństwa rezolucja nr 242. Wzywa ona do wycofania izraelskich oddziałów zbrojnych z terytoriów okupowanych, położenia kresu wszystkim nawoływaniom do wojny, poszanowania i uznania suwerenności i integralności terytorialnej każdego państwa tego regionu oraz podkreśla konieczność sprawiedliwego rozwiązania problemu uchodźców.

Rozdział III i ostatni, obok rozważań poświęconych losom rezolucji 242, roli ONZ w politycznym uregulowaniu trwającego konfliktu na początku lat 70-tych oraz następstw wojny październikowej 1973 r., dość szeroko omawia wkład dyplomacji radzieckiej w dzieło osiągnięcia trwałego i sprawiedliwego pokoju na Bliskim Wschodzie, politykę amerykańską odnośnie tego regionu oraz problem pozycji arabskiego narodu Palestyny z punktu widzenia prawa międzynarodowego. Wiele miejsca Chazanow poświęca również separatystycznej polityce prezydenta Sa'adata, która doprowadziła do układu z Camp David i egipsko-izraelskiego traktatu pokojowego.

Chronologiczny układ pracy pozwolił autorowi nie tylko na wnikliwe ujęcie poszczególnych faz podjętego problemu, lecz również na wyjście poza ramy nakreślone samym tematem i zaprezentowanie czytelnikowi szerszego politycznego tła i uwarunkowań wydarzeń rozgrywających się na Bliskim Wschodzie. Umożliwia to lepsze zrozumienie przyczyn ograniczonej roli ONZ w dziele ustanowienia trwałego pokoju w tym ważnym regionie współczesnego świata. Chazanow podkreśla, że "sukces lub porażka ONZ w rozstrzygnięciu tego lub innego problemu zależy przede wszystkim od kierunku polityki państw wchodzący w skład organizacji, stopnia ich gotowości, aby w konkretnych sytuacjach kryzysowych przyjąć wspólne i skuteczne kroki w celu normalizacji sytuacji zgodnie z własnymi obowiązkami wynikającymi z

Karty ONZ" /s.162/. Główną przeszkodę w uregulowaniu konfliktu bliskowschodniego autor upatruje w powojennej polityce Stanów Zjednoczonych i ich sojuszników z NATO, popierających agresywną politykę Izraela wobec krajów arabskich i sprzeciwiających się wszelkimi metodami walce państw Bliskiego Wschodu o wolność, narodowe samookreślenie i poprawę warunków życia.

Często powtarzaniem przez Chazanowa postulatem warunkującym trwałe i sprawiedliwe rozstrzygnięcie konfliktu na Bliskim Wschodzie jest niezbe-
dność respektowania stanowiska większości członków Organizacji Narodów Zjednoczonych. Jest to jednak problem złożony, z uwagi na powojenny układ sił na świecie oraz naczelne zasady, jakimi kieruje się ONZ, a zwłaszcza konieczną zgodnością głosów wszystkich stałych członków Rady Bezpieczeństwa w sprawach nieproceduralnych.

Od początku lat 60-tych bliskowschodnia strategia Stanów Zjednoczonych oraz polityka Izraela jest ostro krytykowana w ONZ, nie tylko przez Związek Radziecki i inne kraje socjalistyczne lecz również przez, rosnącą stale liczbę państw rozwijających się. Świadczą o tym dziesiątki rezolucji zwyczajnych, nadzwyczajnych i specjalnych sesji Zgromadzenia Ogólnego, które stanowią odbicie stanowiska społeczności międzynarodowej odnośnie problemów bliskowschodnich. Towarzyszy temu stały sprzeciw Stanów Zjednoczonych wobec propozycji zmierzających do ustanowienia trwałego pokoju na Bliskim Wschodzie, przy uwzględnieniu interesów wszystkich zainteresowanych stron, jak też częste stosowanie prawa weta wobec prób oficjalnego postępowania na forum ONZ agresywnej polityki Izraela w stosunku do sąsiednich państw arabskich, podejścia do programu palestyńskiego i polityki kolonizacji, czy prawnej aneksji terytoriów okupowanych. Stany Zjednoczone, wykorzystując uprawnienia stałego członka Rady Bezpieczeństwa, biorą tym samym odpowiedzialność za rozwój sytuacji w regionie i postępowanie Izraela jako swego głównego sojusznika na Bliskim Wschodzie.

W rozważaniach na temat przyczyn impasu w uregulowaniu konfliktu arabsko-izraelskiego nie sposób pominąć stanowiska drugiej strony, t.j. krajów arabskich. Chazanow pisze na ten temat w wielu miejscach swej pracy. Brakuje jednak w tym względzie ostatecznej konkluzji. Od samego bowiem początku konfliktu, kraje arabskie nie demonstrowały koniecznej zgodności poglądów i działań, które umożliwiłyby zdecydowane przeciwstawienie się Izraelowi jako wspólnemu wrogowi. Deklarowana jedność zbyt często miała charakter werbalny i chwilowy, związany na ogół z najbardziej dramatycznymi momentami konfliktu. Zbyt szybko powracały zadawnione waśnie i spory, które przesłaniały potrzebę konsolidacji i współpracy. Jak wykazuje historia, taka sytuacja w dużej mierze sprzyjała Izraelowi w realizacji jego ekspansjonistycznych planów. Poważnym osłabieniem i tak kruchego frontu państw arabskich, była polityka prezydenta Sadata oparta na formule separatystycznych rokowań z Izraelem. Przeniosła ona punkt ciężkości dyskusji w świecie arabskim z problemów form i metod walki z Izraelem na zagadnienie stosunku poszczególnych państw do tej formuły. Faktyczne wyłączenie Egiptu z konfliktu arabsko-izraelskiego na długo, jak się wydaje, odsuwa perspektywę jego ostatecznego uregulowania.

W swej pracy Chazanow często odwołuje się do stanowiska Związku Radzieckiego i innych krajów socjalistycznych odnośnie sposobów zakończenia konfliktu arabsko-izraelskiego. Osią zgłaszanych propozycji /w przeciwieństwie do rozwiązań separatystycznych/ jest idea zwołania konferencji międzynarodowej pod egidą ONZ i współprzewodnictwem obu wielkich mocarstw, skupiającej przy stole obrad wszystkie zainteresowane strony. Idea ta zyskała już kilkakrotnie aprobatę przeważającej części członków ONZ, przy jednoczesnym sprzeciwie ze strony Stanów Zjednoczonych i Izraela /za wyjątkiem zgody, jaką oba rządy wyraziły na zwołanie w końcu grudnia 1973 r. w Genewie, dwudniowej de facto, konferencji na temat Bliskiego Wschodu/. Chazanow uzasadnia, że próby etapowego rozstrzygnięcia tego konfliktu opartego na formule separatystycznych rokowań, nie tylko ignorują wolę większości członków ONZ, lecz w efekcie prowadzą do wzrostu napięcia i rozwoju sytuacji kryzysowych w regionie. Trudno się z tą opinią nie zgodzić. Jednocześnie jednak należy podkreślić, iż urzeczywistnienie koncepcji kompleksowego podejścia do problemu jest w obecnej rzeczywistości Bliskiego Wschodu mało realne. Wynika to głównie z negocjowania przez Stany Zjednoczone równorzędności Związku Radzieckiego oraz jego interesów przy rozstrzygnięciu sporów regionalnych w tych częściach świata, które jak Bliski Wschód, niezmiennie traktowane są jako zachodnia strefa wpływów.

Od początku lat 80-tych można zauważyć poważną intensyfikację działań Stanów Zjednoczonych na Bliskim Wschodzie w celu rozszerzenia i utrwalenia swych wpływów poprzez neutralizację lub osłabienie wszystkich sił politycznych i społecznych, które są przeciwne amerykańskiemu wariantowi pokoju. Przyniosły one już pewne korzystne dla USA efekty. Ewolucja sytuacji politycznej w regionie nie pozwala wprawdzie administracji amerykańskiej i rządowi izraelskiemu na rozwiązanie konfliktu po własnej myśli, lecz jednocześnie umożliwia im skuteczne blokowanie radzieckich inicjatyw pokojowych. Znaczny wzrost napięcia pomiędzy obu wielkimi mocarstwami, jaki nastąpił w ciągu ostatnich lat, zmniejsza szanse na wyjście z impasu i osiągnięcie postępu w uregulowaniu wszystkich spornych problemów.

Ograniczony wpływ ONZ na pozytywny rozwój sytuacji na Bliskim Wschodzie nie oznacza, iż organizacja ta nie osiągnęła pewnych sukcesów. Chazanow wskazuje zwłaszcza na znaczącą rolę ONZ w okresie bezpośrednich starć zbrojnych, kiedy to wielokrotnie udawało się Radzie Bezpieczeństwa wpłynąć na ograniczenie militarnych akcji obu stron, wynegocjować przerwanie ognia, czy stworzyć warunki do rozmów politycznych. Wyraźnie stabilizującą rolę odegrały również doraźne siły zbrojne ONZ. Największą jednak zasługą tej organizacji jest rozpracowanie prawno-międzynarodowej podstawy uregulowania konfliktu arabsko-izraelskiego, opartej na uznaniu interesów wszystkich zainteresowanych stron, w tym głównie prawa narodu palestyńskiego do samookreślenia i utworzenia własnego państwa oraz niedopuszczalności zdobywania terytoriów na drodze agresji. Przede wszystkim wreszcie Organizacja Narodów Zjednoczonych jest niezbędną płaszczyzną politycznych konsultacji, niezbędnym forum ścierania się różnorodnych in-

teresów i postaw, bez której trudno byłoby uniknąć wielu groźnych dla świata kryzysów i konfliktów. Wydaje się, że książka Chazanowa tę właśnie rolę ONZ w odniesieniu do konfliktu bliskowschodniego ukazuje w sposób trafny i kompetentny.

Wojciech Szymborski



Edmund Męcłewski: Spadkobiercy Rzeszy cz.3

"Przeciw Polsce". Warszawa 1983, s. 420

Książka Edmunda Męcłewskiego stanowiąca część trzecią cyklu zaopatrzonego wspólnym tytułem "Spadkobiercy Rzeszy" nosi podtytuł "Przeciw Polsce".

Ciałość tego cyklu - pierwotnie przewidzianego przez autora jako trzyczęściowy, obecnie zaś zapowiadanego jako czteroczęściowy - dotyczy najogólniej rzecz biorąc - różnych aspektów działalności sił odwetowych w Republice Federalnej Niemiec. Część I "Spadkobiercy Rzeszy" poświęcona była zagadnieniom rewizjonizmu zachodnoniemieckiego w instytucjach życia publicznego tego państwa, mechanizmom prawnym "legalizującym" politykę i działalność rewizjonistyczną, podbudowującym argumentację ziomkostw. Część ta obejmowała okres od powstania wówczas koalicji socjaldemokratycznej do roku 1977. W części drugiej autor zajął się analizą stanowisk organizacji rewizjonistycznych w nowych warunkach politycznych RFN i ośrodków politycznych w tym państwie partii koalicji rządzącej, rządu federalnego, rządów krajowych, partii opozycyjnych - w praktyce politycznej. Część ta obejmuje okres od 1969 roku do 1980 roku.

Część trzecia natomiast - będąca przedmiotem niniejszej recenzji - stanowi próbę wyodrębnienia z całokształtu polityki wschodniej RFN jednego z jej elementów, a mianowicie jest to próba prezentacji i analizy stosunków Republiki Federalnej do Polski, a raczej jak mówi podtytuł książki, "przeciw Polsce". We wstępie już autor zaznacza, że mimo układów wschodnich zawartych przez rząd federalny i ratyfikowanych przez organa konstytucyjne RFN, aktywność ziomkostw i innych organizacji rewizjonistycznych nie tylko nie zmalała, ale przeciwnie - natężyła się i narasta z roku na rok. Po pierwszym szoku spowodowanym wynikiem wyborów do Bundestagu z 1972 roku, siły rewizjonistyczne otrząsnęły się i przeszły do ataku. Nie zmieniło się też na korzyść nic z rzeczywistości prawno-politycznej RFN na tym odcinku. Nadal obowiązują ustawy zrodzone w okresie "zimnej wojny" wsparte ponadto osławioną już rezolucją Bundestagu z 1972 roku i orzeczeniami Federalnymi Trybunałów Konstytucyjnego i Socjalnego, które nadają działalności i praktyce rewizjonizmu rangę obowiązku konstytucyjnego. Do niemal obiegowych formuł należy już dziś w Republice Federalnej zawiązująca interpretacja układów wschodnich: oznaczają one jedynie rezygnację z przemocy i groźby jej użycia w rozwiązywaniu spraw spornych oraz swego rodzaju modus vivendi na czas przejściowy, do chwili ponownego zjednoczenia Niemiec.

Mając te fakty na uwadze E. Męclewski przedstawił w swojej pracy stan bieżącej polityki rewizjonizmu w Republice Federalnej w następującym układzie.

Rozdział pierwszy zatytułowany "Patronat nad przeszłością" dotyczy instytucji zrodzonych w latach "zimnej wojny" tzw. "ruchu patronackiego", szeroko rozbudowanych w okresie powojennym w powiązaniu z organizacjami ziomkowskimi i ich federalnymi centralami. Instytucja patronatów znana była już w okresie międzywojennym, a powstała z inicjatywy tajnej organizacji ponadfrakcyjnej "Deutsche Stiftung". Zadaniem tej organizacji była koordynacja dywersji w Polsce prowadzonej przy pomocy mniejszości niemieckiej. Pomijając inne analogie, cechą wspólną przedwojennych i obecnych patronatów jest budowanie pomostów nad "niemiecką przeszłością" i "niemiecką przyszłością" utraconych terenów, by tworzyć "kontakt duchowy", czyli oddziaływać w duchu budzenia nadziei na odzyskanie strat.

W dalszej części rozdziału autor omawia "wytyczne w zakresie obejmowania patronatów nad wschodnioniemieckimi gminami i powiatami", przyjęte wprawdzie 15 grudnia 1953 roku, ale do chwili obecnej obowiązujące i nigdy przez żadną władzę nie zniesione, ani nie zmienione. Analiza "wytycznych" jak i w tym zakresie praktyki politycznej doprowadza autora do następującej konkluzji: "... intencją i praktyką ruchu patronackiego było poprzez tworzenie związków między ośrodkami miejskimi i powiatowymi Republiki Federalnej Niemiec a ziomkostwami rewizjonistycznymi i miejscami ich pochodzenia, umacnianie "woli powrotu" i "utrwalanie pamięci utraconych stron rodzinnych", zaś w młodym pokoleniu pobudzanie "dumy z przeszłości" i "woli przeszłości". Ruch ten, rozbudowany szeroko i pracujący metodami nie rzucającymi się w oczy jest istotnym uzupełnieniem i poparciem pracy ziomkostw, ponadto miał, i na ogół ma, poparcie polityczne i materialne czynników rządowych krajowych, a także czynników komunalnych". W części rozdziału pierwszego zatytułowanej "kto komu patronuje" E. Męclewski podaje za jednym z miesięczników zachodnioniemieckich aktualny, bo pochodzący z 1981 roku wykaz "patronatów", a następnie omawia kilka większych manifestacji patronackich i ich polityczne treści, oraz omawia - wydawany od stycznia 1976 roku ilustrowany kwartalnik "Wspólna droga", służący popularyzacji treści i metod pracy patronackiej.

Dwa ostatnie podrozdziały rozdziału pierwszego poświęcone są zagadnieniom partnerstwa miast polskich i zachodnioniemieckich oraz siłom w Republice Federalnej, które przeciwko tej formie współpracy protestują, stosując oczywiście argumentację rewizjonistyczną.

Partnerstwo miast /do tej pory umowy podpisały: Berma z Gdańskiem, Getyną z Toruniem, Hanower z Poznaniem i Norymberga z Krakowem/ jest formą wielostronnej współpracy miast partnerskich w oparciu o poszanowanie zobowiązań wynikających z układu "o podstawach normalizacji stosunków między PRL i Republiką Federalną Niemiec" z 7 grudnia 1970 roku. Z tego też względu oczywistym jest, że organizacje zawodowo niejako trudniące się rewanżyzmem atakują ideę partnerstwa miast. Herbert Czaja na przykład w oświadczeniu ogłoszonym 27 sierpnia 1979 roku stwierdził, że powoływanie

się miast na postanowienie układu z grudnia 1970 roku, zwłaszcza zaś przyjmowanie polskiej interpretacji tekstu układu na temat granicy na Odrze i Nysie Żużyckiej stanowi nielegalne wkraczanie w kompetencje zastrzeżone dla federalnego resortu spraw zagranicznych i jednocześnie naruszenie postanowień konstytucji RFN.

Sprawa partnerstwa miast jest o tyle znamienna, że poza Gdańskiem, który w okresie międzywojennym był "Wolnym Miastem" pozostałe miasta: Toruń, Kraków, Poznań, były to miasta wchodzące w skład państwa polskiego. Również gdy rozpatrywano w 1980 roku ideę nawiązania partnerskiej współpracy między Stuttgartem i Łodzią /również w okresie międzywojennym polskim miastem/ - odrzucono ją, wychodząc z założenia, że należy unikać współpracy z polskimi miastami o ile preambuła takiej umowy nie zawiera przyznania prowizoryczności obecnego stanu rzeczy, a więc prowizoryczności zachodniej granicy Polski.

W rozdziale drugim zatytułowanym "walka o szkołę" autor analizuje między innymi realizację opracowanych przez ekspertów "zaleceń" zmian w podręcznikach szkolnych.

Podpisanie w grudniu 1970 roku układu "o podstawach normalizacji stosunków między PRL i RFN" - jak pisze autor - otworzyło nie tylko wielką debatę ratyfikacyjną w kołach partyjno - politycznych Republiki Federalnej, ale także możliwości podjęcia niektórych najbardziej pilnych problemów tej normalizacji, przez wyspecjalizowane grona. Na czele takich zagadnień, znalazła się sprawa rewizji treści podręczników szkolnych, podporządkowana celowi oczyszczenia ich z fałszów, uprzedzeń, nieścisłości, subiektywnych, czy jednostronnych naświetleń, emocjonalnego relacjonowania spraw trudnych oraz nasycenia ich treściami zgodnymi z obiektywną prawdą historyczną na ile uda się ją ustalić i z powojenną rzeczywistością polityczną Europy. Eksperti, którymi byli głównie uczeni z dziedziny historii, geografii i nauk społecznych, reprezentujący czołówkę nauki w tych dyscyplinach w swoich krajach - odbyli łącznie dziewięć kilkunastu konferencji, dzielonych pracami sztabów pomocniczych. Efektem tych konferencji było uzgodnienie poglądów w wielu sprawach /wiele nie zostało rozstrzygniętych wobec dużej różnicy poglądów/ w postaci wspomnianych "zaleceń" w liczbie 26. Zalecenia te - a raczej ich uwzględnienie w treści podręczników - miały w konsekwencji zastąpić treści rewizjonistyczne uchwalone w 1956 roku /"Wiedza o Wschodzie"/ i 1962 roku /"Nauka o totalitaryzmie"/ przez Stałą Konferencję Ministrów Oświaty Krajów Federalnych. Przyjęte w 1976 roku w ostatecznej wersji nowe "zalecenia" nie zostały jednak w większości krajów federalnych i olbrzymiej większości przypadków jeśli idzie o podręczniki szkolne, wprowadzone w życie. Nadal na przykład wbrew wszelkim normom i zobowiązaniom przyjętym przez strony, znakomita większość atlasów szkolnych zaznacza dawną granicę polsko - niemiecką jako realnie istniejącą granicę państwową, zaś granicę ustaloną w Poczdamie i potwierdzoną układem z 1970 roku kropkami, stosowanymi zwyczajowo dla oznaczania linii demarkacyjnej, tymczasowej.

Mimo nie zastosowania się do wspólnie przyjętych "zaleceń" sam fakt ich przyjęcia stał się przyczyną ostrego ataku ze strony sił prawicowych na koalicję rządową SPD/FDP. Jeden z działaczy ziomkoskich Alfred Schickel zarzucił wręcz "zaleceniom" przyjętym przez komisję mieszaną, iż zmierzają one do "wychowania w duchu upokorzenia /padnięcia na kolana/ przed polskimi komunistami".

W dalszej części rozdziału drugiego autor prezentuje stanowisko rządu federalnego wobec przyjętych "zaleceń", oraz praktyczną realizację zmian w podręcznikach w poszczególnych krajach Republiki Federalnej. Szerzej autor omawia sprzeczne z układami wschodnimi, rewizjonistyczne w swej treści wytyczne Stałej Konferencji Ministrów Oświaty Krajów Federalnych w sprawie oznaczenia szkolnych map, atlasów oraz map większego formatu opracowane 12 lutego 1981 roku.

Rozdział kończy się prezentacją sposobów i metod edukacji młodej generacji zachodniemieckiej, edukacji nastawionej na budzenie wśród młodzieży nastrojów nacjonalistycznych i rewanżystowskich i dającej gwarancję, że marzenia o Rzeszy w granicach z grudnia 1973 roku nie skończą się na wymierającym już pokoleniu przedwojennym, ale zostaną przyjęte przez pokolenia następne.

Rozdział trzeci zatytułowany jest "dziedzictwo kultury". Dotyczy on problemu zachowania "spuścizny kulturalnej" przez jednych traktowanej dosłownie, przez innych w sposób cyniczny jako zasłoną dla prawdziwych celów rewizjonistycznych i nacjonalistycznych. W jednym z memoriałów Ministerstwa ds. Wygnańców sformułowano na ten temat następujące myśli: "Do najważniejszych zadań polityki niemieckiej należy utrzymywanie i dalsze rozwijanie w ogólnej świadomości wielkiego wkładu wniesionego na terenach, z których wygnano ludność niemiecką, do duchowych i kulturalnych wartości całego narodu niemieckiego. Wkład ten, który należy oglądać także w różnorodnych powiązaniach z narodami sąsiedzkimi w Europie Wschodniej i południowo-wschodniej, jest niezbywalną częścią składową kultury ogólnoniemieckiej, której utrzymanie i kultywowanie jest dla Republiki Federalnej jako wolnej części Niemiec - jednocześnie testamentem i zobowiązaniem. O Memoriał Ministerstwa ds. Wygnańców stanowi wytyczną dla działalności organizacji ziomkoskich, mimo iż ministerstwo to od 1969 roku nie istnieje. Obok tego memoriału pojawiły się również w RFN inne dokumenty mówiące o konieczności zachowania dziedzictwa kulturalnego wygnańców, a nawet w wyniku inicjatywy Güntera Grassa - znanego pisarza zachodniemieckiego-utworzono w 1975 roku "Fundację Wschodnie - niemieckiej Rady Kultury", która według założeń jej organizatorów ma być czymś w rodzaju instrumentu koordynującego tę politykę. Pod koniec 1977 roku uchwalono coś w rodzaju ideowej deklaracji i statut fundacji, dokument ten nosi tytuł "Działalność na rzecz zachowania dziedzictwa kultury terenów wygnania". Mimo, że już w założeniach zarówno sama "działalność kulturalna, jak i fundacje dla jej rozwoju powołane mają charakter sprzeczny z obowiązującymi międzynarodowymi, rząd federalny udzielił i udziela jej całkowitego poparcia. Autor na ten temat przytoczył liczne argumenty poparte bogatą dokumentacją. Poparcie rządu koalicji socjaldemo -

kratycznej przejawiało się zarówno w oficjalnym uznaniu tego typu działalności jak i w konkretnej pomocy finansowej. Również sam rząd federalny występował w tym zakresie z inicjatywami budzącymi sprzeciw nawet ze strony zachodnich sygnatariuszy Układu Poczdamskiego, ale mającymi gorące poparcie sił prawicowych i rewizjonistycznych w Republice Federalnej. Propozycją taką była między innymi zapowiedź utworzenia "Niemieckiej Fundacji Narodowej" z siedzibą w Berlinie Zachodnim. Herman Kreutzer, przewodniczący Związku Niemców z Niemiec Środkowych, na ten temat mówił między innymi "Generalnie biorąc, myśl o Niemieckiej Fundacji Narodowej jest piękną idea..., która ma dać trwałą substancję poczuciu narodowemu".

Rozdział czwarty "Rzesza w granicach z 1937 roku" już w samym tytule zawiera istotę jego treści. Autor szeroko omawia w nim historię powstania, strukturę i metody działania resortu "do spraw stosunków wewnątrzniemieckich". Po podpisaniu w 1972 roku układu między Republiką Federalną Niemiec i Niemiecką Republiką Demokratyczną, resort ten nie tylko nie przestał istnieć, ale dla sprawniejszego funkcjonowania wsparty został pomocą wyspecjalizowanych w "studiowaniu NRD" placówek, zwłaszcza uniwersyteckich, z którymi resort zawiera dwu- i trzyletnie umowy na konkretne tematy badawcze.

W dalszej części rozdziału autor omawia książkę Georga Ressa zatytułowaną "Sytuacja Niemiec po zawarciu układu podstawowego z 21 grudnia 1972 roku". Ress dostrzegając mankamenty układu, między innymi brak rozstrzygnięć w tak istotnych sprawach jak: obywatelstwo, problemy majątkowe problemy związane z prawami i obowiązkami Rzeszy Niemieckiej, stwierdził, że dla NRD i w jej interpretacji układ ten ma charakter wiążący, idący o wiele dalej w skutkach, aniżeli "modus vivendi", który to charakter pragnęłaby mu nadać RFN".

E. Męclewski w rozdziale tym obszernie analizuje również rewizjonistyczną interpretację zachodnioniemiecką układów Republiki Federalnej Niemiec z Polską i Niemiecką Republiką Demokratyczną jako układów modus vivendi, oraz zagadnienia obywatelstwa mieszkańców NRD i RFN.

Problem obywatelstwa i jedności narodu niemieckiego zajmuje wiele miejsca w walce politycznej jaką toczy się w RFN. Oficjalne stanowisko bońskie mówi o istnieniu jednego narodu niemieckiego i jednego obywatelstwa. Natomiast Niemiecka Republika Demokratyczna stoi na stanowisku odrębnych narodów niemieckich przy istnieniu jednej narodowości, oraz odrębnych obywatelstw NRD i RFN.

Rozdział czwarty kończy się omówieniem zagadnień związanych z problematyką wysiedlonej na mocy Układu Poczdamskiego - ludności niemieckiej z terytoriów Polski i Czechosłowacji, czy używając rewizjonistycznego słownictwa zachodnioniemieckiego - z problematyką "wypędzonych". Dotyczy on tak zwanej "Białej Księgi krzywd" wyrządzonych przez wysiedlenia, oraz obowiązku wypłaty odszkodowań za straty moralne i materialne poniesione przez "wypędzonych".

Rozdział piąty zatytułował E. Męclewski "W europejskich szatach". Problematyka tego rozdziału sprowadza się między innymi do zagadnień tak

zwanej "europejskiej idei", tzn. "zjednoczenia Niemiec w duchu wolności i demokracji", czyli odepchnięcie socjalizmu i odzyskanie terytoriów wschodnich przy pomocy siły bloku zachodniego. Stąd należy nawet zrezygnować z części suwerenności narodowej Niemiec na rzecz zyskania istotnego wpływu na program polityczny zintegrowanej Europy Zachodniej. Rezygnacja bowiem - jak pisze E. Męclewski - z owej części suwerenności nie może w żadnym razie oznaczać rezygnacji z walki o niemieckie prawa narodowe i wolność czło- wieka /Niemca/ w krajach socjalistycznych, podobnie jak nie oznacza pogodzienia się z podziałem Niemiec i uwiecznieniem obecnego stanu rzeczy". Europeizacja problemu niemieckiego - cytując Straussa autor - wymaga by niemieckie żądania wolności dla podzielonego kraju zostały w pełni przyjęte i reprezentowane przez wspólnotę europejską. Zadanie polega więc na stworzeniu takich politycznych układów w Europie Zachodniej, które umożliwiają traktowanie problemu niemieckiego nie jako sprawy narodowej, lecz jako "wspólne zadanie europejskie". Realizacji tych zadań służy założona w 1923 i odtworzona w 1947 roku "Unia Paneuropejska", organizacja stojąca na stanowisku odrzucenia status quo poczdamskiego, pod której programem "zjednoczenia Europy" podpisują się najbardziej reakcyjne siły polityczne w Republice Federalnej z neofaszystami włącznie. "Unia" przez swych przedstawicieli utrzymuje doskonałe stosunki z/między innymi/neofaszystami włoskimi, rządem południowoafrykańskim oraz juntą wojskową w Chile.

Ostatnią częścią pracy jest aneks - będący uzupełnieniem książki o nowe wydarzenia, nowe fakty mające miejsce w Republice Federalnej po wyborach z 6 marca 1983 roku, kiedy do władzy w miejsce tzw. "małej koalicji" SPD/FDP doszła koalicja CDU/CSU - FDP.

Uzupełnienie to tylko jeszcze raz potwierdza tezę autora o niezmiennych celach politycznych, o aktywizacji ruchów odwetowych, rewizjonistycznych w Republice Federalnej w zmienionych, nowych warunkach nowej polityki wschodniej rządu federalnego.

Tom trzeci "Spadkobiercy Rzeszy" stanowi bardzo istotne uzupełnienie poprzednich dwóch tomów w zakresie problematyki polityki wschodniej, zarówno rządu federalnego jak i pozostałych sił politycznych działających w Republice Federalnej Niemiec. Jest to praca dość dobrze udokumentowana, mimo swego popularnonaukowego charakteru. Pisana jest czytelnym i wartkim językiem i stanowi kolejny wkład tego autora do demaskowania politycznego charakteru różnego rodzaju organizacji "kulturalnych", "paneuropejskich", "naukowych" i innych, podobnych. Przytaczając dane statystyczne, podawane w Republice Federalnej, dotyczące między innymi liczby "wypędzonych" Niemców zamieszkałych obecnie w RFN, autor udowadnia manipulacje statystyką, jakich dopuszczają się w RFN różne siły polityczne. Okazuje się, że w 40 lat po wojnie liczba "wypędzonych" dwukrotnie wzrosła, a liczba przebywających jeszcze między innymi w Polsce ludzi narodowości niemieckiej, upoważnia rząd w Bonn do stawiania tezy o konieczności nadania tej ludności statusu mniejszości niemieckiej. Podobnie jak w poprzednich tomach, w części trzeciej autor pomija analizę stanowiska dwóch tak istotnych sił w Republice Federalnej, jakimi są kościoły katolicki i ewangelicki. Rola

tych kościołów jest bardzo znacząca w kształtowaniu świadomości obywateli zachodniemieckich, tym bardziej, że nie stronią one od deklaracji politycznych w interesujących autora książki sprawach. Brak takiej analizy uszczupla mimo wszystko obraz rzeczywistości politycznej Republiki Federalnej Niemiec. Poza tym jednym mankamentem, uważam że książka stanowi cenny wkład do popularyzacji problematyki niemieckiej w naszym społeczeństwie.

Floriana Biały-Lorkowska

Ryszard H a n d k e: Utwór fabularny w perspektywie odbiorcy.
Wrocław 1982, s.200

Objęte tytułem "Utwór fabularny w perspektywie odbiorcy" rozdziały książki Handkego mają swoją indywidualną historię związaną z faktem, że ich pierwsze redakcje, powstające od 1974 roku, były bądź drukowane w czasopismach i pracach zbiorowych, bądź przybierały postać referatu wygłaszanego na konferencji naukowej. Funkcjonowały one zatem jako samodzielne wypowiedzi, nieustannie powracające do podstawowej kwestii i przedstawiające ją za każdym razem w nowym oświetleniu, pod innym kątem, na innej płaszczyźnie. Mimo wszelkie modyfikacje, jakim zostały one poddane, powyższy fakt zdecydował o charakterze książki jako całości, czyniąc ją wyrazem kolejnych, stopniowych zmian w ujmowaniu tytułowego zagadnienia.

Wydaje się zatem, że można tu mówić o kontraście ujęć problemu w centralnej i skrajnych partiach książki: przez pryzmat abstrakcji, a w jej ramach erudycji lub oryginalnego pomysłu oraz przez pryzmat konkretności literackiego. Nie chcę przez to twierdzić, że jakikolwiek fragment pracy jest do końca jednorodny, toteż przyjęte rozróżnienie traktuję jako uproszczenie w tym sensie, że absolutyzuję dominantę. W tym znaczeniu chcę dalej mówić o "erudycyjnym" ujęciu problemu w rozdziale 1.1 "Dzieło w perspektywie czytelnika", o "konceptyjnym" ujęciu problemu w rozdziale 3.2 "Kategoria horyzontu oczekiwań odbiorcy a wartościowanie", o ujęciu "konkretnym" w rozdziałach 2.2 "Zdarzenie w świecie fikcji i jego morfologia", 2.3 "Tropami zdarzeń", 2.4 "Fabularność współczesnych form narracyjnych". Prócz rozdziałów prezentujących te ujęcia są rozdziały realizujące możliwości pośrednie, np. między erudycją a pomysłem /jak rozdział 3.2 "Dzieło literackie - produkt czy narzędzie"/, czy między refleksją badacza a konkretem /jak rozdział 1.2 "Odbiorca dzieła jako partner dialogu"/lub wreszcie między erudycją teoretyczną a konkretem/ /jak rozdział 2.1 "Przestrzeń: unaocznianie, odbiór, rola"/.

Przypatrzymy się zatem poszczególnym ujęciom. Rozdział 1.1 wprowadza w problematykę badawczą. Równie charakterystyczne jest dla niego zdanie "Już Terencjanus Maurus - autor wierszowanego dzieła o sztuce poetycznej, składającego się z trzech ksiąg: De litteris, De sylabis i De metris - zapewne przy końcu III w. n.e. stwierdził, co Krzysztof Migoń przypomniał, że "pro captu lectoris habent sua fatalibelli"/s.5/, jak i fakt, że przypis dotyczący literatury przedmiotu rozrasta się na prawie dwie bite strony drobnego maku liter /s.13-14/. Zrazu sięga więc autor równie głęboko w czasie jak i szerokie zakreśla granice problemu, coraz

bardziej popularnego. Odgranicza się jednak ostatecznie od parantel nazbyt odległych /zainteresowania bibliotekarzy czy socjologów/ i zatrzymuje się na dwu symetrycznych kwestiach związanych z relacją dzieło - czytelnik /pojęcie czytelnika implikowanego w dziele/ i czytelnik - dzieło /dzieło w odbiorze/. Dalej - przedstawia stanowiska badawcze uzasadniające możliwość zaistnienia bądź wielu adekwatnych, bądź wielu arbitralnych, bądź wreszcie jednego adekwatnego odczytania dzieła. Następnie uwaga Handkego koncentruje się na tradycji badawczej wywodzącej się od Mannheima i związanej z nazwiskami Isera, Jaussa i Weinricha. Dalsze ograniczenie pola zainteresowań prowadzi do Jaussowskiej kategorii horyzontu oczekiwań / dla ścisłości zaznaczmy, że tu po raz pierwszy pojawia się wzmianka o koncepcji Handkego tzw. horyzontu oczekiwań czytelnika/. Wreszcie przedstawia autor sposoby traktowania czytelnika przez pisarza /dzieło/: od stosunku partnerskiego lub wręcz kokietowania go, a przy tym zręcznego kierowania i wychowywania /rola retoryki/ przez lekceważenie i pomijanie, po bulwersowanie i prowokowanie /ale i zmuszanie przy okazji do zajmowania postawy aktywnej/.

Kolejny rozdział /1.2 "Odbiorca dzieła jako partner dialogu"/ przynosi polemikę z teorią recepcji jako dialogu, nawet w jego szerokim, Bachtinowskim rozumieniu. Autor analizuje ciekawy początek "Stref" Kuśniewicza oraz Mickiewiczowski sonet "Dobranoc", starając się dotrzeć do wszelkich możliwych uwikłań sytuacyjnych, mogących diametralnie zmieniać warunki odbioru, a więc i sytuacje partnera w "dialogu" - w dialogu istotnie wziętym przez Handkego w cudzysłów, bowiem: "Ostatecznie więc wnioski z przeprowadzonej penetracji przeczą, jakoby odbiór utworu oznaczał po prostu wejście w obszar cudzej świadomości na zasadzie potocznie rozumianego dialogu /.../. Mamy do czynienia z dwoma odrębnymi procesami dialogowymi czy dialogopodobnymi, z których jeden został w dziele utrwalony, a drugi w odpowiednich okolicznościach może być przez nie uruchomiony, obydwa zaś toczą się w obszarach świadomości i przy użyciu kodów /czy ich wariantów/ właściwych każdemu z partnerów" /s.52/.

Jeśli wyżej przedstawiony rozdział można potraktować jako połączenie konkretnego z polemiką teoretycznoliteracką, to następny rozdział /2.1/ stanowi przykład odwołań do konkretnego przez pryzmat istniejących koncepcji - taki bowiem charakter nosi rozdział o przestrzeni. Nazwiska J.Franka, G.Gennepa, J. Lotmana, G.Pouleta, G.Bachelarda i in. - sygnalizuje, obszernie zaś omawia uporządkowanie problematyki przeprowadzone przez J. Sławińskiego. Ostatecznie jednak uwaga koncentruje się tu na relacjonowaniu wyników konkretnych analiz przeprowadzonych przez takich badaczy jak: T.Michałowska /przestrzeń u Sarbielewskiego/, I.Sławińska /"znaki przestrzeni teatralnej" w "Krakusie" Norwida/, E.Miodońska-Bookes /pejzaż dramatyczny w "Meleagrze" Wyspiańskiego/, J.Skuczyński /przestrzeń w "Lili Wenedzie" Słowackiego, K.Hamburger /jej analiza przestrzeni w fragmencie "Buddenbrooków" Manna/. Handke podkreśla szczegółową właściwość przestrzeni usemantyzowanej: ".../niepodobną wyobrazić jej z zewnątrz, lecz tylko jako zamykającą wokół postrzegającego lub wyobrażającego, a więc odbierającego za pośrednictwem

słowa informacje analogiczne do uzyskiwanych dzięki własnej obserwacji /s.82/. Ten rozdział /pierwszy w partii centralnej/ stanowi już przejście do bezpośrednich analiz literackich.

"Zdarzenie w świecie fikcji i jego morfologia" odsłania sposób przedstawiania przez Sienkiewicza przeobrażeń zachodzących w głównym bohaterze "Potopu" w związku z otwierającym mu oczy wydarzeniem w Pilwiszkach. To "tylko" wydarzenie w skali powieści jest w ramach analizy Handkego ilustracją sytuacji, gdy mikrozdanie zmienia w ogóle pozycję mentalną czytelnika.

Rozdział "Tropami zdarzeń" śledzi manipulacje, jakim poddawana jest świadomość odbiorcy w początkowym fragmencie "Popiołów" Żeromskiego: dokonywane są one tak, "by sympatie odbiorcy ukierunkować jak najkorzystniej z punktu widzenia stawianych mu zadań percepcyjnych" /s.111/. Jednocześnie nie zastanawia się nad oczekiwaniami uwzględnianymi przez auktoralnego nadawcę utworu.

Wreszcie "Fabularność współczesnych form narracyjnych" poświęcona jest utworowi Konwickiego "Nic albo nic" i ograniczonej w nim kompetencji zarówno narratora jak i odbiorcy.

I znów wracamy do rozważań teoretycznych "Dzieło literackie - produkt czy narzędzie"/. Tym razem punktem wyjścia staje się Marksowska teoria produkcji i konsumpcji, a ściślej mówiąc, funkcjonująca niekiedy w badaniach literackich analogia między tworzeniem i recepcją literatury a działaniami produkcyjnymi nastawionymi na konsumenta oraz jego odpowiedzią na intencje wytwórcy. Handke występuje przeciw tej analogii: produkt materialny ma tylko odtwarzać, dzieło zaś - stworzyć człowieka. W ten sposób autor znów powraca do kwestii zmian dokonywanych przez dzieło w świadomości. Formułuje wniosek: "Wytwarzając nowy stan swojej świadomości, wyrażający się nowymi horyzontami oczekiwań, czytelnik czyni producentem sprawcą swojej zakończonej właśnie percepcji - konsumpcji i kogoś, kto w przyszłości uwzględni jego zapotrzebowanie na dalsze wysiłki produkcyjne, mogące zaspokoić potrzeby, które zarysowują się w związku z osiągniętym przez niego poznaniem. Czyni nim jednak również siebie, posługując się dziełem nie jako przedmiotem konsumpcji, lecz jako narzędziem" /s.177-8/. Tkwią już w tej wypowiedzi przesłanki wprowadzenia szerokiego pojęcia horyzontu świadomości, obejmującego nie tylko doświadczenie i praktykę literacką, ale i życiową, a także przesłanki całego owego dynamicznego systemu pozostałych kategorii, które opisują dzieło i relatywizują zarazem pozycję arcydzieła. To już jednak dokonuje się w rozdziale ostatnim.

A jest to rozdział zaczynający się od pytania jak ma się horyzont oczekiwań do arcydzieła. To jedno - wywołuje lawinę innych pytań: "/... / co to jest arcydzieło, komu, w jakich okolicznościach wolno o nim wyrokować, jakie warunki musi spełniać samo, a co powinno nastąpić w sferze recepcji związanej z jego właściwościami, ale determinowanej także przez inne czynniki? Czy bardziej i pewniej jest arcydziełem to, co za takie uznają ja, czy inni? Jacy inni? Ilu ich trzeba dla uprawomocnienia oceny? Obok miernot w opinii pewnego ogółu i w pewnym czasie wykreowanych

na arcydzieła mocą społecznego prestiżu np. osoby krytyka /.../ są także dzieła, które niezależnie od walorów nie mogą doczekać się uznania. Czy więc w twórczości Norwida były arcydzieła, czy stały się nimi "odkryte" przez Miriamę? Czy utwór może przestać być arcydziełem? /s.182-3/. Jassowska kategoria horyzontu oczekiwań jest zbyt wąska wobec tych pytań. Handke włączy ją więc w szerszą, zaproponowaną przez siebie kategorię horyzontu świadomości. W jej skład wejdzie także horyzont rozpoznania, zdefiniowany jako "horyzont rozpoznania swoistych cech i wartości dzieła" /s.186/. W ten sposób powstaje następujący opis sytuacji: "Dzieło, a zwłaszcza arcydzieło, pojawiające się na horyzoncie rozpoznania i następnie w toku przyswajania przenoszone do rozszerzającego się tym samym horyzontu oczekiwań, zmusza do mniej lub bardziej zasadniczej rekonstrukcji świadomości. Horyzont, na którym zostaje ona z pomocą dzieła na powrót odbudowana jako nowa i oryginalna całość można nazwać horyzontem i l u m i n a c j i" /s.189/. Uzależnione od tyłu horyzontów arcydzieło nie posiada pozycji absolutnej i jest w zasadzie arcydziełem relatywnym. W tej sytuacji pożądanym jest nonkonformizm dzieła i - konformizm czytelnika, który choć czasem doń nie dorasta, przejmie je, powiedzmy, ulegając powszechnej opinii.

Dokonany powyżej przegląd treści książki Handkego zmierzał do pokazania, w czym właściwie tkwi jej dynamizm, a tkwi - w zmienności ujęć. Wydaje się, że istotą tej dynamiki oddałoby chyba porównanie strategii badacza do satelitarnego obiegu wokół problemu: przeciwległe punkty tego kręgu stanowią abstrakcja i konkret. Pierwszy z nich w skali makroskopowej, obejmującej tzw. literaturę problemu, a drugi w skali mikro - skopowej, obejmującej analizę konkretnych utworów, stanowią o sile książki.

Zatem mocną stroną książki Handkego stanowi jej podstawa erudycyjna i pod tym względem może ona stanowić niemal "przewodnik po zagadnieniu". Zarysowuje ona cały rozrzut stanowisk badawczych, a ponadto pokazuje stanowiska twórców wobec wybranych zagadnień /np. kwestia przestrzeni/.

Po wtóre siłą książki Handkego tkwi w jej mikroanalizach zdarzeń, fragmentów fabuły i fabuły rozbitej na fragmenty /Konwicki/. Badacz łączy tu umiejętność poddania się kierownictwu twórcy z jednoczesną precyzją i starannością nazywania jego posunięć. Pod tym względem analiza przekształca się w rodzaj fascynującego i wciągającego procesu śledczego.

Z drugiej jednak strony takie jak wyżej określone rozumienie dynamiki tej książki, powoduje - odwołując się do użytego tu porównania - nieruchomość centrum, tj. badanego problemu. Jest on jak wspólny wyraz wyciągnięty przed nawias w równaniu: to, co dzieje się w książce Handkego dzieje się poza nim właśnie. W trakcie rozważań ulega rozszerzeniu /dodatkowe kategorie/, ale nie - rozwojowi. Propozycje podane przez autora mogą pojawić się w pierwszym lub ostatnim rozdziale, ale nie wpłynę to zasadniczo na ich czytelność. Można by sobie wyobrazić dodanie tu jeszcze innych, pominiętych milczeniem kwestii np. czasu i bohatera

inny układ rozdziałów ... Książka bowiem pozostaje zbiorem "wariacji na temat".

Tytułowy problem nie odgrywa także roli jednoczącej wobec literatury w jej makroskali, tj. wobec literatury jako całości lub bodaj wobec jej pewnych tendencji, nurtów szczególnie przecież rzucających się w oczy w utworach fabularnych. Poszczególne utwory zatem stanowią ilustracje problemu, ale nie odwrotnie: problem nie służy wyjaśnieniu procesów ponad - jednostkowych.

Sądzę zatem, że mówiąc o książce Handkego warto sobie zdawać sprawę z tego, co w niej można znaleźć i czego nie trzeba szukać, czym jest i nie jest, jakie są jej możliwości i ograniczenia. Choć może sprawa ta wykracza poza przypadek jednostkowy.

Lidia Wiśniewska

**Biblioteka Główna ATR
w Bydgoszczy**

Gz	922 18 1985
----	----------------